

TYSIĄCLECIE POLSKI

1925

WYDANIE DRUGIE









TYSIĄCLECIE POLSKI



1925





WYDANIE DRUGIE

KILKA UWAG O POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Ile było zainteresowania w traktowaniu spraw oświatowych, ile uczucia, oddania i zaparcia się samego siebie licznych nieznanych apostołów oświaty, ten tylko zrozumie, kto zważy na tradycję myśli pedagogicznej w Polsce, wypływającej z tajników ducha narodu. Ta myśl i to uczucie przejawiało się w coraz to innych typach mniej więcej genjalnych pisarzów, a zawsze wzorowych obywateli, którzy byli reformatorami, nauczycielami, misjonarzami Polski. Ciągłe wysiłki naprawy Rzeczypospolitej przez wychowanie młodzi, stałe o szkoły starania, nietlejąca nadzieja w następne pokolenia, przeszły w czasach niewoli w mistyczną nieomal wiarę w moc słowa polskiego, w potęgę nauczania. Zdanie „oświata ludu dokona cudu" nie było pustym frazesem. Tchnięto w nie głęboką pewność, tę samą, która przyświecała życiu i pracom Frycza-Modrzewskiego, króla Leszczyńskiego, Konarskiego, Andrzeja Zamoyskiego, członków Komisji Edukacyjnej, Adama Czartoryskiego. Do tej pewności przybyła tragiczna siła, sącząca się z mroków nocy listopadowych, zaciągniętych nad krajem po upadku powstań, w których kołatały się niespokojnie: lękliwy głos, sylabizujący pacierz ojczysty, i tułający się cień szpiega.

W tem to napięciu sił i nerwów, w wysokim nastroju moralnym, łączącym nauczanie z apostolstwem, oświatę ze sprawą narodową, a sprawę narodową z podniesieniem do godności uświadomionego obywatela ludu polskiego, pracowała Polska Macierz Szkolna.

Obecnie, gdy naród Polski wszedł w normalną fazę życia, jaką jest dla każdego narodu uzyskanie niepodległego bytu państwowego, ster szkolnictwa został ujęty przez ministerjum własnego rządu, a cała dziedzina oświaty pozaszkolnej siłą rzeczy spadła na barki społeczeństwa, a więc i na instytucję, która tego społeczeństwa jest najbliższym i najlepszym wyrazem, mianowicie na Polską Macierz Szkolną.

Zakładanie Czytelni P. M. S., organizowanie bibljotek, odczytów, pogadanek, teatrów amatorskich, chórów, prowadzenie kursów i uniwersytetów ludowych, kolportowanie książek i pism, urządzanie obchodów narodowych, kierownictwo domów ludowych, uruchomianie szkół tam, gdzie tego nie czyni rząd i samorząd, jest zadaniem na dobę obecną Macierzy.

Koła Macierzy rozsiane w liczbie 270 po ziemiach b. Kongresówki i województw wschodnich, zależnie od potrzeb miejscowych, wysuwanych przez życie, prowadzą w porozumieniu z władzami oświatowemi rządowemi i samorządowemi tę pracę. W roku 1923 działało 360 bibljotek, 108 kursów dla dorosłych, 5 uniwersytetów ludowych, 23 szkoły i kursy zawodowe, 27 szkół średnich, 20 ochron, 16 burs dla uczącej się młodzieży i t. d.

Duży wysiłek skierowuje Macierz na Kresy Wschodnie, na te najbardziej zagrożone przez obcą kulturę ziemie Rzeczypospolitej. Tam przez odpowiednie zakłady i środki pracy społecznej musi wzmacniać stan posiadania polskiego i prowadzić akcję oświatową państwowej wagi. Na rozoranych wielką wojną polach, na gruzach domostw, gdzie osadnicy polscy cywilni i wojskowi spełniają zadanie pionierów kultury, Polska Macierz Szkolna przystępuje do budowy i uruchomienia całego łańcucha szkół i domów ludowych, tych najtrwalszych słupów granicznych polskości.

Celem przyjścia z pomocą pracownikom oświatowym, prowadzone są przez Zarząd Główny P. M. S. następujące warsztaty pomocnicze: 1) Instruktorjat Oświaty Pozaszkolnej, 2) Przezroczarnia, wypożyczająca latarnie i przezrocza, 3) Instruktorjat bibljoteczny. 4) Centrala Prelegentów, w której biorą udział wybitne siły profesorskie z Warszawy dla wygłaszania odczytów na prowincji, 5) Księgarnia, podejmująca wydawnictwa i kompletująca bibljoteki, 6) Poradnia dla samouków, udzielająca wskazówek w kształceniu wszystkim, zgłaszającym się listownie, 7) Pośrednictwo pracy nauczycielskiej, 8) Wypożyczalnia kompletowa im. M. Arcta książek do czytania dla młodzieży szkolnej, która wypożycza książki dla całej klasy w 40—50 egz. tej samej treści, 9) Redakcja i administracja miesięcznika „Polska Macierz Szkolna".

Najniższą komórką organizacyjną jest Czytelnia Macierzy. Każde Koło może założyć kilkanaście czytelni, tam gdzie 10 osób zgłosi gotowość wspólnej pracy oświatowej przez wspólne czytanie pism, urządzenie bibljoteki, nauczanie analfabetów, organizowanie przedstawień, odczytów, wycieczek oraz innych form pracy kulturalno-oświatowej.

Po wszelkie wskazówki zwracać się należy do Zarządu Głównego P. M. S. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4, tel. 92-23.

K. M.

DOCHÓD, USTALONY ZE SPRZEDAŻY TEGO DZIEŁA, PRZEZNACZONY JEST NA CELE OŚWIATOWE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

OD WYDAWNICTWA

Ponieważ od zrozumienia tego, czem była i jest nasza Ojczyzna, zależeć będzie nasza przyszłość, winniśmy energicznie prowadzić prace nad pogłębieniem uświadomienia najszerszych warstw społeczeństwa.

W tym celu obecnie, gdy spełniły się sny pokoleń, przez długie lat dziesiątki z bólem i bezprzykładnem męstwem znoszących jarzmo, gdy z potoku krwi i łez, ze strasznego kataklizmu, który wstrząsnął do podstaw ustrojem społecznym całego świata, wyłonił się znowu, jako feniks z popiołów, cudowny gmach wolnej Polski z 1000-letnią przeszłością, wydawnictwo uznało za nieodzowne uczcić tę wielką rocznicę, jaką jest 1000-lecie wolnego Polskiego Narodu, przez wydanie niniejszego dzieła.

Dzieło to jest przystępnym wykładem popularnonaukowym dziejów i kultury polskiej, a pragnie również być skromną pamiątką 1000-letniej rocznicy.

Oddając je w ręce Szanownych Czytelników, pozwalamy sobie nadmienić, iż, dążąc do ustalenia możliwie przystępnej ceny sprzedażnej, nie mogliśmy wydać tego dzieła w wytworniejszej formie zewnętrznej.

W zakończeniu wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pracach przygotowawczych a przedewszystkiem panu JÓZEFOWI STEMLEROWI, dyrektorowi Polskiej Macierzy Szkolnej, który położył dużo pracy i starań w przygotowaniu tego dzieła.

WYDAWCA

POWSTANIE PAŃSTWA POLSKIEGO

Tysiąc lat upłynęło już niewątpliwie od chwili, w której Polacy ukazali się na widowni dziejów, jako naród i jako państwo. Pierwszą wiadomość o istnieniu Polski stanowi fakt historyczny, opisany w kronikach niemieckich, o tem, że margrabia niemiecki Gero w wojnie z Polską w r. 963 doszedł aż do rzeki Warty, pobił władcę Polski Mieczysława czyli Mieszka i zmusił do uznania zwierzchnictwa Niemiec oraz do płacenia daniny. Polska, nieznana dotychchzas i nigdzie niewspominana, okazuje się całemu światu, jako państwo już gotowe, broniące do siebie wstępu zaborczym Niemcom.

Lecz Mieszko I nie był założycielem dynastji. Dynastja a więc i państwo istniały przedtem, nie mamy tylko o tych czasach ściśle pewnych i wiarogodnych wiadomości. Znamy natomiast imiona przodków Mieszka I w kilku pokoleniach wstecz, aż do założyciela rodu Piasta i jeżeli na każdego z nich policzymy przeciętną długość życia ludzkiego, to początek istnienia Polski wypadnie w dziewiątym a może w ósmym wieku po Chrystusie.

Ale i przed Piastami nie było pustki. Na przestrzeni pomiędzy Bałtykiem a Karpatami i między Łabą (Elbą) a Bugiem i Sanem miał siedziby jeden ze szczepów słowiańskich, z którego powstał naród polski. Była to grupa lechicka, złożona z licznych plemion, pokrewnych pochodzeniem, obyczajami i językiem. Wyróżniali się z pośród nich: Polanie, Ślązanie, Mazowszanie, Kujawianie, Pomorzanie, Wiślanie, Łęczycanie i Połabianie. Każde z tych plemion miewało oddzielnych książąt i każde stanowiło odrębną całość dla siebie. Prawdopodobnie plemię Polan, rządzone przez Piastów, podbiło kilka sąsiednich plemion i nadało swą nazwę narodowi i państwu, które w ten sposób powstało.

Najstarsi kronikarze charakteryzują Lechitów, jako lud o instynktach pokojowych, z konieczności tylko wojujący, zamiłowany w muzyce, śpiewie i pląsach. Miejsce zamieszkania i tryb życia wpływały na ich charakter. Myśliwi i rolnicy żyli w drewnianych chatach wśród pól, łąk i lasów, otoczeni najczęściej gluszą borów i trudnemi do przybycia mokradłami i strumieniami, nie mieli sposobności do krwawych zaczepek i napaści. Władali ziemią wspólnie. Podstawą ich organizacji był ród i t. j. gromada ludzi, podchodzących od wspólnego przodka. W rodzie rządził naczelnik czyli rodowy starosta, zaś o ważniejszych sprawach decydował więc, t. j. zgromadzenie dorosłych członków rodu. Rody bliższe sobie pochodzeniem i sąsiedztwem tworzyły plemię.

Bajeczna historja wyprowadza pochodzenie trzech głównych narodów słowiańskich od trzech braci rodzonych: Lecha, Czecha, i Rusa, którzy przyjść mieli z zakarpackiej krainy Chrobacji. Najstarszy z braci Lech, znalazłszy gniazdo orle, obrał miejscowość tę na osiedle, nazwał je Gnieznem a białego orła wziął sobie za godło. Piękna ta i poetyczna legenda pochodzenia Polski i Polaków nie jest jedyna. Sporo legend, upamiętnionych mogiłami podkrakowskiemi, dała Polska południowa, jako to: o Krakusie, księciu wawelskim, który zabił smoka, porywającego ludzi i bydło, założył Kraków i wybudował zamek książęcy na Wawelu,— o pięknej córce jego księżniczce Wandzie, o którą zabiegał zbrojnym najazdem książe niemiecki Rytygier, a która wolała dobrowolną śmierć w nurtach Wisły, nie chcąc być żoną Niemca, i t. p.

Podania te wskazują na dwa najdawniejsze ośrodki państwa polskiego: Kraków i nadgoplańskie osady: Gniezno i Kruszwicę. Z nad Warty i Gopła wyszła myśl połączenia plemion i nadania im organizacji państwowej. Z Kruszwicą wiąże tradycja ludowa legendę o niegodziwym Popielu i myszach, mścicielkach pomordowanych przez niego stryjów. Z tradycji ludowej, która jest dokumentem równie cennym jak kroniki pisane, czerpiemy wiadomości o tym zamierzchłym okresie historji ojczystej; lud polski, który patrzał niegdyś na Piasta, Ziemowita, Ziemomysła i Mieszka, pozostawił o nich powtórzone przez kronikarzy, wiadomości.

Z tej tradycji zdaje się być pewnem to, że po usunięciu, w niewyjaśniony bliżej sposób, panujących z rodziny Popiela, Piast stanął na czele zjednoczonych plemion i stworzył dynastję. Stopniowo dokonała się również zmiana ustroju państwowego. Miejsce dawnych wieców i słabych książąt plemiennych zajęła władza książęca z poważnemi dla ludności ciężarami, polegającemi na składaniu danin, żywieniu dworu i przeciągających drużyn rycerskich, pomocy przy łowach i t. d.

Władzę tę sprawowali pierwsi Piastowie, jako władcy silni i niczem nieskrępowani, bo tacy tylko mogli luźne plemiona łączyć i budować państwo polskie.

POLSKA ZA PIASTÓW



Pierwszy historyczny władca Polski *Mieszko I* przeciwstawiał się nawale niemieckiej, idącej na wschód. Rozumiał on, że zastępy polskie, okryte w skóry dzikich zwierząt, nie oprą się przewadze żelaznych mężów, którzy już ogniem i mieczem wytępili część słowian połabskich pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa. Zwrócił się więc do pobratymców słowiańskich Czechów, zawarł z nimi sojusz, przyjął od nich świętą wiarę chrześcijańską i ożenił się z księżniczką czeską Dąbrówką. W ten sposób odebrał Mieszko Niemcom powód do napadów na Polską i ujął w swe ręce misję nawracania swego ludu. Przyjęcie religji chrześcijańskiej przez Polskę miało olbrzymie znaczenie. Młode państwo zostało wciągnięte w obręb interesów zachodnio-europejskich i zetknęło się z kulturą wyrosłą na podłożu cywilizacji rzymskiej. Sąsiednia Ruś przyjęła później religję, lecz nie, jak Polacy, z Rzymu, ale z Konstantynopola czyli Bizancjum a wraz z religją i podstawę kultury zupełnie innej niż zachodnia. Polska stanęła na granicy dwu różnych światów: wschodniego i zachodniego. Protekcja papieża chroniła Polskę przed uroszczeniami Niemiec, religja zaś odegrała wybitną rolę jako czynnik państwowo-twórczy, niosąc ze sobą pierwiastki ładu i porządku, oraz wzmacniając poczucie łączności i solidarności narodowej.

Jako zręczny i bystry polityk umiał Mieszko I uratować istnienie narodu polskiego i wskazać mu drogę kulturalnego rozwoju. Nie miał on jednak szczęścia jako wojownik, stracił bowiem Grody Czerwieńskie czyli wschodnią Małopolskę, którą zagarnął książe kijowski.

Dzielnością i politycznym rozumem obdarzony następca i syn Mieszka, *Bolesław Chrobry* czyli Wielki, pchnął Polskę na tory mocarstwowego rozwoju. Zbierał on i jednoczył ziemie polskie, rozszerzał i ubezpieczał państwo. Przyłączył Śląsk i Małopolskę z Krakowem, przez co uzyskał naturalną granicę w górach Sudetach i Karpatach. Na północy oparł się o brzegi Bałtyku, nawracał na wiarę chrześcijańską Pomorzan i Prusaków, wysyłając do nich misję z św. Wojciechem na czele, który tam poniósł śmierć męczeńską. U grobu tego świętego w Gnieźnie odbył Bolesław zjazd z cesarzem rzymsko-niemieckim Ottonem III (w 1000 r.). Wynikiem tego zjazdu było uzyskanie niezależności kościelnej i uwolnienie od daniny, płaconej Niemcom od czasów Mieszka I.

Mając na celu całkowite zabezpieczenie się przed Niemcami, dążył Bolesław do zjednoczenia wszystkich zachodnio-słowiańskich ludów i stworzenia potężnego mocarstwa. Wykonaniem tej myśli było zajęcie Czech, Moraw, Słowiańszczyzny, Miśni i Łużyc. Wywołało to zaciekłą wojnę z cesarstwem niemieckiem, które dążyło do uzależnienia od siebie wszystkich otaczających je państw słowiańskich. Bolesław Chrobry, prowadząc wojnę podjazdową, niszczył i nękał wroga. Zwali go też nienawistnie Niemcy: pustoszycielem cesarstwa, lisem chytrym lub lwem ryczącym. Czternastoletnie boje zakończyły się dla Polski chlubnym pokojem, zawartym w Budziszynie.

Główną rolę Polski widział Bolesław na zachodzie i front swój zwracał przeciw cesarstwu rzymsko-niemieckiemu, ale nie zapomniał też i o sprawach wschodnich. Po zawarciu pokoju z Niemcami, wziął udział w walkach o tron na Rusi. Wkroczył do Kijowa, szczerbiąc miecz o złotą jego bramę, zaprowadził ład, oddał tron ruskiemu władcy i odzyskał Grody Czerwieńskie, utracone przez Mieszka I.

Bolesław popierał władzę duchowieństwa, wszedł w bezpośredni stosunek z papieżem, założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie i cztery biskupstwa. Budował kościoły i zakładał klasztory, które stawały się ogniskami kultury i oświaty. Organizował wielotysiączne drużyny rycerskie. Nie uciemiężał włościaństwa i sute stoły królewskie utrzymywał dla ludności.

Polskę podniósł do naczelnej roli w Słowiańszczyźnie. Uwieńczeniem świetnego dzieła zjednoczenia i zupełnego uniezależnienia od niemieckich monarchów, którzy jako cesarze rzymscy zawsze rościli sobie pretensje do zwierzchnictwa nad całem chrześcijaństwem, była uroczysta koronacja Bolesława Chrobrego na króla polskiego w katedrze gnieźnieńskiej w r. 1025.

W kilka miesięcy po koronacji umarł ten znakomity monarcha. Przez cały rok państwo okryte było ciężką żałobą.

Zabrakło Polsce silnej ręki po śmierci Chrobrego i gmach państwowy omal nie runął w gruzy. Niemal jednocześnie wszyscy sąsiedzi: Niemcy, Węgrzy, Czesi, Duńczycy i książęta ruscy, zaczęli szarpać i zajmować ziemie kresowe.



BOLESŁAW CHROBRY WJEŻDŻA PRZEZ „ZŁOTĄ BRAMĘ" DO KIJOWA



WŁADYSŁAW ŁOKIETEK (Z sarkofagu na Wawelu)

Mieszko II znalazł się w położeniu niesłychanie ciężkiem. Książe czeski Brzetysław złupił Kraków, Gniezno, Poznań i inne miasta, uwiózł olbrzymie skarby i mnóstwo jeńców. Równocześnie wybuchły zamieszki wewnętrzne. Wypełzła z ukrycia reakcja pogańska, powstali służebnicy przeciw panom, a czyniąc się sami panami, przygniatali naodwrót niewolą drugich, mordowali i zaszczyty sobie wydzierali. Zabijano księży i możnych. Podniósł bunt Masław, podczaszy królewski, i oderwał Mazowsze. Wśród tego zamętu zginął Mieszko i jego starszy syn. Królowa z młodszym królewiczem uciekła z Polski. Polska tonęła w odmęcie anarchji i walki. Choroby i głód wyludniły kraj. Miasta tak opustoszały, że w świątyniach urządzał sobie leże leśny zwierz. Podupadło chrześcijaństwo i zaczątki kultury zachodniej. Dynastja straciła urok potęgi; urośli natomiast możni, którzy poczęli inne stany ograniczać w prawach.

Obawiając się wzmocnienia Czechów którzy pod wodzą Brzetysława zaczęli jednoczyć ziemie słowiańskie, Niemcy poparli odnowicielskie dążenia syna Mieszka II, *Kazimierza*. Odzyskał on dziedzictwo ojców, poskromił buntowników i zaprowadził ład i porządek, Stolicę przeniósł ze spustoszonej Wielkopolski do Krakowa. Kazimierz odnowił zagrożone w swym bycie państwo polskie, umocnił upadający już kościół polski i odnowił cywilizację w Polsce, ratując ją od barbarzyństwa. Dlatego też nazwano go Odnowicielem.

Odnowione państwo oddał on synowi *Bolesławowi* (1058 r.), który dla wielkich swych planów i odwagi dostał przydomek Śmiałego. Pod wielu względami przypominał on wielkiego swojego pradziada, brakowało mu jednak zrównoważenia duchowego i opanowania nieokiełzanego temperamentu. Rozumiał on dobrze, że główną przeszkodą na drodze rozwoju Polski są Niemcy, dlatego starał się im przeciwstawiać, gdzie tylko było można. Cesarz niemiecki Henryk IV uwikłał się w ciężki spór z papieżem Grzegorzem VII. Bolesław Śmiały stanął po stronie papieża, uwolnił się od zależności niemieckiej, w jaką popadła Polska skutkiem klęsk i zawieruch i koronował się na króla.

Jako zwycięzca wjeżdżał Bolesław Śmiały do Kijowa i węgierskiego Białogrodu i odzyskał Ruś Czerwoną. Krzewił kulturę, fundując kościoły i klasztory. Lecz wysiłki króla, dzięki którym Polska odzyskiwała stanowisko, przypominające czasy Chrobrego, załamały się. Wzrastające możnowładztwo, skupione przy boku żądnego tronu brata królewskiego Władysława Hermana, rozpoczęło walkę o wpływy współudział w rządach.

Największem jednakowoż nieszczęściem był spór króla z biskupem krakowskim Stanisławem Szczepanowskim, który z wyroku królewskiego poniósł śmierć męczeńską. Wyklęty przez papieża, opuszczony przez naród, rozstał się król z Polską i umarł zapomniany na obczyźnie.

Syna królewskiego Mieszka struto, obawiając się, aby nie pomścił krzywdy ojca. Rządy objął słaby i nieudolny *Władysław Herman*, sprawował je zaś faktycznie hardy wojewoda Sieciech. W Polsce zaczęli wichrzyć możni, wywierali wpływ sąsiedzi, rozluźniła się władza i odpadły Grody Czerwieńskie. Wśród takich stosunków koronacja na króla był niepodobieństwem.

Syn Władysława Hermana *Bolesław Krzywousty* prowadził dalej dzieło dwóch pierwszych Bolesławów. Jego trzydziestoletnie panowanie było ciągłem pasmem walk, podejmowanych dla tych samych celów, które przed wiekiem przyświecały Chrobremu. Walka o dostęp do morza i śmiała polityka Krzywoustego wywołała wojnę z Niemcami. Z tych czasów zna cała Polska sławną obronę Głogowa, gdzie Niemcy, idąc do szturmu, pędzili przed sobą dzieci obrońców grodu. Bolesław pomścił ból swych poddanych pod Wrocławiem, w miejscu, które do dnia dzisiejszego zwie się „Psiem Polem".

Umierając (1138 r.) Bolesław Krzywousty ustanowił ordynację sukcesyjną, czyli porządek następstwa. Podzielił państwo pomiędzy swych czterech synów, a nie chcąc dopuścić do upadku jedności państwowej, postanowił, że najstarszy ma mieć zawsze władzę zwierzchnią nad młodszymi i posiadać prócz własnej dziedzicznej jeszcze osobną, największą ze wszystkich, dzielnicę krakowską.



KAZIMIERZ WIELKI (Z obrazu J. Matejki)

Skutki tego nowego porządku dziedziczenia zwanego senjoratem, okazały się fatalne. Zaczęły się znowu w Polsce ciężkie czasy. Gdy wielkim księciem krakowskim zostawał władca energiczny, dążył on do zjednoczenia Polski i skupienia jak największej liczby dzielnic, co wywoływało walki, gdy zaś senjorem był człowiek niedołężny, wówczas książęta dzielnicowi dążyli do zdobycia stanowiska wielkiego księcia krakowskiego i jego dzielnic. Z tych walk wewnętrznych korzystali sąsiedzi i wciskali się głęboko w granice państwa, którego nie było komu bronić.

Smutny ten stan rozdarcia Polski trwał prawie dwieście lat, aż do czasów dwóch ostatnich królów z rodu piasta: Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

Z wielkich książąt krakowskich wyróżnili się: *Mieszko Stary, Kazimierz Sprawiedliwy i Władysław Laskonogi.* W pierwszej połowie XIII wieku wybili się również dążący do zjednoczenia Polski książęta z linji śląskiej: *Henryk Brodaty i Henryk Pobożny.*

Polska, podzielona i zajęta wewnętrznemi sprawami, nie mogła utrzymać niezależnego stanowiska wobec państw sąsiednich. Ulegała Niemcom, krzyżakom i Tatarom.

Konrad Mazowiecki, pragnąc się zabezpieczyć od napadów pogańskich Prusaków i rozszerzyć swoje posiadłości, sprowadził w r. 1226 germański Zakon Krzyżowy i nadał mu znaczny obszar ziemi na pograniczu Prus, Mazowsza i Kujaw. Krzyżacy sfałszowali przywileje nadane przez Konrada zorganizowali u północnych granic Polski państwo o potężnej sile wojskowej, która szarpała i niszczyła kraj.

W tym też czasie t. j. w połowie XIII wieku, napadali na Polskę Tatarzy. Koczowniczy ten lud mongolski utworzył olbrzymie państwo w północnej Azji i wschodniej Europie, skąd częste urządzał wyprawy na Ruś, Polskę i Węgry. Dzikość i odmienny sposób walki, a przedewszystkiem niesłychana liczba tych dzikich wojowników sprawiały, że zwyciężali zawsze i samo imię ich było postrachem. Silniejszy opór napotkali dopiero w r. 1241 na Śląsku w bitwie pod Lignicą, gdzie poległ książe Henryk Pobożny i mnóstwo polskiego rycerstwa. Doznane straty skłoniły Tatarów do powrotu. Już wtedy zarysowała się wyraźnie doniosła rola Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej przed zalewem azjatyckiej dziczy.

Lecz wskutek podziałów i braku jednolitej władzy zmalała potęga państwa i zgasł majestat Bolesławów. Wyrosło możnowładztwo, zdobywające coraz większe ulgi i przywileje na zjeździe łęczyckim i borzykowskim. Ustaliła się instytucja rad książęcych z pośród możnych, formalnie doradczych, faktycznie współrządzących.

Kościół katolicki, posiadający w swem łonie najwięcej ludzi wykształconych, wychowywał ówczesnych Polaków. Krzewił on cywilizację zachodnią, a w miarę rozwoju uzyskiwał całkowitą niezależność, wolność od podatków i wyjęcie chłopów, mieszkających na gruntach duchownych, z pod sądownictwa książęcego. Jedynie Kościół stanowił w tym okresie rozbicia silną i zwartą organizację. Wszyscy biskupi podlegali jednemu gnieźnieńskiemu arcybiskupowi. Zakony benedyktynów, cystersów, dominikanów, i fraciszkanów szerzyły kulturę i naukę.

W tym także czasie rozpoczął się proces powstania szlachty. Każdy z książąt dzielnicowych dążył do zapewnienia sobie obrońców. Nie posiadając środków materjalnych na utrzymanie hufców rycerzy, jak za Bolesławów, nadawali książęta kmieciom obszary ziemi i nakładali na nich obowiązek służby wojskowej. Ci kmiecie-rycerze stanowili zawiązek stanu rycerskiego czyli szlachty.

Powstał wówczas również w Polsce stan mieszczański. Przeludnienie Niemiec wywołało masową emigrację na wschód; fale osadników niemieckich zalewały Polskę. W spustoszonym i wyludnionym kraju przyjmowano ich gościnnie, nadając ziemię i obszerny samorząd na prawie niemieckiem. Kolonizacja ta miała duże znaczenie dla Polski. Dzięki wyższej kulturze przybyszów podniósł się sposób gospodarki na wsi polskiej i zaczęły szybko wzrastać miasta. Z czasem dokonał się proces asymilacji żywiołów obcych i miasta polszczyły się.



KRÓLOWA JADWIGA (Z obrazu J. Matejki)

Powoli rozwijało się i wyrabiało społeczeństwo a w niem stany: duchowny, rycerski, mieszczański i chłopski, każdy ze swemi prawami i obowiązkami. Władza książęca przestała być absolutną, jak za monarchji Bolesławów; książe musiał się liczyć z możnymi panami, duchownymi i świeckimi.

Fatalne skutki podziału Polski na dzielnice występowały coraz wyraźniej. Jednocześnie pod naporem żywiołu niemieckiego budziły się uczucia narodowe, przedewszyskiem wśród wykształconego duchowieństwa. Wielkie znaczenie miała kanonizacja św. Stanisława Szczepanowskiego, patrona całej Polski, i legenda oplatająca jego trumnę, wyrażająca przekonanie że tak jak zrosły się rozsiekane członki biskupa męczennika, zrośnie się rozdarta ojczyzna.

Program zjednoczenia postawił sobie wyraźnie książę Wielkopolski *Przemysław*, który koronował się w Gnieźnie na króla 1295 r. Od czasów Bolesława Śmiałego była to pierwsza koronacja, albowiem przez lat 200 zgórą żaden z książąt polskich aktu koronacji nie dokonał.

Lecz już w następnym roku zginął Przemysław, zamordowany przez Brandenburczyków. Ziemie polskie, mianowicie Wielkopolskę i Małopolskę, zajął król czeski Wacław, który też koronował się w Gnieźnie. Zjednoczenie to pod obcem panowaniem równało się niewoli. Rządy zniemczonego Wacława, sprawowane przy pomocy Niemców i Czechów, wywołały powstanie narodowe pod wodzą księcia kujawskiego *Władysława Łokietka*. W walce, prowadzonej w najtrudniejszych warunkach, zwyciężył Władysław Łokietek, koronowany w Krakowie w roku 1323, jako król całej Polski.

Panowanie Łokietka było ciągłą walką o zjednoczenie państwa. Po wyparciu Czechów, musiał stawiać mężny król czoło niebezpieczeństwu niemieckiemu, które wystąpiło w postaci buntu mieszczan niemieckich pod wodzą krakowskiego wójta Alberta oraz wojny z krzyżakami. Bunty wewnętrzne uśmierzył król żelazną ręką, z krzyżakami zaś walczył długo, przez 7 lat. Zajęli oni podstępnie Pomorze i Gdańsk i, mimo korzystnych dla Polski wyroków papieża, wzbraniali się zwrócić zabraną ziemię. Sprzymierzeni z Czechami krzyżacy najeżdżali Polskę i choć Łokietek, wspólnie z Litwą i Węgrami, zadał im ciężką klęskę pod Płowcami (1331 r.) to jednak polska doznała strasznego spustoszenia, Pomorza nie odzyskała, a nawet straciła chwilowo Kujawy.

Kazimierz Wielki, monarcha mądry i wykształcony, bystry polityk, rozumiał, że państwo potrzebuje za wszelką cenę pokoju dla wewnętrznego wzmocnienia się i zagospodarowania. Zatargi ojca swego Władysława Łokietka, załatwiał nie orężem, lecz układami. Pokój z Czechami i uznanie przez nich państwa polskiego okupił zrzeczeniem się Śląska, pokój zaś z krzyżakami — ustąpieniem Pomorza. Bolesne to były straty prastarych polskich ziem, ale za to pozyskał Kazimierz Ruś Czerwoną, otworzył wrota polskiej kolonizacji i przyczynił się do rozkwitu tej ziemi, zakładając Lwów.

Panowanie Kazimierza Wielkiego (1333—1370) było okresem budowania i owocnej pracy pospodarczej i kulturalnej. Opiekował się on wszystkiemi stanami. Dążył do wprowadzenia ładu i w tym celu wydał zbiór praw t. zw. „Statut Wiślicki"; we wstępie tego zbioru żądał, ażeby był jeden król, jedno prawo i jedna moneta. Wybitne znaczenie dla unarodowienia żywiołów obcych miało ustanowienie w Krakowie najwyższego sądu według prawa niemieckiego, co zniosło należność i potrzebę odrębnego sądownictwa mieszczańskiego od Niemiec.

Wyrazem troski o oświatę i niejako symbolem pokojowych zamierzań Kazimierza Wielkiego było założenie Uniwersytetu w Krakowie w 1364 r., „aby wydawał ludzi dojrzałością rad znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, różnej wiedzy kierunków pełnych", jak mówił akt założycielski.

Kazimierz W. rządził energicznie i roztropnie za pośrednictwem swych urzędników-starostów. Za panowania tego wielkiego króla rozwinęło się w Polsce budownictwo, powstał swojski styl wiślano-bałtycki, na motywach romańskich, i rozwinął się wspaniale gotyk, który przyszedł do nas za Władysława Łokietka. Powstały wówczas wspaniałe budowle w polskim gotyku, jak kościół Marjacki w Krakowie, katedra wawelska, dziedziniec bibljoteki Jagielońskiej, grobowce królów polskich, katedra warszawska i t. d.

Zasługi Kazimierza ujmują historycy w słowach: „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną". Istotnie budował ten król nietylko gmachy z kamienia, ale i dźwignął wielki gmach państwa polskiego i jego wielkości, co wystąpiło w całej pełni w epoce Jagiellonów.

Kazimierz Wielki nie miał syna, a wśród innych Piastowiczów nie było odpowiedniego kandydata przeto następcą swoim wyznaczył swego siostrzeńca *Ludwika* Andegaweńskiego, króla Węgier. Węgry były wówczas państwem potężnem, a Ludwik rządził tam rozumnie, żywiono więc w Polsce wielkie nadzieje z tego związku. Okazało się jednak, że Ludwik Węgierski w czasie swego dwunastoletniego panowania o Polskę nie dbał, a myślał tylko o wzbogaceniu się i zapewnieniu potęgi swojej dynastji. Upadł porządek Kazimierzowy, rozpoczęły się walki stronnictw i zamieszki.

Pragnąc zapewnić następstwo tronu polskiego jednej z córek, bo nie miał synów, wszedł Ludwik w układy z możnowładztwem i szlachtą i wydał na ich korzyść w Koszycach przywilej (1374), w którym ograniczał władzę królewską w sprawie nakładania podatków, obsadzania urzędów i obowiązku służby wojskowej. Pierwszy ten przywilej miał wielkie znaczenie dla rozwoju wszechwładztwa szlachty, która odtąd wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia królewskie uzależniała od swojej zgody i przy każdej nadarzającej się sposobności zdobywała nowe prawa i swobody.

Po śmierci Ludwika koronowano na królowę Polski najmłodszą jego córkę *Jadwigę*, panią mądrą i ofiarną Rządy sprawowali panowie małopolscy, którzy przedewszystkiem skłonili Jadwigę do zerwania z Wilhelmem Austrjackim i zawarcia związku małżeńskiego z wielkim księciem litewskim *Jagiełłą*. Związek Polski i Litwy potrzebny był obu państwom dla wspólnej obrony przed cesarstwem niemieckiem i krzyżakami. Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą dało Polce nową dynastję i rozpoczęło nowy okres dziejów.

POLSKA ZA JAGIELLONÓW

Litwa była już w tym czasie państwem silnem obejmującem dorzecza Wilji, Niemna i Ruś Zachodnią, t. j. Białoruś, Wołyń, Podole i Kijowszczyznę. Obszary te, zdobyte przez Mendoga, Gedymina, Olgierda i Kiejstuta, zamieszkałe były przez plemię pogańskie, spokrewnione z Słowianami, żyjące w sposób pierwotny. Litwini, nękani przez krzyżaków, nie mogli sami przecistawić się potędze Zakonu, który w walce z nimi jako poganami, miał poparcie nietylko świata niemieckiego, ale i całej chrześcijańskiej Europy.

Jagiełło, następca Kiejstuta, rozumiał, że Litwa sama nie oprze się krzyżakom, a także nie potrafi korzystnie rozwiązać zagadnień cywilizacyjnych i religijnych, idących ku niej od podbitej Rusi. Kiedy przeto panowie polscy wystąpili z planem połączenia Polski z Litwą, Jagiełło natychmiast się zgodził. Zapoczątkowaniem późniejszego zespolenia w jeden potężny organizm państwowy był układ w Krewie, w którym Jagiełło zobowiązał się do przyjęcia chrześcijaństwa wraz z całą Litwą i wcielenia do Polski ziem rusko-litewskich wzamian za tron Piastowski.

Unja polsko-litewska podniosła oba państwa pod względem stanowiska do pierwszej potęgi na wschodzie Europy.

Pod względem cywilizacyjnym unja była triumfem zachodniego chrześcijaństwa i zachodniej kultury. Litwa, której nie potrafił nawrócić miecz krzyżacki w ciągu stuletnich walk i która była już na drodze do poddania się schizmie i kulturze wschodniej, idącej z Rusi, z własnej woli wzięła chrzest i cywilizację zachodu za pośrednictwem Polski. Granice Europy posunęły się nad Dźwinę i Dniepr. Hospodarowie Mołdawji, Wołoszczyzny i Bessarabji pośpieszyli złożyć hołd nowej potędze mocarstwowej. Wielkorządca Litwy Witold, brat stryjeczny Jagiełły, wjechał konno do Czarnego morza na znak, że je bierze w posiadanie. Wielkie to dzieło połączenia, dokonane bez rozlewu krwi, bez niczyjej krzywdy, budziło powszechny podziw.

Atoli znakomite to dzieło nie spotkało się z uznaniem całej Europy. Żywioł niemiecki z Zakonem Krzyżackim na czele wyczuł, że polsko-litewskie państwo kładzie kres jego dotychczasowym powodzeniom i wytężył wszystkie siły, aby unję zniweczyć. Przedewszystkiem zaś krzyżacy stracili rację bytu, nie mając już kogo nawracać, to też poczęli wszelkiemi sposobami podkopywać unję, używając intrygi, podstępu, kłamstwa i łupieżczych napadów. Musiało przyjść do wojny. Główna bitwa rozegrała się na polach pod Grunwaldem i Tannenbergiem, na Mazowszu pruskiem, 15 lipca 1410 r. Stanęły tu naprzeciw siebie dwa światy: słowiański, bo w polskim obozie sporo było Czechów i Rusinów, oraz niemiecki z całą potęgą krzyżaków.

Polska i Litwa odniosły jedno z najświetniejszych zwycięstw. Poległ wielki mistrz Ulryk von Jungingen,



WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
(Z obrazu w katedrze krakowskiej)

cała kapituła i kilkadziesiąt tysięcy rycerstwa; z 700 rycerzy zakonnych tylko 15 ocalało. Wszystkie sztandary krzyżackie w liczbie 51 wpadły w ręce zwycięzców, jak również cały obóz z mnóstwem wozów, napełnionych powrozami do wiązania jeńców, tak krzyżacy byli pewni zwycięstwa.

Nie mógł jednak Jagiełło wyzyskać należycie tego zwycięstwa. Witold, wielki książe litewski, obawiając się zbytniego wzmocnienia Polski, za namową cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego, opuścił króla. Pokój zawarty w Toruniu dał Polsce zaledwie ziemię Dobrzyńską, a Litwie Żmudź.

Mimo wielu wrogich wysiłków, mimo objawiającej się nieraz wzajemnej niechęci Polaków i Litwinów, przetrwało dzieło polityki i ofiary, jakiem była unja Polski z Litwą. Pamiętny dzień Grunwaldu spoił krwią państwo polsko-litewskie i w rezultacie dał unję horodelską (1413 r.). Uznano równorzędność obu krajów, nadano szlachcie litewskiej prawa i przywileje, posiadane przez szlachtę polską, dźwignięto tę szlachtę w stosunku do panujących, przypuszczono ją do rodów, braterstwa i pokrewieństwa, nadając własne herby i zawołania. Społeczeństwo litewskie, nie różniące się dawniej od gromady niewolników swego absolutnego władcy, pod tchnieniem kultury polskiej oswobadzało się i rozwijało. Bunt ruski pod wodzą Świdrygiełły spowodował takie same przyłączenie możnowładztwa ruskiego do herbów i przywilejów szlachty litewskiej w Grodnie (1432 r.).

Sprawa unji i napaści krzyżackich stanęła przed obliczem całej Europy na soborze w Konstancji. Zarzuty Zakonu zostały odparte, działalność krzyżaków potępiona, a Polska odniosła wielkie moralne zwycięstwo.

Rola możnowładztwa za panowania króla Władysława Jagiełły nadzwyczajnie wzrosła. Wojewodowie, kasztelanowie, kanclerze i biskupi dali pomysł unji, którą też przeprowadzili, i oni, jako członkowie rady królewskiej a także na walnych zjazdach, wywierali decydujący wpływ na sprawy państwowe Wpływ ten doszedł do szczytu, gdy, obok starzejącego się króla, stanął najwybitniejszy podówczas polski polityk biskup Zbigniew Oleśnicki.

Za Jagiełły uzyskała szlachta szereg nowych przywilejów. Już wtedy ustalił się prawny zwyczaj, że tron polski nie jest dziedziczny, tylko elekcyjny, a króla obierać może szlachcic i mieszczanin, choć główna rola przypadała możnowładcom.

Następca Jagiełły *Władysław III*, zwany Warneńczykiem, rozpoczął panowanie jako dziesięcioletnie pacholę, a jako 20-letni młodzian zginął na polu walki. Właściwym kierownikiem państwa był biskup Zbigniew Oleśnicki, który pragnął uczynić z Polski przedmurze chrześcijaństwa i rzucił hasło walki z Turkami, którzy, wdarłszy się na półwysep Bałkański, stali się postrachem całej Europy. Władysław uzyskał tron węgierski i rozpoczął wojnę z Turcją, zakończoną klęską pod Warną (1444 r.), w której zginął przedwcześnie bohaterski monarcha. Wojna ta przyniosła Polsce, oprócz dotkliwych strat, także i rozprzężenie wewnętrzne Możnowładcy coraz więcej utrudniali sprawowanie władzy a stosunki z Litwą bardzo się naprężyły. Po bitwie warneńskiej nastało trzyletnie bezkrólewie, które sprowadziło smutny rozstrój wewnątrz państwa.

Kazimierz Jagiellończyk rozpoczął walkę o ład w państwie i powagę władzy królewskiej. Monarcha energiczny i wytrwały, zręczny polityk, dążył do stworzenia w Polsce takich stosunków, w których czynnikiem rozstrzygającym byłby król. Prowadził walkę z możnowładztwem, oparłszy się na szlachcie; usunął kardynała Oleśnickiego od władzy i odzyskał prawo mianowania biskupów.

Okres panowania Kazimierza Jagiellończyka należy do najświetniejszych w naszych dziejach. Powodzenia dyplomatyczne i wojenne zdobyły dla Polski silne stanowisko w Europie; wewnątrz państwa panował dobrobyt i rozwijała się oświata.

W uporczywej i długotrwałej wojnie z Zakonem Krzyżackim zwyciężył Kazimierz na podstawie pokoju, zawartego w Toruniu (1466), odzyskała Polska wydarte jej za Łokietka Pomorze z Chełmem, Toruniem, Malborgiem i Gdańskiem. Prusy Wschodnie z Królewcem pozostały przy Zakonie, lecz pod zwierzchnictwem polskiem. Polska odzyskała wolny do-



MIKOŁAJ KOPERNIK
(Z miedziorytu Falka z XVII wieku)

stęp do morza Bałtyckiego, ten nieodzowny warunek niezależności i mocarstwowego rozwoju państwa.

Zdobycie drogi wodnej przez Wisłę do portu gdańskiego sprowadziło poważne zmiany społeczne. Do tego czasu chłopi byli zorganizowani na wzór niemiecki, mianowicie płacili panom czynsze i odrabiali pewne posługi. System gospodarstwa był zbliżony do dzierżawy a podstawą bytu szlachty i miarą wartości majątku był uzyskiwany czynsz dzierżawny. Po uzyskaniu drogi wodnej do Gdańska okazało się, iż produkowanie jak największej ilości zboża, spławianie do Gdańska i sprzedawanie na własny rachunek, stanowi źródło olbrzymich dochodów. To było powodem, że szlachta przestała wydzierżawiać grunty i rozpoczęła uprawiać je we własnym zarządzie, ażeby zaś mieć robotników wprowadziła przymusową i bezpłatną pracę chłopów czyli pańszczyznę. Stan włościański począł tracić swą dawną wolność, a z pogorszeniem doli ludu rozpoczął się wzrost społeczny szlachty, która, zdobywając coraz to nowe przywileje na sejmach, stała się najpotężniejszym stanem w narodzie.

W tym czasie rozwinął się niemal ostatecznie polski ustrój parlamentarny. W czasie wojny pruskiej szlachta, zgromadzona na pospolitem ruszeniu, uzyskała od króla (w r. 1454) nowe przywileje, t. zw. statuty nieszawskie. Król zobowiązał się nie powoływać szlachty na wojnę, ani nie wydawać nowych ustaw bez zgody sejmików czyli zgromadzeń szlacheckich w poszczególnych ziemiach. Sejmiki dzielnicowe czyli wiece łączyły się dość często w zjazdy prowincjonalne: wielkopolskie, małopolskie i inne, a w pewnych momentach zjazdy prowincjonalne łączyły się w jeden zjazd walny, określany później jako sejm.

Od XV-go wieku zjazdy te były coraz częstsze. Rozważono na nich sprawy, obchodzące całe państwo, mianowicie: przywileje, podatki, następstwo tronu, organizację wojska, wojny, przymierza, unje i t. d.

Sejm polski był właściwie połączeniem sejmików. Sejmiki miały przedewszystkiem na oku interesy miejscowe i wypowiadały życzenia szlachty danego obwodu bez względu na interesy innych obwodów. Nie miały one żadnej ustawy wyborczej i każdy szlachcic miał prawo brać w nich udział. Na sejmikach rozważano również początkowo spory prawne i sprawy sądowe.

Z czasem posłowie, wybierani na sejmikach, zastąpili tłumny udział szlachty w zjeździe walnym. Zjazd walny przekształcił się w sejm, złożony z trzech stanów: króla, senatu i izby poselskiej. Król prezydował, sądził i był najwyższą instancją. Nie nadawał on jednak sankcji uchwałom i zabierał głos jak inni członkowie sejmu: był pierwszym i najwyższym urzędnikiem państwa.

Do senatu wchodzili: marszałkowie, koronny i nadworny, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi i t. d. W miarę przyłączania nowych ziem liczba członków senatu wzrastała i doszła do 140. Izba rycerska albo szlachecka, składająca się z posłów sejmikowych, nie była zbyt liczna np. w połowie XVI-go wieku liczyła 95 posłów.

Sejmy nie miały ani określonego miejsca, ani terminów. Zwoływał je król w miarę potrzeby w różnych miejscach, np. w Sieradzu, Łęczycy, Piotrkowie i t. p.

Warunkiem uchwały była jednomyślna zgoda wszystkich trzech stanów. Zasada jednomyślności była powszechną już u starych Słowian. Później zasada ta, będąca początkowo zamaskowaną wolą większości, coraz bardziej wyrodniała i z biegiem czasu „liberum veto" stało się nieszczęściem państwa. Veto przemawiało najczęściej w interesach prywatnych i dla nich sejmy zrywało.

Również słabą stroną tego sejmu była zależność od sejmików. Poseł sejmikowy zaopatrzony w „instrukcje", których nie mógł zmieniać, obowiązany był przedstawić życzenia szlachty danego obwodu, t. zw. „lauda", bez względu na interesy innych obwodów.

Tak więc Polacy, którzy dawnością swych dziejów nie mogą się wprawdzie mierzyć z Włochami, Francuzami czy Niemcami, z wyjątkiem Anglików, których wyprzedzili o setki lat w rozwoju narodowym,

pod względem organizacji państwowej wyprzedzili całą Europę. Światowej sławy uczony Alfieri w dziele „O tyranji“ wymienił tylko dwa kraje, w którym tyranja nie była znaną: Anglję i Polskę. W obu tych krajach prawo pisane określało stosunek panującego do narodu i narodu do państwa; póżniej nazwano to konstytucją.

Na czasy Kazimierza Jagiellończyka przypada nietylko rozwój narodowych form życia publicznego w tworzącym się sejmie, ale także rozrost i spotężnienie polskiej kultury.

Źródłem oświaty stał się Uniwersytet Krakowski, który zasłynął znakomitymi profesorami i uczniami i ściągał na studja ludzi z innych krajów. Stały tam wysoko takie nauki jak filozofja, teologja, matematyka i astronomja. Uczniem i chlubą tej akademji był najznakomitszy polski pisarz XV-go wieku *Jan Długosz*, historyk i autor Dziejów Polski, któremu król powierzył wychowanie swych synów. Uczniem Wszechnicy Jagiellońskiej był również sławny astronom nasz *Mikołaj Kopernik*, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię“, a swojemi pracami z dziedziny astronomji, gospodarstwa społecznego i t. p. zdumiał świat cały. Cały szereg wybitnych Polaków występuje wówczas na widownię, jak znakomity matematyk Wojciech z Brudzewa, nieśmiertelny artysta Wit Stwosz i t. d.

Z Włoch dostały się wtedy do Polski nowe prądy kultury zwane odrodzeniem. Polegały one na studjowaniu dzieł greckich i rzymskich, tudzież na dążeniu do samodzielności człowieka we wszystkich gałęziach nauki, twórczości i życia. Prądom tym hołdowali u nas arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka i pisarz polityczny Jan Ostroróg.

Społeczeństwo polskie związywało się coraz ściślej z Zachodem na polu kultury i dotrzymywało kroku wielkim narodom Europy. Nowe poglądy i pojęcia sięgały do zagadnień politycznych i społecznych, kształciły literaturę i poezję, wprowadzały nowe zwyczaje i obyczaje, nowe upodobania i formy towarzyskie. Przyszedł wreszcie wspaniały rozkwit budownictwa renesansowego i rozwój sztuk plastycznych dostosowanych do potrzeb możnych.

Te stosunki sprawiły, że Polska za Kazimierza Jagiellończyka stanowiła pierwszorzędną potęgę między innemi państwami. Niebezpieczni dawniej sąsiedzi ubiegali się o związki z Polską i dobre z nią stosunki. Dynastja Jagiellońska władała na olbrzymich obszarach Polski, Litwy, Czech i Węgier, albowiem Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka, uzyskał trony czeski i węgierski, na podstawie wygranego z Habsburgami sporu.

W tym okresie potęgi i chwały Polski dojrzewały na Wschodzie nowe niebezpieczeństwa. Moskwa, zrzuciwszy jarzmo tatarskie, urosła do wielkiej siły i dążyła do zespolenia ziem ruskich i litewskich w jedno państwo. Turcy odcięli Polskę od morza Czarnego a Tatarzy krymscy niepokoili kraj zbójeckiemi napadami. Od utrzymania zdobytego stanowiska i załatwiania spraw wschodnich zależały przyszłe losy Polski.

Następca Kazimierza Jagiollończyka, jego syn *Jan Olbracht* (1492—1501), wznowił warneńczykową myśl walki z muzułmanami, głównie dla odzyskania wybrzeża czarnomorskiego, zajętego przez Turcję. „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta“ w bitwach na Bukowinie. Brat Olbrachta, *Aleksander* (1501—1506), toczył wojnę z Moskwą, w której Polska poniosła terytorjalne straty. Pod wpływem niebezpieczeństwa, grożącego od Moskwy, Litwa jeszcze bardziej zespoliła się z Polską, zgodziwszy się na nową unję, która ustanawiała wspólny wybór króla, wspólne przymierza przywileje i monetę.

W tym czasie szlachta wykluczyła mieszczan z sejmu, w przekonaniu, że tylko ona ma prawo stanowienia o sprawach państwa, albowiem zasłania je własnemi piersiami. W walce z mieszczaństwem szlachta statutami piotrkowskiemi w r. 1496 usunęła mieszczaństwo od dostojeństw kościelnych, zabroniła mieszczanom nabywania dóbr ziemskich a posiadane nakazała sprzedać, wreszcie później podcięła handel polski, kasując cła na wywóz płodów i surowców oraz na przywóz wyrobów przemysłowych. Zrujnowanie mieszczaństwa powstrzymywało rozwój miast i rozkwit polskiego handlu i przemysłu. Ograniczono wtedy również swobodę chłopów w opuszczaniu pańskiego gruntu. To wszystko zachwiało równowagę stanów w Polsce, dało całkowitą przewagę szlachcie i podcięło siłę państwa.

Ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej już się był ułożył przy wstąpieniu na tron *Zygmunta Starego* (1506—1548). Rozumny i gospodarny ten monarcha wiedział, że aby utrzymać stanowisko mocarstwowe Polski, trzeba przeprowadzić szereg reform. Na czoło wysuwały się dwie sprawy: *wojsko i skarb*.

Obowiązek służby wojskowej spoczywał na stanie szlacheckim z racji posiadania ziemi jednak pospolite ruszenie dla braku karności i wyćwiczenia małą przedstawiało wartość. Należało według wzorów państw zachodnich utrzymywać wojsko stałe i płatne.

Zorganizowanie i utrzymywanie stałej i płatnej armji wymagało poważnych wkładów pieniężnych. Sprawy finansowe i zasobny skarb zawsze stanowiły i stanowić będą podstawę nowożytnego państwa; od rozwiązania kwestji budżetu dochodów i wydatków państwa zależy jego istnienie i rozrost.

Źródłem dochodów w średniowiecznej Polsce były dobra królewskie. Wskutek hojności panujących za Jagiellonów, dobra królewskie znacznie się zmniejszyły i trzeba było oprzeć państwo na innem źródle dochodów, mianowicie na podatkach.

Wszystkie zamierzenia Zygmunta I w kierunku zaopatrzenia skarbu i zdobycia stałego wojska rozbijały się o opór szlachty. Nie było wśród szlachty zro-



MIKOŁAJ REJ

zumienia najważniejszych spraw państwowych, nie chciała być pociągniętą do ofiar na rzecz państwa i dlatego w najświetniejszych chwilach Polska cierpiała na brak pieniędzy i na brak wojska, to też zawsze była skrępowana i nie mogła wyzyskać nawet najświetniejszych zwycięstw.

Tak było aż do upadku państwa i te przyczyny upadek ten sprowadziły.

W tym stanie rzeczy rozumiał król Zygmunt I, że nie może zakreślać planów zbyt rozległych, lecz musi pilnować spraw najbliższych i całości państwa. Nie porywał się więc, jak poprzednicy, na obronę chrześcijaństwa przed Turkami i nie walczył o zatrzymanie Czech i Węgier dla Jagiellońskiego domu. Nie widział w tem interesu Polski. Rozmiłowany w pracy pokojowej, prowadził tylko wojny obronne, walcząc szczęśliwie z popieraną przez Turcję Wołoszczyzną, pokonaną przez hetmana Jana Tarnowskiego pod Obertynem (1531). Odpierał napady Tatarów krymskich, pustoszących Ruś i Małopolskę, a także toczył boje z Moskwą o Smoleńsk.

Odezwała się również sprawa Prus Krzyżackich. Ostatni wielki mistrz krzyżacki Albrecht przyjął wraz z całym Zakonem wiarę luterską i zawarł z Polską układ, na mocy którego Prusy miały być księstwem świeckiem, podległem zwierzchnictwu polskiemu. Wyrazem lenniczego stosunku był hołd złożony Zygmuntowi I na rynku krakowskim w 1525 roku. Po wygaśnięciu wszystkich potomków Albrechta w linji męskiej, Prusy miały wrócić do Korony. Niestety, później, z łaski naszych królów, wyrosła olbrzymia potęga pruska, która przyczyniła się głównie do rozbiorów Polski.

Chociaż Zygmunt I nie zapisał się żadnym czynem wielkiej miary, okres jego panowania nazywamy *złotym wiekiem*. Monarcha ten pragnął dobra ojczyzny, był jednym z najpoważniejszych i najbardziej szanowanych w Europie a jego czterdziestodwuletnie panowanie sprowadziło nieznaną dawniej w Polsce zamożność i pomyślność.

Dopiero w ostatnich latach panowania, kiedy król zestarzał się i zniedołężniał, zakradł się nieład do państwa i do dworu. Istotną władzę chwyciła w swoje ręce królowa Bona, przebiegła, przewrotna i chciwa Włoszka, która sprzedawała urzędy i, nie przebierając w środkach, zgromadziła olbrzymi osobisty majątek.

Te stosunki doprowadziły do buntu przeciw królowi z okazji pospolitego ruszenia pod Lwowem (1537). Bunt ten, zwany „kokoszą wojną“, był pierwszym w dziejach Polski objawem warcholstwa.

Zygmunt August, obrany i koronowany na króla jeszcze za życia ojca, był monarchą wykształconym, zręcznym politykiem i przewidującym dyplomatą. Okres jego rządów zaznaczył się niezwykle żywym ruchem na polu kultury. Wielkie prądy cywilizacyjne, idące od Zachodu: *odrodzenie i reformacja*, rozszerzały się w całej Polsce.

Już za Jagiełły rozwijał się w Polsce idący z Czech husytyzm, którego narodowa strona pociągała Polaków silniej aniżeli religijna. Umiarkowani husyci pragnęli połączyć się z wielką Polską i stworzyć wszechsłowiańskie państwo z kościołem narodowym i z dynastją Jagiellonów na tronie. Polacy ochotnicy, walczący w szeregach husyckich, po powrocie do kraju szerzyli doktryny czeskie, szczególnie w Wielkopolsce. Przeciwstawił się temu ruchowi, wrogi herezji, wpływ duchowieństwa.

W 100 lat później przyszedł nowy prąd religijny zwany reformacją. W Niemczech Luter, a we Francji i Szwajcarji Kalwin głosili zasady odmienne od kościoła katolickiego. Za jedyne źródło wiary kazali uważać Pismo Święte, nie uznawali papieża i organizacji kościelnej i urządzali własne zrzeszenia religijne. W Polsce ruch ten trafił na pożądany grunt wśród szlachty, która zmagała się z duchowieństwem zarówno o dziesięcinę, jak i kompetencję sądów duchownych.

„Nowinki“ szerzyły się gwałtownie. Sprzyjała temu wolność polska i szeroka tolerancja w stosunku od wszelkich obrządków i wierzeń, tak dobitnie podkreślona jeszcze w XIV wieku przez uznanie żydów za współobywateli.

Szlachta i dygnitarze okazywali sympatję dla Kalwina, Luter pociągnął za sobą mieszczaństwo. Protestanci, czyli jak ich u nas nazywano „dysydenci“, związali się w jedno stronnictwo, które nawet



TOMASZ SIERPINEK,
pierwszy admirał floty polskiej

zdobyło większość w senacie i izbie poselskiej. Od Odry do Dniepru głoszono „czystą Ewangelję“, sprowadzono kaznodziejów z zagranicy, oddawano pałace na zbory i domy gościnne.

W Niemczech, Francji, Anglji i innych krajach lała się krew i toczyły zacięte wojny w imię religji. W Polsce król powtarzał, że nie jest królem sumień a granice państwa stały otworem dla wszystkich prześladowanych za przekonania i religję.

Powstała sekta arjan polskich, którzy potępiali niewolę chłopa, zakazywali wojowania bronią, zwalczali karę śmierci, głosili wolność sumienia i na trzysta lat przed Tołstojem propagowali zasadę niesprzeciwiania się złu gwałtem, lecz zwalczania go dobrem. Powstało mnóstwo sekt protestanckich, zwalczających się nawzajem.

Reformacja w Polsce nie tknęła mas ludowych, stojących twardo przy wierze katolickiej, przywiązanych do tradycji i obrzędów. Była ona pańskim kaprysem, cząstką „złotej wolności“, to też spłynęła z szybkością równą poprzedniemu wezbraniu. Nie zmieniła życia społecznego, ale sprowadziła ulepszenie w łonie istniejącej organizacji kościelnej.

Wspólnie z drugim ruchem cywilizacyjnym odrodzeniem, reformacja unarodowiła życie państwowe, wpłynęła na rozkwit literatury, już nie łacińskiej, lecz polskiej i przyczyniła się do dalszego rozkwitu umysłowego. W ogniu walki sypały się książki, broszury i mowy. Ludzie zmuszani w imię swych ideałów do obrony lub ataku, wysilali się na pracę umysłową. W atmosferze szlachetnej walki o zasady wyrastały postacie działaczów publicznych pisarzy politycznych, mówców, poetów i kaznodzieji.

W dziedzinie poezji tworzył Mikołaj Rej, który pierwszy język polski do literatury ojczystej wprowadził, i Jan Kochanowski, największy nasz poeta aż do czasów Mickiewicza.

Literaturą do tego czasu zajmowali się przeważnie księża, pisząc w języku łacińskim, albowiem ten język, tak w całej Europie jak i w Polsce, stał się językiem kościelnym i literackim. Łacina była pomostem, łączącym Polskę z cywilizacją Zachodu ułatwiała porozumiewanie się z całą Europą i wspólną wymianę myśli w sprawach politycznych i naukowych. Dzięki temu mogli Polacy rozwinąć własną cywilizację pod wpływem zachodniej i postępować w parze z ruchem umysłowym całej Europy. Księża i zakonnicy, przybywający z Zachodu, byli nietylko krzewicielami chrześcijaństwa, ale także szerzyli oświatę ogólną przez utrzymywanie szkół, byli też pierwszymi pisarzami. Już w X wieku pisywali oni roczniki, w których notowali suche wzmianki o głośniejszych wypadkach w kraju. Najwcześniejszym rocznikiem, który doszedł do nas w oryginale, jest t. zw. *Rocznik świętokrzyski* z XII wieku. Z tego wieku mamy dwie kroniki: *Galla*, kapelana Bolesława Krzywoustego i *Wincentego Kadłubka*, biskupa krakowskiego

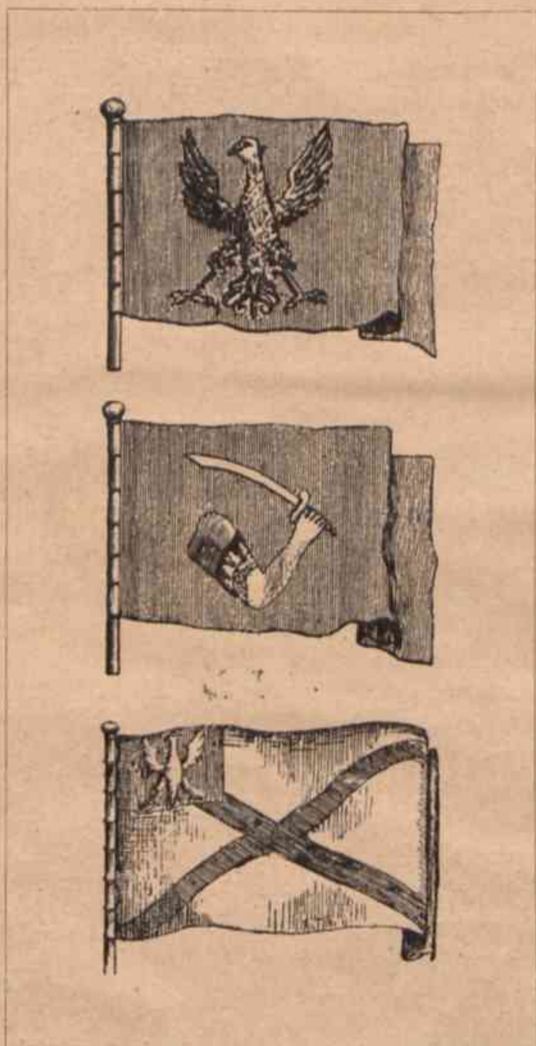
Do najdawniejszych zabytków języka polskiego, jakie do nas doszły, należy, między innemi, Pieśń Bogurodzica, której dwie pierwsze zwrotki powstały w XIV-stuleciu. Pieśń ta, napisana przez jednego z mnichów klasztoru w Starym-Sączu, pozwala nam poznać polskie starożytne formy językowe.

Bogurodzica Dziewica
Bogiem sławiena Maryja
Twego syna Gospodzina
Matko zwolena Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam!
Kyrie elejson!

Twego dziela Krzciciela, Bożyco,
Usłysz głosy, napełni myśli człowiecze!
Słysz modlitwę, jąż nosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt!
Kyrie elejson!

Pieśń tę tak należy rozumieć:

„Boga rodzico dziewico, przez Boga wsławiona Marjo, Matko (przez Boga) wybrana, Marjo, pozyskaj nam, spuść nam (na ziemię) Twego syna Pana, Kyrie elejson. Dla Twego chrzciciela, Synu Boży słysz



PIERWSZE FLAGI MARYNARKI POLSKIEJ NA BAŁTYKU

głosy, napełnij myśli człowiecze. Wysłuchaj modlitwę którą (do Ciebie) zanosimy, to dać racz, o co prosimy, pobożne życie na świecie, a po życiu ziemskiem żywot wieczny w raju. Kyrie elejson".

Pieśń ta, jak widzimy, ma treść piękną i wzniosłą; błaga nie o chleb powszedni, szczęście ziemskie i doczesne dobra, lecz o pobożne życie i zbawienie duszy. Ale język jest jeszcze twardy i niewyrobiony, dla nas dziś niezawsze zrozumiały.

Jednym z najpierwszych pisarzy, który zaczął pisać rozprawy i poezje w języku ojczystym, był *Mikołaj Rej* z Nagłowic (1505—1596). Nie chciał on uczyć się za młodu, nie znał dobrze łaciny i literatury starożytnej i w starszych dopiero latach wstąpił na pole literackie. Napisał przeszło 20 różnych utworów, wśród których najważniejszym jest „Żywot człowieka poczciwego". Oto kilka zdań z tej rozprawy, dla poznania rejowskiego języka i stylu:

„Może li być sprośniejszy grzech, jako plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako naszy czynią, iż zbanem leje się, aż po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k'temu zasie przeklęctwo nędznych ludzi. Jedni płaczą, co je na ty zbytki połupiono. Drudzy płaczą, co się nie mogą docisnąć kęsa chleba sobie kupić. I tak nędzni ludzie głód i ucisk przez to cierpieć muszą.

Azażby nie lepiej, pobożniej, poćciwiej, na co poćciwszego obrócić, co ma być na sprosne zbytki obrócono".

Cechą utworów Reja jest narodowość i swojskość. Skupił on w sobie całkowicie ducha ówczesnych czasów i jest doskonałym wyobrazicielem życia szlachty polskiej z XVI w., jej zwyczajów i obyczajów.

Styl Reja nie jest jeszcze gładki i wykwintny, ale już książę poetów polskich *Jan Kochanowski* (1530 — 1584) składa dowody, że język polski nie jest gorszy od łaciny i można w nim przepięknie wypowiedzieć każdą myśl i uczucie. Świadczą o tem wszystkie liczne utwory tego poety: *Pieśni*, *Liryki*, *Fraszki*, *Przekład Psalmów*, *Treny* i *Odprawa posłów greckich*.

Oto jedna z najwcześniejszych pieśni Kochanowskiego:

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie,
Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie mieni człowiek swoje.
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo dla Cię przystojniejszej ofiary nie mamy,
Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi,
Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają,
Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi;
Wino, jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywi snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrza swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej, niskiej ziemi,
Jedno zawżdy niech będziem pod skrzydłami Twemi.

W dziedzinie literatury politycznej Andrzej Frycz - Modrzewski domagał się ulżenia doli ludu

i równomiernego rozkładu ciężarów państwowych, Stanisław Orzechowski walczył o reformę kościoła w Polsce i zniesienie celibatu duchowieństwa, podobnie Łukasz Górnicki i wielu innych. Działał wówczas także Jan Łaski, jeden z założycieli kościoła reformowanego we Fryzji i Anglji, autor londyńskiego wyznania wiary i inicjator ugody sandomierskiej (1570), która związała polskich luteranów, kalwinów i husytów.

W izbie poselskiej za czasów Zygmunta Augusta występował cały szereg utalentowanych i dojrzałych polityków, dążących do przeprowadzenia gruntownej naprawy państwa. Chodziło głównie o ścisłe zjednoczenie Prus i Litwy z Koroną, o wzmocnienie stanowiska króla, o odebranie olbrzymich dóbr, rozdarowanych lub zastawionych przez poprzednich królów, wreszcie o ulepszenie skarbu i zdobycie pieniędzy na utrzymanie stałego wojska. Ten program naprawy państwowej nazywano egzekucją praw. Po długich walkach z tego wielkiego i ważnego programu uchwalono bardzo niewiele. Kłótnie i spory stanęły temu na przeszkodzie; szlachta nie posiadała jednej cnoty koniecznej, od której byt i dobrobyt państwa zależał: nie rozumiała, że łączyć ją powinno najwyższe dobro, dobro państwa i że interes państwa musi iść przed interesem własnym.

Majątki dzierżone nieprawnie odebrano z rąk prywatnych i odtąd miano je oddawać w dzierżawę tylko ludziom zasłużonym. Czwarta część dochodu z tych dóbr służyć miała na opłacenie stałego wojska, które stąd nazwano „kwarcianem". Było to drobnem ulepszeniem, lecz nie mogło wystarczyć do poważnego postawienia organizacji wojskowej, a niedomagania w tej dziedzinie odbijały się dotkliwie na losach państwa.

Panowanie swoje otoczył sławą i wdzięczną pamięcią król Zygmunt August przez uroczyste wykonanie innej części programu, mianowicie przez wieczyste zespolenie Polski z Litwą w 1569 r. w t. zw. unji lubelskiej.

Dotychczasowa unja, która pod naciskiem krzyżacko-niemieckim za Jadwigi i Jagiełły połączyła po raz pierwszy przed 200 laty Polskę z Litwą, była w istocie, mimo praw, aktów i przysiąg, związkiem dwu oddzielnych państw, połączonych tylko wspólnością dynastji. Ponieważ inny Jagiellończyk zasiadał na tronie polskim a inny na tronie litewskim, zrywała się nieraz ta wspólność. Litwini mieli swoje spory z Polakami, możnowładztwo litewskie obawiało się utraty swojego uprzywilejowanego stanowiska a także i dynastja Jagiellońska, dziedziczna na Litwie, pilnie strzegła odrębności i swych praw do kraju.

I oto wówczas zawisło nad Litwą i Polską groźne niebezpieczeństwo moskiewskie. W Inflantach istniał pokrewny krzyżakom niemiecki Zakon Kawalerów Mieczowych. W okresie reformacji powstały tam zamieszki, z których skorzystać chciały sąsiednie państwa, przedewszystkiem zaś Moskwa. Tak jak przed 100 laty miasta i szlachta pruska w obronie przeciw krzyżakom oddały się pod opiekę Polsce, tak teraz postąpiły Inflanty. Rozpoczęła się wojna, w której Polska straciła na rzecz Moskwy Płock, zatrzymując zaledwie drobną część Inflant.

Równocześnie zawisło niebezpieczeństwo nad Litwą, Moskwa bowiem występowała z roszczeniami do ziem ruskich. Pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa nastąpiło silne i trwałe zespolenie Polski i Litwy. Przezwyciężono wszystkie trudności i dokonano wielkiego dzieła. Polska i Litwa były odtąd nierozdzielnem państwem, posiadając wspólnie obieranego króla, wspólny sejm i senat, gdzie obok Polaków zasiadali Litwini, wspólne przymierza i wojny. Oba państwa zachowały natomiast zupełną samodzielność wewnętrzną: urzędy, skarb i wojsko. Kijowszczyznę, Wołyń i Podlasie wcielono wprost do Korony.

Unja lubelska była największym czynem ostatniego z Jagiellonów.

Zygmunt August był również twórcą floty polskiej. Kroniki polskie wspominają, że Bolesław Krzywousty w walce z Pomorzanami posługiwał się okrętami. Później Pomorze odpadło od Polski, zagarnięte przez krzyżaków, i dopiero za czasów Kazimierza Jagiellończyka, po pokoju toruńskim, Gdańsk uzyskał charakter wolnego miasta i szereg przywilejów, a między Polską a Europą zachodnią rozwinął się żywy handel. Późniejsi królowie polscy nie myśleli o budowaniu własnej floty wojennej, dopiero za Zygmunta Augusta polityka polska zainteresowała się sprawą bałtycką w związku z walką o posiadanie Inflant.

Zygmunt August rozumiał dobrze, że walkę o Inflanty wygrać może Polska wówczas, gdy działania armji lądowej będą poparte od strony morza przez flotę. Nie mogąc uzyskać potrzebnych okrętów od Gdańska, Zygmunt August przystąpił do tworzenia własnej polskiej floty wojennej, przeważnie z własnych funduszów. Flota polska liczyła za panowania tego króla 15 okrętów. Jej głównym wodzem, czyli „hetmanem wojska morskiego" był Tomasz Sierpinek. Polskie okręty wojenne miały wówczas następujące bandery: narodową polską, czerwoną z białym orłem i królewską, wyobrażającą w polu niebieskiem „Pogoń białą", t. j. rękę obnażoną, zwróconą w prawo i trzymającą wzniesiony ku górze miecz z czarną rękojeścią

Jagiellonowie rządzili przez 186 lat i dali Polsce 7-miu królów. Nie było między nimi genjalnych wojowników, ale dynastja ta zdobyła dla Polski stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa. Zmiótłszy w początkach swojego panowania Zakon Krzyżacki na Zachodzie, przesunęli Jagiellonowie ciężar polityki polskiej ku wschodowi. Ponad wszystko co zdziałali wybija się unja Polski z Litwą, połączenie obu narodów, jako „wolnych z wolnymi i równych z rów-

nymi". Szczytna myśl unji występuje w testamencie Zygmunta Augusta (1572), który spiął „sercem i myślami" to, co poprzednicy prawem i przysięgami wiązali. Unję nazywał król miłością, zgodą i jednością i wzywał Bożego błogosławieństwa na ten naród, który unję wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będzie.

POLSKA ZA KRÓLÓW OBIERALNYCH

Po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów, Polska znalazła się w bardzo trudnem położeniu. Należało dokonać nowego wyboru króla, a nie było określonej formy obioru, ani też sposobu postępowania w czasie bezkrólewia; wygasła dynastja, którą przyzwyczajono się powoływać na tron jakby dziedziczną. Naród został zaskoczony w chwili, kiedy pracował nad naprawą ustroju państwowego. Wśród walk różnych obozów politycznych, oraz walk katolików z dysydentami, uchwalono związać się w konfederację dla obrony granic i utrzymania porządku i powierzono najwyższą władzę prymasowi. Na zjazd elekcyjny, dla dokonania obioru panującego, postanowiono powołać ogół szlachty i ustalono porządek i miejsce elekcji. Elekt zobowiązany był zaprzysiąc *pacta conventa* czyli warunki umowy z Rzecząpospolitą.

Pierwszy wybór nie był szczęśliwy. Królem obrano *Henryka Walezjusza*, królewicza francuskiego.

W osobnych artykułach, zwanych od imienia pierwszego obranego króla henrycjańskiemi, zastrzegła sobie szlachta szereg przywilejów, ograniczających w wysokim stopniu władzę królewską. Artykuły henrycjańskie postawiły króla w stałą zależność od szlachty Najzgubniejszym okazał się artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa, uwalniający poddanych od zaprzysiężonej wierności, gdyby król zawartej przy elekcji umowy nie dotrzymał.

Henryk Walezjusz przebywał w Polsce zaledwie 5 miesięcy i na wiadomość o śmierci brata, króla Francji, wyjechał potajemnie do swej ojczyzny, by objąć tam tron.

Nastąpiło dłuższe bezkrólewie i odbyła się druga wolna elekcja, po której utrzymał się na tronie *Stefan Batory*, wojewoda siedmiogrodzki.

W czasie krótkiego, bo dziesięcioletniego zaledwie panowania (1576—1586), zaznaczył się, jako potężna postać w dziejach polskich, człowiek o nieugiętej woli, wybitny wódz, zdolny organizator i polityk. Obok króla stanął kanclerz i hetman Jan Zamoyski, mąż stanu, znakomity uczony i wybitny dyplomata.

Batory rozpoczął od reform wewnętrznych. Ustanowił trybunały, t. j. sądy najwyższe dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości, tępił anarchiczne zapędy warchołów i zdrajców, dbał o ład i porządek.

Lecz ulubionym żywiołem króla była wojna. W obozie czuł się najlepiej, dał się też poznać, jako znakomity wódz. Moskwa w owym czasie ujawniła duże zapędy w kierunku zachodnim. Uwagę swą skupiła przedewszystkiem na Inflantach, pragnąc zapewnić sobie niezmiernie doniosłe oparcie o brzegi morskie. Rozrost potęgi państwa carów godził wprost w interesy Polski, przeto król Stefan postanowił powstrzymać i odsunąć grożące niebezpieczeństwo. Zaczepiony przez cara Iwana Groźnego, rozpoczął Batory wojnę z Moskwą. W tym celu uzyskał od sejmu duże podatki, zorganizował znakomicie armję, powołał pod broń chłopską piechotę, t. zw. łanową, kozaków i zaciężnych cudzoziemskich żołnierzy i ze zdumiewającą wytrwałością toczył uciążliwe boje. W trzech szczęśliwych kampanjach nietylko odzyskał ziemie dawniej utracone, ale, po zdobyciu warownego Połocka i Wielkich Łuków, zajął ziemie moskiewskie i rozpoczął oblężenie Pskowa.

Za wpływem papieża, którego car łudził nadzieją przyjęcia wiary katolickiej, zawarto rozejm. Polska odniosła znaczne korzyści, mianowicie otrzymała niemal całe Inflanty i klucz do nich, Połock, odparła Moskwę od Bałtyku i na 100 lat zgórą wstrzymała ją w rozwoju i stosunkach z Europą.

Śmierć nie pozwoliła Batoremu wykonać jego wielkich planów politycznych, w szczególności śmiałego pomysłu poddania całego wschodu, aż po Konstantynopol, przodownictwu Polski. Uświetnił on dzieje państwa mężnemi czynami i wydobył z gnuśniejącego narodu moc orężnego wysiłku i iskry bohaterstwa. W wojnie polsko-moskiewskiej wykazał czego można dokonać przy dzielnem dowództwie i rozumnem stanowisku sejmu.

We wszystkich sprawach, tak wojennych jak i rządzenia państwem, miał król znakomitą pomoc w kanclerzu Janie Zamoyskim.

Gorliwy katolik, trzymał się wypróbowanych jagiellońskich zasad zupełnej tolerancji, będąc zdania, że „wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewalać gwałtem", lecz równocześnie starał się o ugruntowanie wiary katolickiej przez misje i t. p., bo rozumiał, że tylko naród jednolity, zespolony jedną wiarą, może być potężnym i silnym.

Wielki ten król dbał również o oświatę, uważając ją za podstawę dobrobytu i dźwignię narodu i za jego panowania została założona Akademja w Wilnie (1579 r.), drugi w państwie uniwersytet.

Śmierć króla zaskoczyła cały naród. Cios był dla polski niepowetowany.

Trzecia z rzędu wolna elekcja skończyła się podwójnym wyborem. Doszło do walki między obu elektami: arcyksięciem austryjackim Maksymiljanem i królewiczem szwedzkim Zygmuntem, synem Jana, króla szwedzkiego z domu Wazów i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta.

Wybór *Zygmunta III* nie należał do szczęśliwych. Wychowany w atmosferze absolutyzmu i nietolerancji, król ten nie czuł się Polakiem, nie rozumiał narodu i nie kochał Polski, chociaż panował w niej 45 lat. Nie umiał sobie zdobyć Zygmunt III miłości Polaków, prowadząc politykę własną, egoistyczną i często dla państwa szkodliwą. Miała wówczas Polska wybitnych mężów, jak Jan Zamoyski, Stanisław Żółkiewski, Karol Chodkiewicz i inni, którzy ojczyznę głęboko kochali, dobra jej pragnęli i rozumem swym, oraz mieczem wiernie służyli, lecz mężów tych nie słuchał Zygmunt III. Zmawiał się ze szwedami, przyjaźnił z Habsburgami, ulegał jezuitom, sprowadzonym jeszcze za Batorego, powodując niezadowolenie protestantów i schizmatyków, i uwikłał Polskę w różne zatargi i wojny.

Między królem, a narodem wytworzyła się nieufność, której wyrazem był otwarty bunt wojewody Zebrzydowskiego. Zakończył się on zwycięstwem Zygmunta III-ego, ale to było zwycięstwo pozorne, opinja bowiem stała po stronie rokoszan, a program szlachecki zwyciężył na całej linji. Załamało się w tym okresie dążenie do naprawy Rzeczypospolitej i zrodziło uwielbienie dla „złotej wolności".

Za Zygmunta III została doprowadzona do skutku unja religijna kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim, zawarta w Brześciu-Litewskim w roku 1596. Dzieło unji religijnej, jako dopełnienie unji politycznej, popierali już Jagiellonowie, a wybitnym działaczem na tem polu był znakomity kaznodzieja ówczesny ks. Piotr Skarga. Wyznawcy kościoła Wschodniego przyjęli zwierzchnictwo Rzymu, zachowując jednak własne obrzędy.

Unja była chybiona przez nieodpowiednie wprowadzenie jej w życie i nie przyniosła Rzeczypospolitej pożądanych owoców. Między dyzunitami, pozostałymi przy wierze prawosławnej, a katolikami rozpoczęła się ostra walka, która rozdarła Ruś na dwa obozy, będące źródłem ustawicznego zamętu, gorąco popieranego przez Moskwę. Panowie polscy przestali otaczać opieką duchowną lud polski, zamieszkujący ziemie kresowe i osiedlający się tam później i ten lud nasz, modląc się w cerkwiach grecko-katolickich, ruszczył się masowo.

Okres rządów Zygmunta III wypełniony jest ciągłemi wojnami z państwami sąsiedniemi. Na gruncie walk o tron szwedzki rozpoczęła się długotrwała wojna polsko-szwedzka. W towarzystwie licznego orszaku dworzan polskich odbył Zygmunt podróż do Szwecji i odprawił koronację. Jako swojego rządcę w państwie szwedzkiem pozostawił stryja Karola, księcia Sudermańskiego, a sam wrócił do Polski. Karol ks. Sudermański rozniecił w narodzie szwedzkim niechęć na tle religijnem i doprowadził do otwartego buntu przeciw Zygmuntowi, jako nietolerancyjnemu katolikowi. Wojna Polaków ze Szwedami, uciążliwa i trudna, prowadzona była na morzu i lądzie, mianowicie na obszarze Inflant. Na lądzie zwycięzcami byli zawsze Polacy, mając nad sobą takiego wodza jak Jan Karol Chodkiewicz, który odniósł cały szereg zwycięstw nad Szwedami a największe pod Kircholmem w r. 1605. Na czele 4.000 żołnierzy pobił on na głowę 14.000 Szwedów, zdobywając 60 sztandarów i 14 armat.

Jednak Szwedzi przeważali na morzu albowiem posiadali flotę, której nie mieli Polacy, gdyż na wybudowanie okrętów nie można było ściągnąć pieniędzy. Przy pomocy floty szwedzi .dowozili wojska i niepokoili wybrzeża i nadmorskie miasta. Wskutek zamieszek wewnętrznych w Polsce (rokosz Zebrzydowskiego) nie zostało wyzyskane zwycięstwo Chodkiewicza i ostatecznie Polska straciła na rzecz Szwedów Inflanty i szereg miast pruskich z wyjątkiem Gdańska. Odcięło to Polskę od morza i odebrało przewagę polityczną na północy.

Prowadząc swoją egoistyczną politykę, Zygmunt III przerzucał się od spraw szwedzkich do moskiewskich. Poparł on wyprawę magnatów polskich na Moskwę w celu wyniesienia na tron Dymitra Samozwańca, rzekomego syna Iwana Groźnego. To awanturnicze przedsiewzięcie poważnie potraktował hetman Stanisław Żółkiewski, który w myśl planów Batorego dążył do ubezwładnienia Moskwy a przynajmniej do skłonienia jej do unji z Rzecząpospolitą. Dzięki znakomitym zwycięstwom hetmana Żółkiewskiego, wojska polskie zajęły Moskwę, carowie jako jeńcy, dostali się do Warszawy a bojarowie, ujęci szlachetnem postępowaniem naszego wodza, ofiarowali koronę królewiczowi Władysławowi, synowi Zygmunta III. Otwierała się przed Polską droga do rozwiązania wschodnich zagadnień i do rozszerzenia Jagiellońskiei unji. Wielkie te plany udaremnił Zygmunt III, który myślał wprawdzie o koronie moskiewskiej, ale dla siebie. Nowy przewrót w państwie moskiewskiem oddał władzę w ręce Romanowych. Polska zawarła pokój, na mocy którego odzyskała dawniej utracony Smoleńsk, oraz Nowogród Siewierski i Czernihów. W ten sposób Polska rozszerzyła swoje granice a terytorjum jej obejmowało wówczas osiemnaście tysięcy mil kwadratowych.

Rozmaite przyczyny złożyły się w tym czasie na wojnę Polski z Turcją. Zatargi o Wołoszczyznę, napady Tatarów na Polskę i naodwrót napady Kozaków, polskich poddanych, na Turcję, wreszcie przymierze króla Zygmunta III z wrogimi Sułtanowi tureckiemu Habsburgami, rozpętały tę ciężką wojnę. Otoczony przemożną nawałą Turków, opuszczony przez

część własnego wojska w obozie pod Cecorą, zginął bohaterską śmiercią razem z garstką najwierniejszych hetman Stanisław Żółkiewski (1621). Wielki wódz, zahartowany w ogniu bojów Batorowych, zacny sercem i umysłem obywatel, pozostawił Żółkiewski Polakom wzniosły przykład obywatelskiego życia, dla niego bowiem jedynym celem było podniesienie ojczyzny do mocarstwowej potęgi i zapewnienie jej szczęścia i dobrobytu.

W bitwie pod Chocimem, w rok po tej klęsce, odparły wojska polskie olbrzymią wyprawę turecką, prowadzoną przez sułtana. Trzystotysięczna armja turecka ruszyła ku zachodowi, grożąc Europie. W Polsce zebrano 65 tysięcy żołnierzy, w tem 30 tysięcy Kozaków pod wodzą Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, i pod naczelnem dowództwem hetmana Karola Chodkiewicza stanęła armja polska w warownym obozie pod Chocimem, aby bronić przeprawy przez Dniestr. Po miesięcznych bezskutecznych atakach zaofiarował Osman pokój, pod warunkiem, że król będzie powstrzymywał Kozaków od napadów na Turcję, a sułtan Tatarów od napadów na Polskę.

W tych ciężkich wojnach Polska okazała się państwem wielkiem i potężnem. Miała sławnych wodzów, jak Jan Zamoyski, Stanisław Żółkiewski, Karol Chodkiewicz i dzięki męstwu Polaków odnosiła takie zwycięztwa, jak pod Kirchholmem, lub Chocimem; odparła groźny najazd turecki i rozszerzyła swoje granice w walkach z Moskwą. A jednak chwiać się poczęło mocartwowe stanowisko państwa polskiego. Dużo było odwagi i męstwa w odnoszeniu zwycięstw, lecz za mało zgody i rozumu do utrwalania korzyści, jakie z tych zwycięstw można było osiągnąć, oraz zapewnienia wewnętrznego porządku w państwie. Nie było w Polsce żywiołu, któryby przedstawiał polskie interesy państwowe i w imię tych interesów, prowadził politykę. Zygmunt III myślał o swoich sprawach, egoistyczni magnaci dbali przeważnie o swoje przywileje, wreszcie coraz to większe zdobywająca wpływy szlachta była mało oświecona, politycznie niewyrobiona i dająca się powodować możnowładztwu.

Rokosz Zebrzydowskiego, to objaw upadku myśli politycznej, obywatelskiego ducha i zaniku miłości u tych, którzy stali na czele narodu.

Trwoga przejmowała serca tych nielicznych patrjotów, którzy rozumieli, jakie nieszczęścia z takiego stanu wypłynąć mogą dla Polski.

Kiedy my, pokolenie obecnie żyjące, ogarniamy 1000-letnie życie polskiego narodu, na tle tej epoki widzimy przedziwną, wspaniałą postać przyszłość widzącego kaznodziei: *ks. Piotra Skargi Pawęskiego*. Wstrząsał on swojemi kazaniami i zaklinał naród do miłości i zgody, przepowiadając w przeciwnym razie smutny koniec. „Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili“ — mówił on współczesnym, a było to głęboką charakterystyką tych, którzy nawą państwową sterowali. W licznych kazaniach wzywał Skarga do zastanowienia się i zmiany postępowania. Oto wyjątki z jego kazania o zgodzie:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz giną.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim.

Będziecie nietylko bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą...

Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli — jako Pismo św. przegraża — w głodzie, pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiem niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze“...

Spełniły się, niestety, prorocze słowa Skargi. Nie było głębokiego zrozumienia potrzeb narodu i gospodarstwa państwowego i za mało było usiłowań do nawrócenia ze złej drogi.

W owym czasie posiadała Polska trzy wyższe uczelnie. Oprócz Akademji Krakowskiej, cieszącej się dawniej rozgłośną sławą oraz wileńskiej, przybyła trzecia w Zamościu. Założył ją wyjątkowo zdolny i zasłużony Polak, który w młodości swojej, jako uczony, imię Polski szeroko zagranicą rozsławił, a następnie Polsce dobrze się zasłużył, Jan Zamoyski. Lecz tak Akademja Krakowska, wskutek zwycięstwa kierunku scholastycznego, cofającego ją w średniowiecze, jak i Akademja Wileńska, opanowana przez jezuitów, nie były zdolne wpłynąć na podniesienie nauki i oświaty. Nie mogła też mieć takiego wpływu młodziutka uczelnia w Zamościu, nie było przeto ogniska, któreby promieniowało należycie na całą Polskę i poza jej granice.

Literatura polska miała w owym czasie poważnych przedstawicieli. W dziedzinie prozy wybił się na czoło wspomniany już kaznodzieja i pisarz Piotr Skarga, który w „Żywotach Świętych“ i licznych „Kazaniach“ pozostawił nieprzebrane bogactwo myśli i skarbów mowy ojczystej z XVI wieku.

Wśród poetów byli: Szymon Szymonowicz i Szymon Zimorowicz mieszczanie lwowscy, znakomity satyryk Sebastjan Klonowicz, burmistrz miasta Lublina, twórca pięknych pieśni religijnych ks. Maciej Sarbiewski i inni. Byli i mistrzowie słowa polskiego, którzy tłumaczyli z języków obcych a wśród nich Piotr Kochanowski, znakomity tłumacz arcydzieł literatury włoskiej „Jerozolimy Wyzwolonej“ Tassa i „Orlanda Szalonego“ Arjosta.



KS. PIOTR SKARGA WYGŁASZA KAZANIE (Z obrazu J. Matejki)

W krześle tronowem król Zygmunt III; u góry siedzi Jan Zamoyski; w ławce — z rękami złożonemi Anna Jagiellonka; pośrodku grupa rokoszan: Radziwiłł, Zebrzydowski i Stadnicki, zwany „djabłem łańcuckim"

Najstarszy syn Zygmunta III, Władysław IV (1632 — 1648), w przeciwieństwie do ojca, szczerym był Polakiem i potęgę oraz dobro państwa uważał za cel swojego panowania. Opracował rozległe plany wojen: ze Szwecją o panowanie nad Bałtykiem, później z Turcją w celu uporządkowania spraw południowo-wschodnich, ale plany te, mimo że król był wojownikiem szczęśliwym i wodzem dobrym, nie mogły być wykonane. Na przeszkodzie stał sejm, który odmówił tym planom poparcia.

Zaraz po wstąpieniu na tron stoczyć musiał Władysław IV dwie wojny: moskiewską i turecko-tatarską.

Stutysięczna armja cara moskiewskiego, po zerwaniu pokoju, zajęła kresowe miasta i obległa Smoleńsk. Król Władysław uwolnił Smoleńsk od oblężenia a wojska moskiewskie zmusił do kapitulacji i zawarcia pokoju. Jednocześnie sułtan turecki, w porozumieniu z moskiewskim carem, wysłał na Polskę Tatarów a następnie sam z wielką siłą wyruszył. Tatarów rozgromił koło Kamieńca-Podolskiego wielki hetman koronny Stanisław Koniecpolski, sułtan zaś, dowiedziawszy się o klęsce cara i Tatarów, zdecydował się zawrzeć pokój.

Za Władysława IV wystąpiła po raz pierwszy w całej pełni sprawa kozacka czyli „kozaczyzna".

Na południowo-wschodnich kresach państwa polskiego, nad Dniestrem i Bohem, rozciągały się prawie bezludne pustkowia i stepy. Krańcowemi grodami były Winnica, Brasław, Kaniów i Czerkasy a poza temi grodami ciągnęły się t. zw. Dzikie Pola. Obszary te otrzymywali Polscy panowie dzięki nadaniom królewskim, kolonizowali i zaprowadzali gospodarkę rolną. Lud szedł chętnie w te strony, był bowiem początkowo od pańszczyzny wolny, później odrabiał ją, ale w sposób znacznie lżejszy aniżeli wewnątrz Polski. Jeśli zaś pragnął zupełnej wolności zbiegał w step na Dzikie Pola. Olbrzymie te przestrzenie były bezpiecznem schroniskiem dla awanturników różnych narodowości. Przeważała wśród nich ludność ruska, wiary schizmatyckiej. Już w pierwszej połowie XVI wieku najdzielniejsi z nich osiedlali się na niżu Dnieprowym i za „porohami" wytworzyli organizację własną z atamanem na czele i wyładowywali swą energję i dążności łupieskie w ciągłych walkach z Wołoszczyzną, Tatarami i Turkami, zapuszczając się aż pod Konstantynopol. Byli to Kozacy. Pozornie ulegali władzy państwa polskiego. W wojnach: szwedzkiej, moskiewskiej i turecko-tatarskiej oddawali Polsce, jako wojownicy, wielkie usługi, ale równocześnie narażali ją na wojny z Turkami, dokonując ciągłych napadów na ich miasta.

Wysunęła się konieczność ujęcia kozaczyzny w mocne kluby i zmuszenia do posłuszeństwa. Dążyli do tego przedewszystkiem magnaci polscy, którzy na ziemiach ukrainnych władali olbrzymiemi majątkami i nie życzyli sobie zatargów z Turcją, narażających ich na zniszczenie i straty. Ale rozbrojenie „rycerstwa Zaporoża" i zrównanie go w prawach z chłopami nie było łatwe. Wybuchały ciągłe bunty kozackie, krwawo tłumione, aż wybuchło wkońcu olbrzymie powstanie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego.

Chmielnicki, początkowo pisarz kozacki, był synem szlachcica polskiego, wychodźcy z Mazowsza z okolic Warszawy. Skrzywdzony przez zagrabienie własności i uprowadzenie żony, zapłonął straszną zemstą. Był to dobry organizator i nadzwyczaj chytry polityk. Przygotowując wyprawę na Polskę, zapewnił sobie pomoc i współdziałanie Tatarów i porwał za sobą regularnych Kozaków oraz masy kresowego ludu.

W strasznej tej wojnie wojska koronne poniosły szereg klęsk. Hetmani dostali się do niewoli a cały kraj został zniszczony ogniem i mieczem.

W czasie tej zawieruchy umarł król Władysław IV. Śmierć nastąpiła w chwili, kiedy mógł oddać Polsce wielką usługę i powstrzymać najazd, albowiem miał u Kozaków wielki mir i popularność. Naród znalazł się bez króla, bez wodzów, którzy dostali się do niewoli i bez armji, która uległa rozbiciu pod Żółtemi Wodami i Korsuniem. Chmielnickiego wraz z całą nawałą kozacko-tatarską zatrzymał przez pewien czas bohaterski Lwów, który odparł wszystkie szturmy, poczem Chmielnicki pociągnął pod twierdzę Zamość.

Tymczasem odbył się sejm elekcyjny, który powołał na tron królewskiego brata *Jana II Kazimierza* (1648 — 1668). Dzielny, energiczny i dobry ten król, był jednym z najnieszczęśliwszych, albowiem za jego panowania [potop nieszczęść zalał Rzeczpospolitą. Król Jan Kazimierz pragnął zażegnać zawieruchę kozacką, lecz Chmielnicki pod wpływem Moskwy i Turcji spowodował rozbicie się układów i wojna toczyła się dalej.

Jednym z bohaterów tej nieszczęsnej wojny był książę Jeremi Wiśniowiecki, słynny obrońca Zbaraża. Największą bitwę stoczono pod Beresteczkiem w r. 1651. Sto tysięcy wojowników polskich, tworzących „pospolite ruszenie", rozgromiło trzysta pięćdziesiąt tysięcy Kozaków i Tatarów. Cały obóz dostał się w polskie ręce. Zwycięstwo to, równając się Grunwaldowi, nie zostało wyzyskane z powodu nikczemników: wojewody Krzysztofa Opalińskiego i Hieronima Radziejowskiego, którzy z powodu osobistej złości do króla wpłynęli na szlachtę, aby wracała do domu.

Chmielnicki poddał się sułtanowi, pragnąc pod zwierzchnictwem Turcji stworzyć udzielne państwo. Wkrótce jednak Turcję zdradził i poddał się carowi moskiewskiemu, co wywołało zkolei wojnę polsko-moskiewską.

Korzystając z wyczerpania Rzeczypospolitej, Moskwa zerwała pokój a jej wojska zajęły Litwę i Ruś. Targana wewnętrznemi nieporozumieniami Polska nie zdołała jeszcze zebrać sił do obrony, gdy równocześnie stanęła w obliczu najazdu szwedzkiego.

Trzema armjami wkroczyły zahartowane w bojach wojska szwedzkie wgłąb ziem Rzeczypospolitej. Dowodzone przez znakomitego wojownika i żądnego sławy szwedzkiego króla Karola Gustawa, zalały skołataną wojnami i rozterkami Polskę.

Zatargi ze Szwecją datowały się od czasów Zygmunta III. Karol Gustaw, zachęcony przez znanego już z pod Beresteczka nikczemnika i zdrajcę ojczyzny Hieronima Radziejowskiego i wspomagany przez innych wpływowych możnowładców, dążył do zagarnięcia Prus Zachodnich i Gdańska. Licząc na pomoc w walce z Moskwą i Kozaczyzną, szlachta przyjmowała Karola Gustawa naogół bez oporu, wierząc jego słowom, że walczy tylko osobiście z Janem Kazimierzem a chce dobra Polski. Pospolite ruszenie pod wpływem knowań Radziejowskiego i Krzysztofa Opalińskiego poddało się haniebnie pod Ujściem nad rzeką Notecią.

Król Jan Kazimierz zmuszony był opuścić kraj. Prędko jednak wyszło na jaw prawdziwe oblicze najeźdźców. Dopuszczali się oni zdzierstw i okrucieństw i nie szanowali uczuć religijnych narodu. Zawiodły rachuby możnych, związane z osobą Karola Gustawa wchodził on w porozumienia z sąsiadami Polski, aby się zdobyczą z nimi podzielić, a nie myślał, jak tego oczekiwano, o jej obronie.

Obrona Częstochowy pod wodzą księdza Kordeckiego była punktem zwrotnym w historji tych czasów. Cud jasnogórski napełnił serca polskie otuchą. Odwróciła się karta. Szlachta i lud wiejski — cały naród — porwał się do boju. Na czele sił zbrojnych stanął bohater narodowy Stefan Czarniecki, mąż o wybitnym talencie wojskowym i niezwykłej mocy ducha. Jan Kazimierz wrócił z wygnania. Za cenę zwolnienia od lenna Prus Wschodnich porzucił Szwedów przeniewierczy Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, elektor brandenburski. Wojewoda siedmiogrodzki Rakoczy, który od południa ugodził Rzeczpospolitą, również poniósł klęskę.

Stefan Czarniecki wytrwale wypierał Szwedów, posuwając się coraz więcej na północ. Rozgromiwszy główne wojska szwedzkie w kraju, udał się na czele 6 tysięcy jazdy polskiej na pomoc Duńczykom, którzy, pozyskani przez Jana Kazimierza, wypowiedzieli wojnę Szwecji.

Nie miała Polska już wówczas floty, bo wysiłki Władysława IV nie znalazły w tym względzie poparcia, lecz bohaterstwo polskie i tu chlubne sobie złożyło świadectwo. Kiedy raz oddział szwedzkich wojsk schronił się na wyspę Alsen, gdzie czuł się zupełnie bezpiecznym, Czarniecki na czele swej jazdy rzucił się w odmęty cieśniny morskiej, przebył ją wpław i zdumionego wroga w puch rozbił.

Wojnę szwedzką zakończył wreszcie pokój w Oliwie pod Gdańskiem w r. 1660, mocą którego Szwecja otrzymała północną część Inflant aż pod Dźwinę.

Dwudziestoletnie rządy Jana Kazimierza były ciągłym szeregiem wojen. Kozaczyzna wprawdzie po śmierci Chmielnickiego straciła swoją siłę, lecz ciągle jeszcze była wielkiem kotłowiskiem, gdzie ścierały się polskie i moskiewskie interesy. To też wojny, ze zmiennem szczęściem prowadzone, ciągle trwały, doprowadzając do stanu pustyni ziemie kresowe. Ostatecznie w pokoju Andruszowskim, zawartym z Moskwą, ustalono podział, mocą którego Zadnieprze i Kijów przypadły Rosji, zaś ziemie po prawym brzegu Dniepru zostały przy Polsce.

Straszna ta nawałnica wojenna wstrząsnęła podstawami państwa. „Polska była zniszczona — dziki wróg Szwed, Brandeburczyk, Siedmiogrodzianie, Wołosi, Kozacy palili, grabili, tratowali, wszędzie pustkowie zostawiając, — dwory szlacheckie w popiołach, zamki spalone w gruzach, jak straszydła stały, miasta jak otwarte groby. Zator śmierci drzwiami i oknami wpadał do pustych chałup wieśniaczych. Trupy na podściółce opuszczenia, boje gryzły ziemię, zagłada, jak ptak drapieżny zawisła nad tą częścią Rzeczypospolitej, która bez Krakowa, Poznania, bez Prus, Litwy, Polesia, Wołynia, Podola, Ukrainy broniła swego życia upornie i zdołała sama bez obcej pomocy uporać się z wrogami, mimo rozterek wewnętrznych, mimo braku jednolitego kierunku, mimo zwątpienia ludzi małej wiary". (Kubala).

Pod względem wewnętrznym czasy Jana Kazimierza przedstawiały bardzo smutny obraz. Upadła oświata i szkoły. W nauce i literaturze nie było wybitniejszych talentów; Polska zaczęła się cofać w stosunku do zachodnich społeczeństw, lecz najgorszem nieszczęściem było to, że na tle zaniku patrjotyzmu i obywatelskiego ducha, wyrastały chwasty niezgody, egoizmu, partyjności, ambicji osób i całych grup, co wyraziło się zrywaniem sejmów.

Pierwszy taki wypadek zaszedł w r. 1652. Na kłótniach i swarach minął 6-ciotygodniowy okres, przeznaczony na sesję. Wojna z Kozakami trwała i inne ważne sprawy wymagały przedłużenia sejmu, lecz przeciwnicy króla postanowili do tego nie dopuścić. Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, namówił posła z Upity Władysława Sicińskiego, by ten nie pozwolił na przedłużenie sejmu. Siciński krzyknął „veto" i podstępnie opuścił sejm, poczem inni posłowie uznali, że sejm nie ma prawa obradować i rozjechali się do domów. Taki był początek owego zgubnego „liberum veto", mocą którego jeden poseł, podły lub głupi, zrywał sejmowe obrady i unieważniał uchwalone już ustawy. Było to wynikiem jednomyślności, która przyjmowała się w polskiem prawodawstwie, a źródło swe miała w tem, iż sejm uważano za zjazd przedstawicieli poszczególnych sejmików, które w t. zw. instrukcjach przepisywały swoim posłom, za czem lub przeciw czemu mają głosować. Sejmiki coraz mocniej ujmowały w swe ręce zarząd ziemiami i wskutek tych rządów państwo rozpadało



KRÓL JAN III SOBIESKI
(Z portretu współczesnego z galerji wilanowskiej)

się na części, nad któremi istotnej władzy nie miał ani król, ani sejm. Dotychczas zdarzało się, że poważniejsza grupa nie pozwalała na przeprowadzenie ustawy, odtąd wyrodnieje polskie sejmowanie, jednostka zrywać będzie sejm i przygotowywać w ten sposób grób dla państwa.

Najlepsze projekty reform, wszelkie usiłowania naprawy Rzeczypospolitej przez króla obalano w imię rzekomo zagrożonej wolności szlacheckiej. Liczne drobne zamieszki, a wreszcie zbrojny rokosz hetmana Jerzego Lubomirskiego przeciw królowi, w ambicjach i egoizmie miał swoje źródło. Machina państwa, nieprzystosowana do nowych potrzeb, utraciła sprawność działania. Król Jan Kazimierz złożył koronę i wyjechał do Francji, gdzie też żywota dokonał.

Wśród walk stronnictw, z których jedne ulegały Austrji a drugie Francji, królem został najniespodziewaniej wybrany *Michał Korybut Wiśniowiecki.* Syn zasłużonego w walkach z Chmielnickim wodza, księcia Jeremiego, pozbawiony zdolności i zmysłu politycznego, nie mógł sprostać wielkim zadaniom chwili. Cierniową była jego korona. Magnaci zatruwali mu życie, zazdroszcząc godności, stronnicy innych kandydatów do korony intrygowali; zawiązywały się zbrojne konfederacje przeciwko sobie; kraj był skłócony wewnętrznie a przez tę niezgodę słaby.

Tymczasem od południa nadciągnęła na Rzeczpospolitą wielka burza. Sułtan Mahomet IV uderzył olbrzymiemi siłami o południowo-wschodnią ścianę państwa i obległ twierdzę Kamieniec Podolski. Po wzięciu Kamieńca hordy turecko-tatarskie zalały południową część Rzeczypospolitej. Bogactwa polskich dworów poszły jako łup do Turcji, tysiące młodzieży pognano w jassyr (niewolę), krzyże na świątyniach zamieniali najeźdźcy na półksiężyce a tureckie „ałłah" rozbrzmiewało w domach bożych. Lwów, zawsze bohaterski, bronił się pod wodzą Eljasza Łąckiego aż do chwili, w której komisarze Rzeczypospolitej zawarli haniebny pokój w Buczaczu, mocą którego Polska odstępowała Turcji Podole i Ukrainę oraz zobowiązywała się do płacenia 80 tysięcy talarów rocznej daniny.

Sejm jednak traktatu buczackiego nie zatwierdził, co spowodowało dalszą wojnę. Przeciwko nieprzyjacielowi wyprawił się hetman Jan Sobieski. Pod Chocimem (1673) rozegrała się bitwa. Polacy wzięli szturmem obóz i zdobyli 120 dział i 66 chorągwi tureckich; 10 tysięcy wrogów legło na polu bitwy a drugie tyle utopiło się w Dniestrze podczas ucieczki.

„Lew waleczny" Jan Sobieski uratował honor państwa a sobie zdobył nietylko sławę, ale także tron królewski po Michale, zmarłych we Lwowie w przededniu chocimskiego zwycięstwa.

Jan III Sobieski (1674 — 1696), prawnuk Żółkiewskiego, wybór swój zawdzięczał tej sławie, jaką zdobył w bitwach z Turkami. Po elekcji, nie czekając na koronację, wyruszył przeciw wrogom, pobił armję turecko-tatarską pod Lwowem i wyparł ją za Dniestr. Z powodu wyczerpania zasobów wojennych wrócił do Krakowa, odbył koronację i czynił starania o pieniądze na dalszą wojnę.

Turcy tymczasem zgromadzili siły i niszczyli Ruś Czerwoną. Na czele kilkakroć mniejszych sił okopał się Sobieski pod Żórawnem, wytrzymał długie oblężenie i tylu nieprzyjaciół wyniszczył, że zgodzili się oni na stosunkowo korzystny dla Polski układ.

Ścierały się wówczas w Europie dwie potęgi: Austrja i Francja, ta ostatnia pod świetnemi rządami Ludwika XIV. Jan III, pod wpływem swej żony Francuzki Marji Kazimiery, był przez pewien czas stronnikiem Francji, która pragnęła pogodzić Polskę z Turcją a wojsko jej skierować przeciw swoim wrogom Habsburgom lub sprzymierzonym z nimi Brandenburczykom. Otwierały się przed Polską widoki odzyskania dawnych strat na Zachodzie przez udział w wojnie francusko-austrjackiej. Lecz naród polski nie popierał tej polityki; interes Polski nakazywał starać się o odzyskanie Podola z Kamieńcem i Ukrainy. Król poszedł z narodem.

Przerwana chwilowo żórawieńskim rozejmem wojna z Turcją wybuchnęła na nowo, kiedy Sobieski wszedł w przymierze z cesarzem austrjackim Leopoldem. W roku 1683 wielki wezyr turecki Kara Mustafa obległ Wiedeń na czele dwustutysięcznej bitnej armji. Broniła się stolica Austrji, lecz zniszczenie i zagłada groziły jej z dnia na dzień. Cesarz słał posłów do

Jana III. Cesarski poseł na kolanach błagał o pomoc a nuncjusz papieski zaklinał króla, aby ratował chrześcijaństwo.

Na czele 34 tysięcy doborowych rycerzy wyruszył Jan III pod Wiedeń. W niepohamowanym ataku skrzydlatej husarji polskiej, przy pomocy 20 tysięcy wojsk austrjackich, w dniu 12 września 1683 r. skruszył i zgniótł Sobieski czterykroć liczniejszego wroga. Zdobył cały obóz z ogromnemi zapasami wojennemi, mnóstwo sztandarów a wśród nich zieloną chorągiew proroka. Wiedeńczycy błogosławili zbawcę, całowali strzemiona i wznosili okrzyki radości i szczęścia.

Zwycięstwem tem Polska ocaliła nietylko Wiedeń, lecz całe chrześcijaństwo. Cios był tak silny, że od tego czasu potęga turecka przestała być groźną dla Europy.

Celem dalszego zwalczania Turków ugruntowywał Sobieski związek państw, zwany „świętą ligą" dla wspólnej walki z Turcją. Do ligi przystąpiła Austrja, później Wenecja, wreszcie Rosja. W roku 1686 wysłał Sobieski do Moskwy wojewodę poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, który, dla pozyskania Moskwy dla ligi, zawarł z nią pokój, w którym, zgodnie z andruszowskim rozejmem, odstąpił Moskwie lewy brzeg Dniepru wraz z Kijowem. W ten sposób zlikwidował król wielki program Batorego i Żółkiewskiego. Z sojuszów tych nie uzyskał żadnej pomocy, mimo iż byłaby się ona bardzo przydała w późniejszych walkach o odzyskania Kamieńca lub wyzwolenie Mołdawji.

Świetna, lecz nie przynosząca bezpośrednich korzyści, odsiecz Wiednia, była jednym ze wspaniałych błysków sławy oręża polskiego. Zajaśniało w całej pełni bezinteresowne męstwo narodu, który przez tyle wieków murem piersi zatrzymywał barbarzyństwo Wschodu.

Lecz równocześnie patrzeć musiał Sobieski bezsilnie na coraz większy wewnętrzny upadek kraju, rozprzężenie władz, walkę stronnictw, zagładę miast, egoizm szlachty i ciemnotę ogółu. Sobieski był monarchą wielkiej miary, pełen dzielności i poświęcenia, lecz przedewszystkiem na polu bitwy. Atoli polityka i umiejętność rządzenia nie były jego właściwością. Był to wielki Polak, wielki wódz i rycerz a przytem prawdziwy polski szlachcic; nie potrafił być administratorem i gospodarzem na taką miarę, jakiej wymagała godzina, bijąca na zegarze dziejów polskich.

Śmierć Sobieskiego zamyka siódme stulecie istnienia Polski. Stulecie to ciężkie i dziwne. Po złotej dobie Zygmuntów i Batorego, po okresie wysokiej kultury odrodzenia i reformacji, epoce sejmów myślących jeszcze o państwie jako całości, nastąpiło stulecie zupełnie inne. Masy szlacheckie osiągnęły zupełne zwycięstwo nad królem, rządem i innemi warstwami narodu. Wszelaka myśl lub projekt naprawy zła, grożącego państwu, wywoływały stanowcze sprzeciwy na sejmach a w ostatecznym wypadku zbrojny bunt. Na polu oświaty i kultury upadek, zepsucie charakterów i demoralizacja. Obok pospolitych zdrajców, jak Opaliński, Radziejowski, Radziwiłł i rokoszanin Lubomirski, były objawy także masowego odstępstwa na rzecz Szwedów lub porzucanie placu boju np. przed Chmielnickim pod Piławcami.

Lecz byłoby wielkim błędem widzieć te ujemne tylko strony a nie oceniać dodatnich, które w tem jeszcze stuleciu wykazały przed światem całą dostojność Rzeczypospolitej, walor dziejowy jej imienia i niepożytość zasługi. Oto mamy w tym wieku takich mężów i wodzów jak: Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Koniecpolski, Jeremi Wiśniowiecki i Sobieski. Szlachcic polski z bitwy szedł w bitwę: wojny ze Szwedami, Moskwą, Kozakami, Tatarami i Turkami wypełniają całe to stulecie a kroniki tego czasu zapisują największe triumfy oręża polskiego. Były bitwy wielkie pod Kirchholmem, Kłuszynem, Wiedniem i Beresteczkiem, brali Polacy w niewolę całe nieprzyjacielskie armje pod Smoleńskiem za Władysława IV i pod Cudnowem za Jana Kazimierza i wytrzymywali ciężkie oblężenia pod Zbarażem, Chocimem i Żórawnem. Nawet w wielkich klęskach, jak oddanie Krakowa Szwedom lub Kamieńca Turkom, były znamiona wielkości i bohaterstwa.

Gdyby o losach państw decydowały tylko bohaterskie czyny i zwycięstwa na polu bitew, to Polska ówczesna znalazłaby się na jednem z pierwszych miejsc. Niestety, o sile mocarstwowej państwa decyduje wartość moralna obywateli, silna władza, zasobny skarb i bitna armja. Tego wszystkiego Polska już nie posiadała, natomiast zdobywali to wytrwale jej sąsiedzi.

Kiedy Polska wyzyskiwała zwycięstwa, odnoszone przez króla Jana III Sobieskiego i odbierała Kamieniec i resztę Podola, tron polski zajmował już *August* II Mocny (1697—1733). Niemiec, z rodziny elektorów saskich, uzyskał na Sejmie elekcyjnym zaledwie czwartą część głosów, albowiem trzy czwarte miał za sobą książę francuski Ludwik Kondeusz. Zabiegał August o te głosy, jak się to u nas mówi „czapką i papką": przeszedł na katolicyzm, używał przekupstwa a w decydującym momencie wkroczył ze swem wojskiem z Saksonji do Polski, koronował się i pokonał swych przeciwników.

August II nie liczył się zupełnie z potrzebami Rzeczypospolitej. Był to człowiek energiczny i uzdolniony, ale wyżuty z wszelkiej moralności i skrupułów. Marzył o wielkiej roli w polityce europejskiej, snuł rozległe projekty osobiste, narażając państwo na niebezpieczeństwa, a nawet prowadząc z sąsiadami knowania rozbiorcze. Przez długi okres jego rządów przebija się jedno dążenie: zdobyć absolutną władzę w państwie.

Wprawdzie myśl wzmocnienia stanowiska króla mogła być dla Polski zbawienną, lecz drogi, któremi dążył August II były fatalne. Wzorem, który pragnął



MARJA KAZIMIERA,
żona króla Jana III

August naśladować, był król francuski Ludwik XIV. W nadziei, że zwycięska wojna ułatwi mu zyskanie takiego stanowiska, zawarł tajne przymierze z carem moskiewskim Piotrem i uwikłał Polskę w wojnę ze Szwecją.

Młody król szwedzki, Karol XII, szybko pokonał swoich przeciwników. Rozgromiwszy wojska moskiewskie, wkroczył na Litwę, zajął Warszawę, Kraków i Toruń a następnie zażądał od Polaków pozbawienia Augusta tronu. Zawiązała się konfederacja warszawska, która ogłosiła Augusta II za pozbawionego tronu, jego zaś zwolennicy związali się w konfederację sandomierską.

Rozpoczęła się wojna domowa. Z tej zawieruchy skorzystał natychmiast elektor brandenburski Fryderyk III, będący zarazem księciem Prus Wschodnich, i koronował się uroczyście, jako król pruski Fryderyk I. Przez przyjęcie tytułu króla Prus podkreślał zamiary zawładnięcia i Prusami Zachodniemi. Pierwszym, niestety, z panujących europejskich, który powinszował mu królewskiej godności, był król polski August II. Ten sam król polski August II, zagrożony później detronizacją, zwrócił się do tegoż Fryderyka I z nikczemnym projektem rozbioru Polski między Saksonję, Prusy, Danję i Moskwę. Przy poparciu Karola XII królem został wybrany wojewoda poznański *Stanisław Leszczyński* (1704—1709). Był to człowiek bardzo zdolny i całą duszą narodowi oddany, jednak nic zrobić nie mógł, albowiem potężne stronnictwo saskie wystąpiło przeciwko niemu z całą zajadłością. „Jedni do Sasa, drudzy do Lasa" ciągnęli, doprowadzając do zguby państwo.

Król szwedzki, nie mogąc Augusta II zmusić do zrzeczenia się tronu, wkroczył do Saksonji i tam, na mocy układu, uzyskał zrzeczenie się takie na rzecz Leszczyńskiego. Niestety w dalszej wojnie z Moskwą poniósł Karol XII straszną klęskę pod Połtawą (1709). Po tej klęsce król Leszczyński, nie mogąc liczyć na pomoc potężnego sprzymierzeńca, opuścił granice Polski, a August II na nowo zawładnął tronem.

Odzyskanie tronu zawdzięczał August przyjaźni i protekcji moskiewskiej. Tak się bowiem już wówczas stosunki w Polsce pogorszyły, że nie decydował naród polski, lecz obcy to czynili naprzemian, raz Szwedzi, to znowu Moskale.

Kiedy wojna ze Szwecją nie dała Augustowi II tych rezultatów, do jakich dążył, lecz przeciwnie skompromitowała go w oczach narodu, postanowił wprowadzić absolutyzm przy pomocy swoich wojsk saskich. Kraj był pustoszony i niszczony bez miłosierdzia. Król zyskiwał sobie popleczników, urządzając uczty i zabawy, na których napojów nie żałował, mówiono też o nim słusznie, że Polskę rozpoił.

Nienawiść do Sasów i króla rosła coraz bardziej, aż wreszcie doszło do tego, że szlachta dla obrony zawiązała się w zbrojną konfederację tarnogrodzką. Konfederacja objęła większość narodu i zamieniła się w generalną, która rozpoczęła ze znienawidzonymi Sasami i królem otwartą walkę.

Wtedy to na pośrednika między królem polskim a narodem polskim narzucił się car rosyjski Piotr I Pośrednictwo to poparł przez wysłanie do Polski swoich wojsk w sile 18 tysięcy żołnierza. Na pośrednictwo to zgodził się król a także i konfederaci, wyczerpani wojną z wojskami saskiemi. Za pośrednictwem swego ambasadora doprowadził Piotr I do ugody w Warszawie, na podstawie której wojska saskie miały opuścić Polskę, wszelkie konfederacje na przyszłość miały być zniesione a, co najważniejsze, ilość wojska miała być ograniczona do 24 tysięcy ludzi, mianowicie 18 tysięcy dla Polski i 6 tysięcy dla Litwy. Pod grozą bagnetów sejm, t. zw. niemy, bez żadnych rozpraw, warunki te zatwierdził *(1717)*.

Polska spadła do roli państwa trzeciorzędnego. Rosja, po złamaniu potęgi Szwecji, wyrosła na pierwszorzędne mocarstwo we wschodniej Europie. Świeżo ogłoszone Królestwo Pruskie wzmacniało się i udoskonalało, stając się z dawnego hołdownika, równie jak Rosja, groźnym i wrogim sąsiadem Polski.

Rozumiał August II, że już nie zdobędzie wymarzonego, absolutnego stanowiska w państwie, które wpadało w zależność od Rosji, dlatego też podsuwał państwom sąsiednim plan rozbioru Polski. Chciał on za wszelką cenę zostać dziedzicznym królem z nieograniczoną władzą przynajmniej na części polskiego terytorjum.

Śmierć nie pozwoliła mu przeprowadzić egoi-



STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI,
ostatni król polski

stycznych zamierzeń. Na łożu śmierci wyznał, że życie jego było jednym nieustającym grzechem a wyznanie to jest najlepszą charakterystyką tego króla, spiskującego przeciwko własnemu państwu.

Odbyły się wybory. Sejm elekcyjny prawie jednogłośnie oświadczył się za Stanisławem Leszczyńskim Dał się on już poznać jako roztropny i gospodarny król i byłby niewątpliwie zaważył na szali dziejów polskich Ale Polska pogrążona już była w upadku i taka bezsilna, że obce mocarstwa gospodarowały w niej jak u siebie.

Trzy czarne orły, austrjacki, pruski i rosyjski, sprzęgły się przeciw orłowi białemu.

Leszczyński był osobistością silną, mógł Polskę podnieść i zniszczyć wpływy opiekuńczych sąsiadów. Wojska rosyjskie wyparły go z Polski do Gdańska, skąd z trudem uszedł do Francji. Król francuski Ludwik XV, ożeniony z jego córką Marją, dał mu w dożywocie księstwo Lotaryngji, gdzie Leszczyński tak znakomicie rządził, że do dziś dnia imię jego wspominają z czcią i wdzięcznością.

Z łaski mocarstw obcych na tronie polskim zasiadł syn Augusta II *August III* (1735—1763). Do ojca podobny nie był, ale niewiadomo który z tych dwu Niemców był dla Polski, jako król, szkodliwszy. „Opasły leniwiec“ bez inteligencji, woli i zdolności do czynu, za cel swojego życia uważał rozrywki, strzelanie do celu, lub słuchanie muzyki. Rządy zdał na swojego ministra Brühla, który spotęgował zepsucie, szerzące się już od dawna. Sprzedawał urzędy i demoralizował obywateli. „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa“.

W okresie 30-letnich blisko rządów tego króla w innych europejskich państwach przeprowadzono doniosłe reformy, organizowano armje i toczono wojny. Król pruski Fryderyk II napadł na Austrję, której znowu pomagała Rosja. Polska nie brała udziału w tej siedmioletniej wojnie i pozwalała gwałcić swoją neutralność. Wojska rosyjskie urządzały sobie przemarsze przez polskie ziemie, dopuszczając się gwałtów i nadużyć. Z drugiej strony Fryderyk II pruski napadał i niszczył kraj, nakładał kontrybucję, werbował żołnierzy, wywoził pieniądze srebrne, a puszczał fałszowane, bite z jego polecenia we Wrocławiu.

Sejmy były stale zrywane. Znikało zrozumienie potrzeb państwa, kraj zaległy mroki ciemnoty, rozpanoszyły się przesądy i zabobony.

W życiu politycznem współzawodniczyły dwa stronnictwa: Potockich i Czartoryskich. Oba stronnictwa chciały dobra Polski, lecz jedno szukało oparcia o Francję a drugie nawiązywało stosunki z Rosją. Właściwa charakterowi polskiemu zajadłość i upór partyjny, doprowadziły do tego, że stronnictwa bardziej nawzajem się nienawidziły, niż dbały o dobro publiczne. Obie te partje, wraz z trzecią najsłabszą partją, królewską, zrywały sejmy, aby nie dopuścić do reform, projektowanych przez przeciwny obóz.

Polska stała nierządem. Anarchja dosięgła szczytu, ogarnęła sejm, urzędy, wojsko i skarb. Anarchja, jak mól, toczyła kulturę polską i życie umysłowe.

Najistotniejszą cechą społeczeństwa szlacheckiego za czasów saskich była żądza użycia. Wówczas, kiedy Polska była najbiedniejsza, a skarb pusty, magnaci roztaczali dokoła siebie największy blask i przepych. Przepyszne pałace, stroje, uczty i zabawy, moc służby a wszystko po to, ażeby biedniejszą brać szlachecką do siebie przeciągnąć, olśnić, trunkiem uraczyć, przyzwyczajając do próżniactwa i służalczości. Mówiło się wprawdzie, że „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie“, lecz w istocie magnaci trzęśli ulegającą im bezmyślnie szlachtą.

Po cichych dworach szlacheckich można było wprawdzie spotkać jeszcze ludzi uczciwych, zachowujących staropolskie cnoty, ale nie było tam kultury umysłowej. Społeczeństwo, jako całość, było politycznie bezsilne, moralnie podupadłe, umysłowo i kulturalnie zdziczałe i ciemne.

Lecz zło zaczęło się przesilać. Coraz wyraźniej zaczęły się dawać słyszeć głosy rozsądku i przestrogi. Ziarno rzucone przez Skargę kiełkowało i wydawało owoce, choć plon jego jeszcze był słaby.

Coraz liczniej występowali pisarze polityczni z krytyką społeczeństwa i ustroju państwowego i domagali się gruntownych reform na wszystkich polach. Pisarze ci w dziełach politycznych, jak np Stanisław Jabłonowski w dziele pod tytułem „Skrupuł bez skrupułu“, były król Stanisław Leszczyński w dziele p. t.



CHORĄGIEW KORONNA Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA

„Głos wolny, wolność ubezpieczający", i inni, usiłowali tłumaczyć ograniczonemu ogółowi, że potrzebne reformy nietylko nie zamierzają do ograniczenia swobód szlacheckich, lecz, przeciwnie, mają na celu utrwalenie i ubezpieczenie ich w przyszłości. Rozpatrując stan kraju, pisarze ci poddawali szczegółowej krytyce ustrój państwa, projektując reformy w zakresie skarbu, wojskowości, oświaty i sądownictwa. Pisząc o sposobie sejmowania bardzo ostrożnie proponowali ograniczenia w pewnych wypadkach zgubnego „liberum veto", nie mając odwagi żądać całkowitego jego zniesienia.

Zjawił się wreszcie człowiek, na którego cześć ostatni król kazał wybić medal z napisem: miał odwagę być mądrym. Człowiekiem tym był ks. Stanisław Hieronim Konarski. Napisał on cenne dzieło polityczne p. t. „O skutecznym rad sposobie", w którem sądził surowo istniejący bezrząd, żądał zniesienia „liberum veto" i wprowadzenia reform.

Uważając ówczesne dorosłe pokolenie za stracone, zabrał się Konarski przedewszystkiem do reorganizacji wychowania i nauczania, rozumiejąc, że tylko dobra szkoła może w przyszłości dać Polsce tych obywateli, którzy będą więcej myśleli o państwie jak o sobie.

Za Konarskim poszli inni. Na tle ciemnej nocy saskich czasów zaczynają błyszczeć ogniki, zapowiadające jasne światło, to coraz liczniejsi działacze, budowniczowie nowej Polski. Do nich zaliczać należy także ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego z rodu Czartoryskich, tworzących stronnictwo t. zw. Familji.

Stanisław August Poniatowski (1764 — 1795) zawdzięczał tron polski poparciu i pomocy carowej rosyjskiej Katarzyny II; był to więc król nie tyle z łaski Bożej i z wolnego wyboru, ile z łaski Katarzyny II i Fryderyka II, króla pruskiego. Elekcja odbyła się w obecności wojsk rosyjskich. Stanisław August, obdarzony wybitnemi zdolnościami, pełen kultury duchowej i polotu, świetny znawca sztuk pięknych, zupełnie nie nadawał się na króla. Był on bardzo słabego charakteru i bez gruntownych zasad. Nie umiał rządzić i nie nauczył się tej sztuki przez cały czas 30-letniego panowania. Ulegał w zupełności ambasadorom rosyjskim, którzy w swoje ręce zagarnęli ster rządów.

W początkowym okresie panowania zarysował się król dość dobrze. Wszechwładni Czartoryscy przeprowadzili znaczną naprawę w sposobie obradowania sejmu oraz w zarządzeniu państwem. Król Stanisław August Poniatowski sprzyjał dziełu reformy i szedł zgodnie z lepszą częścią narodu.

To przeraziło rosyjsko-pruskich opiekunów, którzy obawiali się jakiegokolwiek wzmocnienia Polski. Aby te zamierzania obalić, Rosja i Prusy wysunęły sprawę inowierców, domagając się dla nich równouprawnienia. Był to pretekst do dalszego wtrącania się w sprawy Rzeczypospolitej.

Na równouprawnienie dysydentów ciemna szlachta zgodzić się żadną miarą nie chciała, przeto i król, nie chcąc zrażać do siebie narodu, stanął po jego stronie.

Wówczas ambasador rosyjski Repnin zaczął budzić niechęć do króla wśród szlachty. Wskazywał on, iż król, wprowadzając reformy, chce się targnąć na „złotą wolność", zachęcał do obrony praw szlacheckich, budził zawiści i ambicje możnych. Zbałamuconych zorganizował w konfederację radomską, która zagroziła królowi zrzuceniem z tronu. Pod grozą bagnetów i nahajek rosyjskich uchwalili posłowie w Radomiu zatrzymanie wolnego wyboru króla i „liberum veto" a także poddali zasadnicze prawa Rzeczypospolitej pod gwarancję Rosji. Bez zezwolenia Rosji praw tych w przyszłości nie wolno było zmienić.

Opierających się tej hańbie senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa kujawskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego, i syna jego Seweryna, kazał Repnin nocą porwać i wywieść do Kaługi, w głębi Rosji.

W taki sposób ugiął Repnin przed Rosją i króla, i butną opozycję.

Na szczęście gwałty te wstrząsnęły sumieniem narodu. Przejrzeli ślepi duchem i wzmocnili się słabi. W obronie wiary i wolności poszli w bój z Rosją niedawni zwolennicy Repnina. Zawiązała się konfederacja w Barze (1768), która była wyraźnem objawem dokonywującego się odrodzenia. W przeciągu czterech lat bohaterscy powstańcy z Kazimierzem Pułaskim i księdzem Markiem na czele dokonywali cudów męstwa i odwagi.

Konfedaraci nie chcieli współdziałać ze znienawidzonym królem. Nie wiodło im się w kraju i zagranicą. Nękali regularne siły moskiewskie i budzili



STANISŁAW MAŁACHOWSKI,
marszałek Sejmu Czteroletniego (Z obrazu Fabre'a)

patrjotycznego ducha, lecz przewagi uzyskać nie zdołali. W walce o wolność ojczyzny padli wówczas pierwsi ofiarnicy i pierwsze szeregi zesłańców poszły na Sybir.

Dążąc do zniszczenia konfederacji barskiej, Katarzyna II podburzała chłopów ruskich przeciwko szlachcie. W południowo-wschodnich prowincjach Polski wybuchła zawierucha hajdamacka, znaczona paleniem i mordowaniem szlachty polskiej. Wspomnienie tych masowych mordów i okrucieństw oraz rzezi kilku tysięcy szlachty ścina krew w żyłach. Konfederacja wyparta z Ukrainy, ogarnęła Polskę i Litwę i została zgnieciona dopiero wówczas, kiedy Rosja, Prusy i Austrja wprowadziły do Polski swoje armje dla przeprowadzenia rozbiorów.

W epoce absolutyzmu i nieliczenia się z wolą narodów, projektowane były często plany rozbioru rozmaitych państewek, lecz rozbiór polski w dziejach świata był faktem niezwykłym i jedynym na taką skalę i w tych rozmiarach.

Wrogowie Polski szerzyli uparcie przekonanie, że upadek naszego państwa spowodowany był wyłącznie anarchją wewnętrzną. Należy stwierdzić, że o upadku Polski zadecydowała zaborczość jej sąsiadów, mianowicie ekspansja Rosji na zachód i dążenie do skupienia pod berłem cara ziem litewsko-ruskich, przedewszystkiem zaś mocarstwowe konieczności Prus, polegające na bezpośredniem połączeniu prowincyj pruskich, przedzielonych ziemiami polskiemi i zdobyciu ziem na wschód położonych, — wreszcie chciwość Austrji.

Niekorzystne położenie geograficzne Rzeczypospolitej, nie posiadającej od wschodu i zachodu dobrych obronnych granic, błędna polityka zagraniczna, prowadzona przez egoistycznych Sasów, wkońcu niedomagania ustroju wewnętrznego, stanowiły przyczyny wtórne, które nie mogły być powodem upadku a tylko plany zaborców przyśpieszyły i ułatwiły. Tym, który osłabienie Polski dla celów swojej polityki wyzyskał, był król pruski Fryderyk II. Rosja uważała Polskę jako swój wyłączny łup i nie okazywała ochoty do dzielenia się nim z kimkolwiek. Ale Rosji groziła wojna z Austrją z powodu spraw tureckich. Stanowisko Fryderyka II było roztrzygające; po czyjej stronie stanie, ten zwycięży. Fryderyk straszył umiejętnie to Austrję, to Rosję, aż w końcu doprowadził do wzajemnego porozumienia kosztem rozbioru Polski.

Dnia 5 sierpnia 1772 roku podpisali zaborcy traktat podziałowy. Fryderyk II otrzymał Prusy Królewskie, Warmję i powiaty wielkopolskie nad Notecią; Gdańsk i Toruń zostały przy Polsce. Rosja otrzymała ziemie nad Dźwiną i Berezyną, zaś Austrja południową część Małopolski bez Krakowa i większą część Rusi Czerwonej.

Rząd próbował opierać się gwałtowi, lecz wojska zaborcze zajęły Warszawę i zmusiły króla do zwołania sejmu. Skutkiem słabości króla Stanisława Augusta, przekupstwa i nikczemności kilkunastu magnatów, przy steroryzowaniu opinji publicznej, delegacja, wyłoniona przez sejm, zatwierdziła traktaty, mocą których Polska odstępowała wrogim sąsiadom olbrzymie połacie swoich ziem. Nie zdał się na nic szlachetny a rozpaczliwy protest posła Tadeusza Rejtana, ów dobitny głos rozbudzonego sumienia narodowego; argumentem decydującym dla jednych były pruskie i rosyjskie bagnety, a dla innych ruble i talary. Straszliwa klęska pierwszego rozbioru, podziałała na społeczeństwo polskie jak błysk piorunu, rozświetlający zapadłe ciemności.

W okrojonem państwie Rosja zdobyła zupełną przewagę, a rosyjski ambasador więcej znaczył jak król Stanisław August Nie podobna było myśleć o jakichś poważniejszych reformach politycznych, natomiast zawrzała wytężona praca na polu przemysłu, handlu i rolnictwa a przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa i oświaty.

Ruch ożywczy wystąpił na wszystkich polach i dziedzinach życia publicznego. Powstawały fabryki, banki, drogi i kanały. Ożywił się handel i wzrosła wartość wywozu z ziem Rzeczypospolitej. Rozpoczął się również poważny ruch społeczny; wielu magnatów zniosło w swych dobrach pańszczyznę. Dokonywał się ogromny przewrót, który przygotował grunt pod dalsze przeobrażenia.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO
(Z portretu Quenedeya w r. 1793)

I oto nadszedł szczęśliwy moment. Po śmierci największego wroga Polski Fryderyka II, związane sojuszem Rosja i Austrja uderzyły na Turcję. Niezadowolone z tego Prusy zaczęły snuć plany wojenne przeciw niedawnym sojusznikom.

Spór między rozbiorcami pozwolił Polsce zerwać ze zgubną rosyjską gwarancją „złotej wolności", zrzucić nieznośne jarzmo Katarzyny II i uzdrowić stosunki wewnętrzne na drodze ustawodawczej,

W roku 1788 zebrał się słynny Sejm Czteroletni. W sejmie tym zespoliły się najlepsze dążenia, najszlachetniejsze uczucia i najmędrsze czyny Małachowskich, Potockich, Niemcewiczów, Kołłątajów i innych Po rozwiązaniu niepopularnej Rady Nieustającej, ujął sejm w swe ręce rządy nad Rzeczpospolitą. Uchwalił utworzenie stutysięcznej armji, opodatkowanie szlachty i duchowieństwa oraz podjął cały szereg reform państwowych. Z Prusami zawarł przymierze.

Dzieło swe uwieńczył Sejm Czteroletni konstytucją 3 maja 1791 roku. Konstytucja została ułożona w tajemnicy i przeprowadzona niespodziewanie. Przyznawała ona znaczne prawa mieszczaństwu i poprawiała los włościan. Znosiła „liberum veto" i wprowadzała uchwalanie większością głosów, znosiła wolną elekcję i zaprowadziła tron dziedziczny. Konstytucja wprowadziła rząd odpowiedzialny przed sejmem i wyposażony rozległą władzą. Jako główną zasadę zachowała konstytucja wolność i podział na stany, nie zrywając przez to z przeszłością i rozszerzając znakomicie działalność państwa przez pozyskanie innych stanów do współpracy państwowej.

Konstytucja 3 maja była wspaniałym testamentem ginącej Rzeczypospolitej. Dowiodła ona najświetniej świadomości politycznej, dojrzałości patrjotycznej i obywatelskiego poczucia w narodzie. Nie była to rewolucja ani gwałt, zadany ogółowi przez stronnictwo, lub jednostkę. Był to przewrót dokonany bez rozlewu kropli krwi, stanowiący w gruncie rzeczy rozwinięcie świetnych tradycyj politycznych i wolnościowych Polski Jagiellońskiej, wypleniający niedomagania machiny państwowej i otwierający przed nią nowe perspektywy.

Zniesienie zakonu jezuitów przez papieża Klemensa XIV oddało w ręce narodu polskiego szkoły i olbrzymie majątki klasztorne. Utworzono pierwsze ministerjum oświaty w Europie t. zw. Komisję Edukacji Narodowej. Objęła ona bogatą spuściznę pojezuicką a skupiwszy wybitnych w narodzie ludzi, stała się podstawą rozkwitu szkolnictwa i oświaty. Komisja zajęła się oświatą szlachty i ludu, przygotowaniem podręczników, kształceniem nauczycieli, reorganizacją Akademji Krakowskiej i Wileńskiej i t. d.

Polska pokryła się siecią szkół, w których udzielano nauki w języku polskim, nie jak dawniej po łacinie, starano się o wpojenie uczuć narodowych i obywatelskich i należyte przygotowanie do życia. Z tych szkół wyszło pokolenie, które później odegrało wybitną rolę w naprawie państwa i w walce o jego utrzymanie.

Rozwój społeczeństwa zaznaczył się również w literaturze i sztuce. Ruchem kulturalnym opiekował się umiejętnie Stanisław August i jemu zawdzięcza swe powstanie pierwszy teatr polski, dzieło historji polskiej i wiele pomników sztuki.

Przedstawicielami okresu Stanisławowskiego są: Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki, Kajetan Węgierski, Franciszek Karpiński, Franciszek Kniaźnin, Juljan Ursyn Niemcewicz, autor śpiewów historycznych, ks. Jan Paweł Woronicz i wielu innych. Studjom historycznym poświęcali się: Adam Naruszewicz autor siedmiotomowej Historji narodu polskiego, Jan Albertrandi, Teodor Waga i Andrzej Kitowicz. Przedstawicielami komedjopisarstwa byli: Franciszek Zabłocki i twórca sceny polskiej Wojciech Bogusławski. Najznakomitszymi pisarzami politycznymi byli: Stanisław Staszyc i ks. Hugo Kołłątaj.

Cechą charakterystyczną epoki Stanisławowskiej jest różnica dwóch światów: francuskiego i sarmackiego. Kultura, idąca od królewskiego dworu w Warszawie i od innych dworów magnackich, np. Czartoryskich w Puławach, posiadała wybitną cechę francuszczyzny. Oświata, postęp, wytworność i elegancja, szły w parze z lekkomyślnością, lekkiemi obyczajami i życiem ponad stan. Obok tego świata peruk, barwnych fraków i żabotów, istniał staropolski świat łbów golonych, kontuszów i karabel z dawnemi

nałogami i przesądami, lecz także z dawnemi cnotami, religijnością i prawością. Stosunek tych dwu światów odbijał się w literaturze, polityce i w życiu. Ponad wszystko jednak wysuwało się na pierwszy plan zagadnienie naprawy Rzeczypospolitej.

Ci wszyscy pisarze polityczni, poeci i artyści rozbudzili ducha narodu, chęć do praworządnego życia i zapał do czynu.

Ale znowu groźne chmury zawisły nad Rzeczpospolitą. Rosja i Austrja ukończyły wojnę turecką. Prusy, dla których przymierze z Polską straciło wartość, zawarły znowu, zawsze dla Polaków fatalny, sojusz prusko-rosyjski. Carowa Katarzyna zajęła się znowu sprawami polskiemi. Kilku magnatów, niezadowolonych z konstytucji majowej, znoszącej ich samowolę i wzmacniającej władzę królewską, zawiązało pod opieką Katarzyny konfederację w Targowicy, i zawezwało jej pomocy. Rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska.

Młoda polska armja, utworzona na mocy uchwały Sejmu Czteroletniego, pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, zmagała się chlubnie z przeważającemi siłami rosyjskiemi. Mimo zaszczytnego boju pod Zieleńcami, mimo ofiarnego męstwa generała Tadeusza Kościuszki pod Dubienką, przeważające siły rosyjskie posuwały się naprzód. Wojska polskie nie złożyły broni na polu bitwy, lecz dopiero na rozkaz rządu i małodusznego króla, który przystąpił do Targowicy.

Rządy objęła konfederacja targowicka, rozporządzająca wojskami rosyjskiemi; zapanowała powszechna reakcja i ucisk. Tymczasem dojrzały dalsze plany rozbiorcze. Prusy szukały odszkodowania za straty, poniesione w wojnie z Francuzami, a Rosja dążyła do dalszych zaborów. Powtórzyły się wypadki z przed lat dwudziestu. Prusy zabrały województwo gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie, całe Kujawy, część krakowskiego z Częstochową, płockie, część mazowieckiego i rawskiego; Rosja zabrała województwo mińskie, kijowskie, bracławskie, podlaskie i wołyńskie.

Ostatni sejm polski, zwołany do Grodna, pod naciskiem bagnetów rosyjskich akt rozbioru potwierdził.

Ten sam sejm opracował nową konstytucję dla Polski, przywrócił Radę Nieustającą i zmniejszył ilość wojska. Prześladowania patrjotów, upadek handlu, przemysłu i rolnictwa i wielka nędza ogarnęły Polskę. Ambasador rosyjski sprawował rządy a wojska imperatorowej stały po całym kraju.

Najlepsi obywatele, ci, którzy musieli uchodzić z Ojczyzny przed prześladowaniem, i ci, którzy wewnątrz kraju nastrój ducha podtrzymywali, zaczęli przygotowywać powstanie.

Na czele stanął Tadeusz Kościuszko, który w dniu 24 marca 1794 roku wykonał na rynku krakowskim uroczystą przysięgę, ślubując, że powierzonej mu władzy użyje „jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności".

Kościuszko pragnął oprzeć powstanie na zbrojnym ruchu mas, pragnął uczynić hasła wolności, całości i niepodległości sztandarem całego narodu. Wyrazem tych dążeń był uniwersał połaniecki, nadający osobistą wolność włościanom i ograniczający pańszczyznę.

Zwycięstwo pod Racławicami, odniesione przez wojsko regularne i chłopów-ochotników, prowadzonych przez Bartosza Głowackiego, uzbrojonych w kosy, rozniosło imię Naczelnika po całym kraju. Bitwa racławicka ocaliła powstanie i umożliwiła dalszy jego rozwój, wykazując, że naród pragnący niepodległości potrafi zwyciężać. Porwał się do boju polski garnizon w Warszawie a poparty przez lud miejski z szewcem Janem Kilińskim na czele, po krwawych zapasach wydarł wrogowi stolicę. Za przykładem Warszawy poszło Wilno pod komendą Jakuba Jasińskiego.

Imię Kościuszki było na ustach wszystkich. Oddany wyłącznie ciężkiej służbie Ojczyźnie, był wodzem-bohaterem i demokratą w najszlachetniejszem znaczeniu. Kościuszko, prawdziwy Naczelnik narodu, reprezentował ideę polską, bronił jej, rozkazywał i królował, choć Polska miała króla.

Ale wypadki zewnętrzne i przewyższające siły nieprzyjaciół przeważyły szalę na stronę wrogów. Rosja i Prusy zdwajały swoje armje; Austrja zajęła wobec Polski stanowisko niepewne. W bitwie z dwakroć liczniejszą armją prusko-rosyjską pod Szczekocinami siły polskie doznały porażki; nie wiodło się również i na kresach. Wojska powstańcze gromadziły się w Warszawie, którą Kościuszko fortyfikował i przygotowywał do obrony. Wcześniej jeszcze wybuchły w Warszawie groźne rozruchy przeciw zdrajcom i sprzedawczykom.

Pod Warszawą spotkały się rosyjsko-pruskie armje ze stanowczym odporem. Po szeregu niefortunnych ataków, zagrożony powstaniem w Wielkopolsce pod wodzą Henryka Dąbrowskiego, Fryderyk Wilhelm porzucił zamiar zdobywania miasta. Lecz coraz to nowe siły rosyjskie, przerzucane z tureckiego frontu, osaczały coraz szczelniej broniące się wojsko polskie.

O wszystkiem rozstrzygnęła klęska pod Maciejowicami, w której naczelnik, ranny w bohaterskiej walce, dostał się do niewoli.

Wkrótce po maciejowickiej bitwie nastąpiło zajęcie Warszawy. Suworow wziął szturmem Pragę, a rosyjskie żołdactwo dokonało okrutnej rzezi nad bezbronną ludnością. Na Polskę spadła okrutna zemsta zaborców. Poszły na Syberję tysiące powstańców. Konfiskowano dobra, łupiono i niszczono kraj. Resztki wojsk polskich złożyły broń. Nad narodem zawisł wyrok zagłady.

Powstanie Kościuszki, które wprawdzie Polski nie ocaliło, miało dla narodu polskiego wielkie zna-

czenie; uratowało honor imienia i oręża polskiego, świadczyło, że w narodzie dokonał się przewrót na lepsze, było dowodem polskiej żywotności i zapowiedzią nieśmiertelności narodu po upadku państwa.

Powstanie Kościuszki miało również doniosłe znaczenie dla Europy, w szczególności dla dzisiejszej polskiej sojuszniczki, Francji. Mocarstwa, walczące z Kościuszką, prowadziły bowiem równocześnie wojnę z Francją, która walczyła o swą niepodległość z prusko-austrjackim najazdem, broniąc rewolucyjnych haseł: równości i wolności. Że Francja nie uległa przeważającym siłom i że idee jej mogły później przyświecać całemu światu, — to zasługa nietylko bohaterskich Francuzów, lecz także i upadającej Polski, która wielkie armje tych samych wrogów na sobie zatrzymywała.

W październiku 1795 roku stanął trzeci traktat podziałowy. Rosja zabrała Litwę i resztę Rusi; Prusy zagarnęły ziemie na zachód od Pilicy, Wisły, Bugu i Niemna, wraz z Warszawą; Austrja otrzymała Kraków, Sandomierz, Lublin, Chełm i część Podlasia. Król Stanisław August Poniatowski podpisał w Grodnie zrzeczenie się tronu.

Polska jako państwo, przestała istnieć.

POLSKA W NIEWOLI

Państwo polskie upadło, lecz nie upadł naród.

Trwająca 123 lata niewola stanowi okres historji narodu, bez historji państwa.

Historja ta ma dwie zasadnicze cechy. Pierwszą jest dążność do utrzymania narodowej samoistności, obrona przed śmiercią wieczną, czyli przed wynarodowieniem, zachowanie w najgorszych nawet warunkach języka, kultury i ziemi. Drugą cechą tej naszej historji porozbiorowej są wytężone usiłowania, aby niepodległość państwa przywrócić. Usiłowania te wyrażały się w najrozmaitszych zabiegach dyplomatycznych, oraz w walkach orężnych i powstaniach.

Polskę rozdarto na trzy części, włączono do trzech odrębnych organizmów państwowych, podporządkowano trzem różnym systemom prawnym. Na całym obszarze zapanował martwy spokój, odrętwienie i zwątpienie.

Prusacy wprowadzili odrazu swoje prawa i sprężystą administrację. Posiadali oni Poznań i Warszawę i przystępowali do germanizacji zagarniętych ziem z dokładnie opracowanym planem, starając się nie drażnić uczuć i nie budzić uśpionej czujności społeczeństwa. Ułatwiali szlachcie polskiej zdobywanie kredytu, wyzyskując każdą sposobność do wyzuwania jej z majątku i kolonizowali ziemie polskie przez Niemców, zakładali szkoły z ducha i języka niemieckie i t. p.

Mniej zręcznie i skutecznie działała Austrja. I tam germanizowano, ale przedewszystkiem starano się kraj wyzyskać, wyciągnąć jak najwięcej rekruta i pieniędzy. Rząd austrjacki nie zagospodarowywał ziem, bo nie wierzył w zachowanie tych nabytków. Z pośród trzech zaborców Austrja rozbudziła wówczas swem postępowaniem największą nienawiść Polaków.

W zaborze rosyjskim system niemiłosiernego prześladowania polskości, stosowany przez Katarzynę II, uległ pewnej zmianie za panowania Pawła I. Zostawiono na Litwie i Rusi niektóre prawa polskie, urządzenia i szkoły, a nawet pewien samorząd ziemski z sejmikami szlacheckiemi. Również za panowania Aleksandra I doznawały sprawy polskie pewnego poparcia i opieki. Osobistym przyjacielem cara był książę Adam Czartoryski, który na stanowisku kuratora Okręgu Naukowego Wileńskiego położył olbrzymie zasługi. Organizował on szkolnictwo polskie na kresach w duchu świetnych tradycyj Komisji Edukacyjnej. Uniwersytet Wileński stał się ogniskiem oświaty, kultury i polskiego ducha. Obok niego odgrywało podobną rolę na Podolu, Wołyniu i Rusi Liceum Krzemienieckie, założone i świetnie prowadzone przez Tadeusza Czackiego. Dzięki tej pracy oświatowej polskość na kresach nietylko nie cofnęła się, lecz tak spotężniała, że później nie mogły jej zniszczyć liczne wysiłki wrogów.

W tym czasie, na emigracji w Paryżu i Wenecji, skupili się członkowie dawnego rządu, wodzowie i oficerowie polscy. W porozumieniu z rządem francuskim i generałem Napoleonem Bonaparte zaczęto tworzyć na obcej ziemi polską siłę zbrojną pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego, dzielnego generała z czasów kościuszkowskiego powstania. Polskie legjony, walcząc ze wspólnym wrogiem Francji i Polski, miały reprezentować ojczyznę, a przy sprzyjających okolicznościach wrócić do kraju i rozpocząć na nowo walkę o niepodległość. Wyrazem tej wiary legjonów jest pieśń, napisana wówczas przez Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła", ten hymn narodowy Ojczyzny, powstającej z grobu i wzywającej swe dzieci do walki o niepodległość.



GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI
twórca i wódz legjonów polskich we Włoszech

Początkowo walczono z Austrjakami pod naczelnem dowództwem Napoleona. Legja pierwsza, z Dąbrowskim i Kniaziewiczem, wkroczyła do Rzymu i Neapolu. Lecz traktat, zawarty przez Napoleona z Austrją (1797), o Polsce, niestety, zupełnie nie wspominał. Napoleon nie chciał przez poruszenie kwestji polskiej narażać interesów francuskich.

Wybuch nowej wojny francusko-austrjackiej znowu ożywił nadzieje legjonów. Z bohaterstwem i poświęceniem walczyły one po stronie Francji, zlewając gęsto polską krwią obce ziemie. Lecz i ten ciężki wysiłek legjonów poszedł na marne. W pokoju w Luneville (1801) sprawa polska nietylko nie została podniesiona, ale Napoleon zobowiązał się przeciwdziałać wszelkim spiskom, organizującym się na terytorjum francuskiem przeciwko Prusom i Rosji.

Legjony zostały rozwiązane Część żołnierzy wstąpiła do służby włoskiej, resztę wysłano na wyspę San-Domingo, gdzie w bojach z ludnością murzyńską i od żółtej febry prawie doszczętnie wyginęli.

Legjony wprowadziły sprawę polską na rozleglejszą widownię polityczną i rozsławiły imię polskie szeroko. Pod obcemi chorągwiami walczyli legjoniści z wrogiem własnej ojczyzny, stwierdzając przed ludami świata, że „Polska nie zginęła“, skoro się dla niej walczy i umiera. Po usunięciu się z widowni Kościuszki, twórca i wódz legjonów Jan Henryk Dąbrowski był właściwym przedstawicielem zgnębionej Polski.

Równocześnie z orężnemi, walkami, prowadzonemi przy boku Francji, w kraju także myślano o rozwiązaniu sprawy polskiej w sposób łatwiejszy, jak się zdawało, do przeprowadzenia. Starania szły w tym kierunku, by jedno z państw zaborczych dokonało zjednoczenia ziem polskich przeciw dwu innym zaborcom. W takim wypadku możnaby było uzyskać przynajmniej terytorjalną całość z pewnemi dla tej całości jednakowemi prawami.

Najwięcej korzyści rokował projekt księcia Adama Czartoryskiego (1805), zmierzający do odbudowania Polski w unji z Rosją pod berłem Aleksandra I. Plan ten nie doszedł do skutku. Podobne plany powstawały po stronie każdego z trzech mocarstw, lecz nigdy pozytywnych skutków nie osiągnęły.

Tymczasem wypadki na świecie szły naprzód. Francja z republiki znowu stała się monarchją pod berłem Napoleona I. Jako znakomity organizator i wódz, zadawał on klęski jedną po drugiej rozbiorcom Polski. Wojna z Prusami i Rosją sprowadziła Napoleona I na ziemie polskie (1806). Weszli z nim w porozumienie wodzowie polscy Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, którzy rozbudzili ruch powstańczy w Wielkopolsce i dali narodowi hasło do powstania.

Wśród zapału i ofiarności zaczęto formować polskie wojsko, które wzięło udział w kampanji przeciw prusko-rosyjskim armjom pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego.

Napoleon zapowiadał odbudowę Polski; z takim samym programem wystąpili także car rosyjski Aleksander i król pruski Fryderyk Wilhelm. Decyzja należała do zwycięzcy. Napoleon wyniszczał wprawdzie kraj, ale organizował wojsko polskie i tworzył administrację cywilną.

Prusy i Rosja zostały pobite. Pokój, zawarty w Tylży w 1807 roku, ustanawiał z ziem, zabranych przez Prusy w drugim i trzecim rozbiorze osobne państewko pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Nowe to państwo pozostawało w ścisłej zależności od Napoleona; król Saksonji, Fryderyk August, został księciem warszawskim. W ten sposób drobna część Rzeczypospolitej uzyskała niepodległość.

Księstwo Warszawskie (1807 — 1814) małe było i słabe. Mogło albo rozwinąć się w wielkie i silne państwo, albo upaść — gdyby Napoleon został pokonany.

Nadana przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu konstytucja, wprowadzała po raz pierwszy w Polsce zasady wolności dla wszystkich bez różnicy stanów, oraz równości wobec prawa. Sejm był dwuizbowy, o bardzo szczupłym zakresie działania, zależny od woli monarchy i rządu. Rząd Księstwa Warszawskiego położył główny nacisk na wojskowość i oświatę; podnosił się również przemysł, handel i rozwijało rolnictwo. Ruch naukowy skupił się w Warszawskiem Towarzystwie Nauk. Zakwitła literatura i poezja.

Lecz największą chlubą Księstwa była armja, którą tworzył minister wojny i wódz książę Józef Poniatowski. Na armję szły największe ofiary narodu i na armję też przedewszystkiem patrzył Napoleon.

Sprzymierzone z Francją i wciągnięte w wir wojen napoleońskich, brało w nich Księstwo Warszawskie wybitny i wszechstronny udział. Już w okresie walki z Prusami odznaczyła się chlubnie w zaciekłych szturmach pod Gdańskiem dywizja generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

W roku 1808, kiedy Napoleon prowadził wojnę z Hiszpanją, Polacy musieli mu dostarczyć około 10 tysięcy znakomitego żołnierza. Na pobojowiskach Hiszpanji zdobywał żołnierz polski nieśmiertelną sławę. Słynny był brawurowy atak polskich szwoleżerów na obwarowany wąwóz Samo-Sierra. Również udział Legji Nadwiślańskiej pod wodzą Chłopickiego w oblężeniu Saragossy przysporzył sławy imieniowi żołnierza polskiego.

Wysiłki narodu i waleczność żołnierza polskiego podwajały się, gdy przyszło spotkać się na polach bitew z armjami państw zaborczych w nadziei odzyskania całej Ojczyzny.

Gdy armja austrjacka w 1809 roku uderzyła na terytorjum Księstwa, spotkała się pod Raszynem koło Warszawy ze zdecydowanym oporem wojsk polskich. Nie mogąc narazie utrzymać Warszawy, książę Józef Poniatowski wszedł do Galicji, zajął Lublin i Kraków, dotarł do Lwowa i Stanisławowa i wywołał powstanie ludności przeciw Austrji. Manewr Polaków na tyłach głównych sił nieprzyjacielskich, ułatwił zadanie Napoleonowi, który rozbił wkrótce austrjaków pod Wagram i zawarł z nimi pokój. Wówczas zachodnia część Galicji z Krakowem została włączona do Księstwa Warszawskiego. Ta realna zdobycz, osiągnięta siłą polskiego oręża, wzmocniła nadzieje odbudowania całej dawnej Rzeczypospolitej.

Zdawało się jednak, że sprawa polska w całej rozciągłości nie może być rozstrzygnięta bez wojny z tym zaborcą, który zawładnął największą częścią polskiego terytorjum, mianowicie z Rosją. A wojna ta stawała się nieuniknioną. Nieporozumienie między Francją a Rosją rosło. Walka o wpływy w Europie, przeciwstawność interesów ekonomicznych, a wreszcie sprawa polska, doprowadziły do oziębienia stosunków między Napoleonem i Aleksandrem I, a następnie do wojny w 1812 roku.

Wierzono powszechnie, że wynikiem tej wojny będzie odbudowanie Polski. Napoleon wojnę tę nazwał „wojną polską", nakazał zawiązać konfederację całego narodu i dostarczyć wojska. Sejm warszawski powołał do powstania zabór rosyjski; Księstwo Warszawskie wystawiło 80 tysięcy żołnierza.

Wyraźnie i dobitnie nie chciał jednak Napoleon kwestji polskiej postawić. Odsunął rząd Księstwa od wpływów na Litwę, a wojsko polskie rozdzielił między korpusy francuskie.

Polacy szli do walki z zapałem, myśląc, iż z tej wielkiej wojny przyjdzie zupełna niepodległość.

Lecz zamiast zwycięstwa przyszła klęska. Wielka armja, zdziesiątkowana bitwami, chorobami i mrozem, wycofała się ze zdobytej Moskwy — a rozbita w przeprawie nad Berezyną, poszła w rozsypkę. Wojska polskie narażane były w tej wyprawie na najgorsze niebezpieczeństwa i poniosły niesłychane straty. Wróciło zaledwie 6 tysięcy żołnierzy z Poniatowskim, Dąbrowskim i nieliczną garstką wyższych oficerów. Polska artylerja wyprowadziła z piekła tego odwrotu wszystkie armaty. Jej męstwo uosobił generał Sowiński, gdy z nogą zgruchotaną dalej komenderował ogniem baterji.

Ta klęska Napoleona była klęską Polaków. Związani z nim na śmierć i życie, ponieśli najwyższe ofiary w mieniu i ludziach, rozumiejąc, że tylko w wielkiej wojnie z udziałem zaborców przeciwko sobie, odzyskają wolną Ojczyznę. Nadzieja zawiodła. Zamiast wolności otwarła się ciemna i straszna przyszłość w jarzmie obcych.

Pod naciskiem wojsk nieprzyjacielskich, książę Józef Poniatowski reorganizował szczątki armji polskiej, a wycofując się z granic Księstwa Warszawskiego, zasłaniał odwrót Francuzów. Terenem wojny stała się Saksonja. W krwawej bitwie pod Lipskiem (1813) Napoleon poniósł stanowczą klęskę.

W tej bitwie wojsko polskie straciło swego ukochanego wodza księcia Józefa Poniatowskiego, który ranny, przeprawiając się z oddziałem przez rzekę Elsterę, utonął.

Książę Józef był rycerzem i bohaterem narodowym. Napoleon nazwał go „polskim królem, choć bez korony" i istotnie za czasów Księstwa Warszawskiego był on najwybitniejszym przedstawicielem sprawy polskiej. Kościuszko reprezentował Polskę w ostatnich chwilach jej niepodległości. Dąbrowski spełniał tę rolę w okresie legjonów, książę Józef, a nie książę warszawski Fryderyk August Saski, rządził faktycznie Księstwem.

Nigdy przedtem ani potem nie posiadała Rosja tyle polskiej ziemi, ile zagarnęła po klęsce Napoleona i trzymała aż do kongresu wiedeńskiego (1815). Wilno, Warszawa, Kraków, Poznań i Gdańsk pozostawały pod berłem Aleksandra I. Nic dziwnego, że władca ten myślał o dawnym planie Czartoryskiego połączenia polski na stałe pod swoim berłem i plan ten chciał na kongresie wiedeńskim przeprowadzić.

Sprawa polska stanowiła jeden z najważniejszych przedmiotów narad kongresu wiedeńskiego. Zagadnienie to było trudne, dlatego że niesprawiedliwość, lecz interesy państw wielkich wzięły górę. Polskę uznano za wojenną zdobycz i zamiast przywrócić dawny stan rzeczy, poddano dyplomatycznym przetargom.



KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI
naczelny wódz Księstwa Warszawskiego

Na plan Aleksandra I nie zgodziły się inne państwa, a przedewszystkiem Anglja. Obawiały się one wzrostu i tak już groźnej rosyjskiej potęgi.

Kongres przyniósł nowy rozbiór ziem polskich. Prusy otrzymały Wielkie Księstwo Poznańskie i Pomorze, Galicja została przy Austrji; z Krakowa utworzono wolne miasto; Ruś i Litwę wcielono wprost do Rosji—a z ziem pozostałych utworzono t. zw. *Królestwo Kongresowe*, związane z Rosją przez wspólnego panującego i wspólną politykę zagraniczną.

Królestwo Kongresowe obejmowało piątą cześć Polski przedrozbiorowej i niezadowolało narodowych dążności. Bez Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna nie mogło być Polski.

Według konstytucji, nadanej i zaprzysiężonej przez Aleksandra I, car rosyjski był królem polskim i miał obowiązek koronować się w Warszawie. Królestwo posiadało swój sejm i odrębny rząd t. zw. Radę Administracyjną, własny skarb i sądownictwo oraz osobne wojsko polskie.

Konstytucja podkreślała polski i katolicki charakter kraju, a choć przewagę polityczną miał monarcha, a społeczną szlachta, to jednak, w porównaniu z ustrojem ówczesnych państw europejskich, Królestwo miało ustrój demokratyczny i liberalny.

W tych warunkach zabrał się naród polski do leczenia ran, zadanych przez długotrwałe wojny i nieszczęścia. Budowano drogi i porządkowano miasta. Zaczęły się rozwijać fabryki, górnictwo, hutnictwo i handel.

Społeczeństwo polskie rozumiało zawsze, że dźwignią zdrowia narodu jest oświata, dlatego i w owym czasie zajęło się wybitnie szkołami. Rozwijał się Uniwersytet Warszawski, Politechnika, szkoły agronomiczne i wojskowe.

Kraj, wyniszczony pod względem materjalnym, potrafił wówczas dokonać takiej doniosłej sprawy, jak uporządkowanie skarbu. Dokonał tego pod kierunkiem niepospolitego ministra księcia Ksawerego Lubeckiego. Powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski.

Lecz prawdziwą chlubą społeczeństwa było wojsko. Namiestnikiem Aleksandra I w Królestwie był wielki książę Konstanty, człowiek gwałtowny i nieobliczalny, lecz z całą pasją oddany wojsku. Pod jego ciężką ręką zostało wyszkolone ówczesne wojsko Królestwa i stanęło na najwyższym poziomie sprawności i zaopatrzenia.

Pomyślne dla Polaków stosunki panowały wówczas na Rusi i Litwie. Ustały prześladowania a społeczeństwo polskie skierowało wytężoną działalność w dziedzinę kultury i szkolnictwa. Uniwersytet Wileński i Liceum Krzemienieckie stały u szczytu swojego rozwoju, tak pod względem poziomu naukowego, jak i przodownictwa w duchowem życiu narodu. Młodzież kształciła się i wychowywała w podniosłej atmosferze. W Wilnie powstały stowarzyszenia: filaretów i filomatów pod hasłami: Ojczyzna, nauka i cnota. Z kół tej młodzieży wyszedł największy nasz poeta Adam Mickiewicz.

Zupełnie inaczej było w Galicji. Krajem rządzili urzędnicy Niemcy, którzy, zależni od Wiednia, starali się przedewszystkiem jak najwięcej wydobyć pieniędzy dla skarbu austrjackiego. Były wprawdzie t. zw. sejmy stanowe, lecz posiadały one bardzo ograniczoną kompetencję, bo właściwie mogły zastanawiać sie nad sposobami wypełniania woli rządu i wnosić do niego prośby, które zresztą nie były wysłuchiwane. Niemczono wytrwale za pośrednictwem szkoły, cenzury pism i książek, a policja uniemożliwiała jakąkolwiek społeczną pracę i tłumiła wszelką myśl narodową. Już wówczas rząd austrjacki zaczął myśleć o galicyjskich Rusinach i wysuwać ich przeciwko Polakom.

Pod zaborem pruskim w tym czasie było znacznie lepiej, aniżeli w Austrji. Przykład Rosji zmuszał Prusy do naśladownictwa i rywalizacji, stąd też zachowywały one w stosunku do poddanych Polaków pewne względy. W 1823 roku dokonano uwłaszczenia włościan. Język polski i pewien udział w rządach został społeczeństwu, w ramach pruskiej monarchji, narazie zabezpieczony. Stanowisko Prus w stosunku do Polaków zmieniało się jednak zwolna, w miarę pogarszania się stosunków w Królestwie Kongresowem, a to pogorszenie przyszło prędzej, aniżeli społeczeństwo się tego spodziewało.

Już car Alekrander I, pod wpływem panujących wówczas w Europie prądów, zaczął zmieniać swoje przekonania, a zarazem system rządzenia, a już jego następca, Mikołaj I, był despotą z krwi i kości.

Rosja zaczęła dążyć do ograniczenia swobód konstytucji Królestwa.

Wspomniany już wyżej wielki książę Konstanty drażnił coraz więcej Polaków w Warszawie, zaś w Wilnie senator Nowosilcow prześladował młodzież i występował z całą nienawiścią przeciw wszystkiemu co polskie.

Stosunki pogarszały się z dnia na dzień. Zaprowadzono rządy policyjne, gwałcono prawa i nie liczono się z konstytucją Królestwa Wolność poddanych została na papierze, ustaw nie wykonywano, nic więc dziwnego, że równolegle z legalną opozycją na terenie sejmu zaczęła się rozwijać nielegalna, bardzo naonczas w całej Europie rozpowszechniona, działalność spiskowa.

Zbyt świeże były krzywdy rozbiorców i niesprawiedliwość kongresu wiedeńskiego, zbyt niedawne zapowiedzi Aleksandra I, przyrzekające wcielenie Litwy, zbyt silna była dążność do zrzucenia obcego jarzma, aby niedotrzymanie zaprzysiężonej konstytucji i tyrańskie rządy nie wyprowadziły społeczeństwa z równowagi. Zresztą zbyt pociągającym był przykład Francji i Belgji, które rewolucyjnym ruchem w tym właśnie czasie zrzuciły jarzmo nienawistnych rządów. Obawa, że car Mikołaj I pośle wojska swoje na stłumienie wolnościowych ruchów w tych krajach i każe wojskom polskim uczestniczyć w tej wyprawie, wybuch powstania przyśpieszyła.

W dniu 29 listopada 1830 roku młodzież wojskowa w szkole podchorążych rozpoczęła akcję nocnym zamachem.

Zamach ten, aczkolwiek nieoczekiwany i nieprzygotowany, porwał za sobą stolicę i cały naród. Początkowo było wahanie w wyborze drogi. Jedni rozumowali, że było błędem zrywać z Rosją i że należy dążyć do porozumienia, drudzy uważali walkę za pożądaną i korzystniejszą. Wśród członków rządu miał początkowo przewagę kierunek ugodowy i dopiero, kiedy car Mikołaj odrzucił wszelkie porozumienia i zażądał bezwarunkowej kapitulacji, sejm zdetronizował Mikołaja I i tem samem wypowiedział wojnę Rosji.

Walka prowadzona była ospale, bez wiary w zwycięstwo i ze zmiennem szczęściem. Znakomita armja polska na każdym kroku dawała dowody swojej dzielności; był to żołnierz, pamiętający epokę napoleońską i wyćwiczony w twardej szkole księcia Konstantego.

Lecz powstanie i wojsko nie miało wodza. Nie było Kościuszki lub księcia Józefa, a ci, którzy teraz dowodzili, Chłopicki czy Skrzynecki, nie dorastali do potrzeb chwili.

Terenem największych walk były okolice Warszawy. Dalsze wyprawy na Wołyń i na Litwę skończyły się niepowodzeniami. Poszła na marne krew bohaterów, przelana w nierozegranej bitwie pod Grochowem, zwycięskich bitwach pod Stoczkiem, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami i w porażce Ostrołęckiej.

Powstanie skończyło się całkowitą przegraną. Oczekiwana pomoc zagranicy zupełnie zawiodła, a chwiejność i słabość rządu narodowego i brak odpowiedniego dowództwa zmarnowały najlepsze wysiłki i nadarzające się szczęśliwsze okoliczności. Po obronie Warszawy, której świetny epizod stanowi bohaterska walka generała Sowińskiego na szańcu Woli, armja polska przekroczyła granicę Prus, gdzie została rozbrojona. Przewódcy powstania wyjechali na Emigrację zagranicę, głównie do Francji.

Dzika i bezlitosna zemsta Mikołaja spadła na naród polski, jako skutek klęski powstania listopadowego. Karał on całe społeczeństwo; postępował jak w kraju zdobytym i nie krępował się zupełnie zobowiązaniami kongresu wiedeńskiego. Wyroki śmierci, zsyłki na Sybir, konfiskaty majątków i inne szykany i nieszczęścia trafiały niemal o każdy patrjotyczny dom polski.

Samoistność państwową Królestwa zniesiono. Odebrano konstytucję, skasowano sejm, rząd i wojsko

Dążności do wcielenia Królestwa do Cesarstwa Rosyjskiego, pozbawienia odrębności i uzależnienia od Petersburga, były coraz widoczniejsze. Paszkiewicz, zdobywca Warszawy, poprowadził zaciekłą walkę z polską oświatą, kulturą i społecznem życiem. Polskę odcięto od związku z Zachodem i zdławiono wszystkie ośrodki kulturalnego życia.

Na Litwie i Rusi powrócono całkowicie do propagandy prawosławja i wynarodowiania, jak za czasów Katarzyny II. Po zniesieniu unji rozpoczęło się tropienie unitów i potworne „nawracanie" na prawosławje.

Ponieważ podstawą polskości w życiu publicznem zawsze był kościół i szkoła, przeto te dwie instytucje prześladowała rosyjska administracja z całą zaciekłością. Rychło padły zasłużone dla narodu przybytki nauki: Uniwersytet Wileński i Liceum Krzemienieckie.

Wybitniejsze jednostki opuszczały kraj. Ruch umysłowy zamarł a Polakom pozostała jedna droga, którą mogli pójść w kraju: praca w przemyśle i handlu. Prześladowania nie wyziębiły jednak uczuć patrjotycznych, naród tylko popadł w chwilowe odrętwienie, z którego od czasu do czasu budziły go drgnienia działań Emigracji.

Duchowe i umysłowe życie polskie skupiło się na Emigracji we Francji, głównie w Paryżu. Najlepsi Polacy opuścili kraj i poszli na wygnanie: jedni musieli, inni dobrowolnie uchodzili, nie chcąc ulegać ciemięzcom.



ADAM MICKIEWICZ

W Paryżu znalazł się kwiat narodu polskiego, posłowie ostatniego sejmu, politycy, poeci, uczeni i wojskowi. Wśród namiętnych sporów partyjnych ścierały się tam kierunki polityczne, wykuwały nowe poglądy i kwitła twórczość artystyczna.

Emigracja rozpadła się na dwa wielkie obozy polityczne i liczne pomniejsze stronnictwa. Jeden wielki obóz, z księciem Adamem Czartoryskim na czele, dążył do odzyskania ojczyzny przy pomocy państw europejskich na drodze dyplomacji. Ludzie tego obozu marzyli o wojnie państw zachodnich z zaborcami Polski, utrzymywali stosunki ze sferami politycznemi i dyplomatycznemi i przy każdej sposobności sprawę polską wysuwali.

Drugi obóz pod kierunkiem znakomitego historyka Joachima Lelewela, zorganizowany w Towarzystwie Demokratycznem, całą nadzieję odbudowania Polski widział w ruchu rewolucyjnym ludów Europy. Ludy te, z natury dobre i sprawiedliwe, przezwyciężywszy złe i niesprawiedliwe rządy, miały dać Polsce niepodległość, dlatego też — według programu partji demokratycznej — zadaniem Polaków było pomagać wszelkim rewolucjom, bić się o wolność w szeregach tych narodów, które o nią walczyły, przedewszystkiem zaś budzić lud polski i przygotowywać do powstania przeciw mocarstwom zaborczym.

Nad obudzeniem polskiego ludu i podtrzymywaniem wiary i woli zgnębionego narodu, pracowali liczni emisarjusze, czyli wysłańcy Emigracji. Praca ta szła bardzo powoli. Uświadomienie ludu i pozyskanie go dla Polski nie mogło się dokonać szybko, dlatego rozmaite zamierzenia nie udawały się, a próby wzniecenia powstania kończyły się nowemi krwawemi ofiarami.

W tym okresie najwyższych nieszczęść i cierpień narodu, literatura polska stanęła tak wysoko, jak nigdy przedtem. Wysoki stan szkolnictwa polskiego przygotowywał uczonych, myślicieli, pisarzy i poetów, a nieszczęścia narodowe wywołały wszechstronną twórczość. Klęski i represje, wybuchy powstańcze i rosnący ból patrjotyczny były potężnym bodźcem twórczości artystycznej.

Literatura tego czasu nietylko ilością dzieł, ale wielkością wypowiadanych idei, niebywałą dotychczas pięknością formy i artyzmem przewyższa nieskończenie wszystkie poprzednie okresy.

Okres ten, od nazwiska największego z poetów, naszych Adama Mickiewicza, zwany mickiewiczowskim, albo romantycznym (od poezji średniowiecznej narodów romańskich), posiadał następujące charakterystyczne cechy. Przedewszystkiem każdy pisarz czy poeta, wyrażał *własne* w danej chwili myśli i uczucia, nie krępując się żadnemi przepisami formy literackiej. Następnie występuje w twórczości *pierwiastek ludowy*, szukanie tematów i opieranie utworów poetyckich na ludzie, bowiem dusza ludu, ta „arka przymierza" przechowywała odwieczne tradycje i pojęcia w zwyczajach, podaniach i języku. Dalszą cechą literatury jest *narodowość*, uwydatniona w opiewaniu współczesnych wypadków i oddawaniu uczuć i nastrojów danej chwili, wreszcie stałą cechą literatury romantycznej jest przewaga uczucia nad rozumem, co wyrażało się i w życiu i w pismach naszych romantyków. Uważali oni uczucie za najsilniejszy i najważniejszy czynnik pracy jednostki i społeczeństwa i twierdzili że rozum staje się potęgą dopiero przy pomocy uczucia i wiary. Uwielbienie uczucia i zapału, który może pokonać wszelkie przeszkody, uznane przez rozum za niezwyciężone, występuje najsilniej w utworach Mickiewicza, najpoważniejszego wyobraziciela naszego romantyzmu.

Największe napięcie twórczości polskiej nastąpiło na Emigracji. Tam powstały arcydzieła naszych wieszczów: Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, tam rozwijał się talent Fryderyka Chopina i innych.

Emigracyjna twórczość naszych wieszczów wznosiła się na wyżyny proroctwa, usiłowała rozwiązać zagadkę losów Polski i stać się narodową ewangelją. Oni głosili, że Polska jest niewinną ofiarą za grzechy świata, że została umęczona jak Chrystus i że — jak Chrystus — musi zmartwychwstać.

Na Emigracji powstały najwspanialsze dzieła *Mickiewicza*: „Dziady" (część III). „Księgi narodu polskiego", „Księgi pielgrzymstwa polskiego", „Pan Tadeusz", „Konfederaci Barscy" i inne, w których stwierdzić możemy genjusz tego naszego mistrza my-

śli i słowa, wyrażony już po części dawniej w „Odzie do młodości“, „Dziadach“, „Grażynie“, „Konradzie Walenrodzie“ i t. d.

Na obcych również ziemiach pows awały wspaniałe utwory dwu innych wieszczów naszych: *Zygmunta Krasińskiego* p. t „Nieboska Komedja“, „Irydjon“, „Przedświt“, „Psalmy przyszłości“ i inne, z cierpień i pragnień społeczeństwa wyrastające — oraz *Juljusza Słowackiego*, najpiękniejszemi barwami tęcz promieniujące: „Kordjan“, „Balladyna“, „Lilla Weneda“, „Ojciec. Zadżumionych“, „Horsztyński“, „Beniowski“, „Ksiądz Marek“, „Sen srebrny Salomei“ i inne pomniejsze.

Równocześnie cierpieli i tworzyli w kraju i zagranicą inni liczni poeci, filozofowie i publicyści. Poezję uprawiali: *Kazimierz Brodziński, Antoni Malczewski, Józef Bohdan Zalewski, Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Władysław Syrokomla* (pod pseudonimem *Ludwik Kondratowicz), Narcyza Żmichowska* (pod pseudonimem *Gabrjela), Teofil Lenartowicz, Kornel Ujejski, Mieczysław Romanowski, Cyprjan Norwid* i t d.

Rozwinęły się również potężnie różne działy prozy. W dziedzinie historjografji na pierwszy plan wybił się znakomity historyk *Joachim Lelewel*; oprócz niego pisali: *Walerjan Wróblewski* (*Koronowicz*), *August Bielowski* i *Karol Szajnocha* Obok historji politycznej zaczęła się rozwijać historja literatury. Reprezentantami tego działu twórczości byli: *Kazimierz Brodziński, Maurycy Mochnacki, Michał Grabowski, Michał Wiszniewski, Józef Łukaszewicz, Karol Mecherzyński* i *Lucjan Siemieński*.

Głośniejszymi filozofami w owym czasie byli: *Józef Kremer, Bronisław Trentowski, Karol Libelt, August Cieszkowski* i *Hoene-Wroński*.

Licznych przedstawicieli miała również powieść. Po *Ignacym Krasickim* i *Juljanie Niemcewiczu* poszli tą drogą: *Aleksander Bronikowski, Feliks Bernatowicz, Klementyna z Tańskich Hofmanowa, Fryderyk Skarbek* (powieściopisarz i ekonomista), najzasłużeńszy, olbrzymiej pracy i rozległej wiedzy *Józef Kraszewski*, wreszcie *Józef Korzeniowski, Henryk Rzewuski, Zygmunt Kaczkowski, Zygmunt Miłkowski*, znany pod pseudonimem *Teodora Tomasza Jeża, Jan Zacharyasiewicz, Jadwiga Łuszczewska* (*Deotyma*) i inni.

W dziedzinie komedjopisarstwa drogą twórcy komedji polskiej, *Zabłockiego*, poszedł *Aleksander Fredro*.

Obok wymienionych postaci, należących do najwybitniejszych przedstawicieli literatury okresu romantycznego, występuje cały zastęp mniej uzdolnionych pisarzy, autorów drobnych wierszy, poematów, powieści i utworów dramatycznych.

Z ożywczego ducha Emigracji czerpał wiarę i nadzieję kraj uciskany coraz bardziej przez trzy obce machiny administracyjne. Emisarjusze stronnictwa demokratycznego przygotowywali powstanie, sądząc, że lud weźmie w niem udział. Powstanie miało wybuchnąć równocześnie we wszystkich trzech dzielnicach w r. 1846. Lecz zaborcy posiadali dobrze zorganizowaną sieć szpiegowską i wszelkie zamierzenia udaremnili. Rząd rosyjski i pruski uwięził przewódców spisku i srogo się z nimi rozprawił.

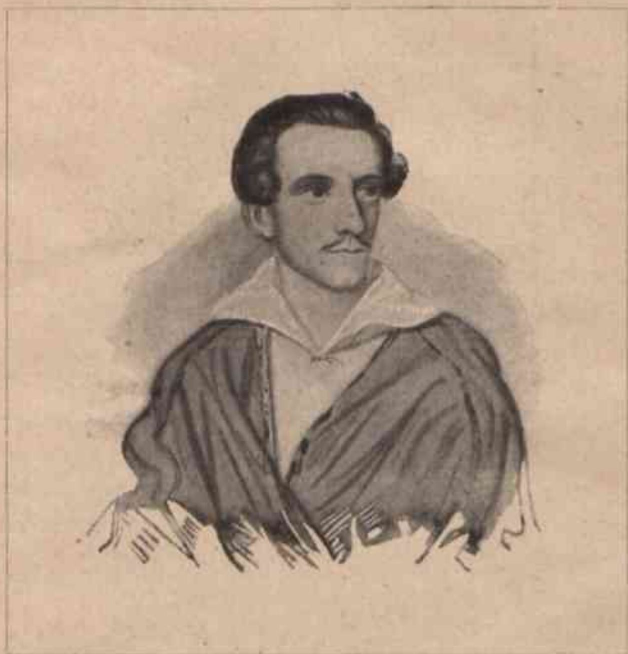
Rząd austrjacki chwycił się innego, strasznego środka. Przebiegłym sposobem nakładania i ściągania od ludu świadczeń i podatków, rozbudził nienawiść do szlachty, a następnie nienawiść tę wyzyskał w chwili, kiedy szlachta i uświadomieni Polacy nawoływali do zbrojnego ruchu przeciw zaborcy. Ciemne masy chłopów chwytały i mordowały szlachtę i wydawały władzom austrjackim tych, którzy powstaniu sprzyjali. Była to t. zw. rzeź galicyjska w r. 1848. Mściła sie przeszłość. Niedość głęboko był w duszy chłopa ugruntowany ideał Ojczyzny, a zbrodnicza agitacja wyzyskała ciemnotę i złe instynkty. Wiele ofiar niewinnych padło z rąk bratnich. Zamiast zmartwychwstania, dokonało się bratobójstwo.

Ośrodkiem rewolucji 1846 roku i siedzibą Rządu Narodowego był Kraków. Rzeczpospolita Krakowska, maleńkie i skrępowane państewko, nie mogło odegrać większej roli w dziejach narodu, ale było ostatnim żywym śladem niepodległości. Rządzili tam Polacy; istniał jeden uniwersytet polski i Towarzystwo Naukowe, powstały jawne i tajne stowarzyszenia, w których powstańcy i emisarjusze przygotowywali akcję rewolucyjną.

Ten charakter Rzeczypospolitej Krakowskiej nie podobał się Austrji, która czekała tylko na sprzyjający moment, ażeby jej samodzielność zniszczyć. Moment taki nadarzył się po powstaniu 1846 roku. Za zgodą Rosji i Prus, mimo protestu Anglji i Francji i wbrew prawu międzynarodowemu, wojska rozbiorcze zajęły wolne miasto Kraków i wcieliły do Austrji.

„Wiosna ludów“ czyli rewolucja 1848 roku, która ogarnęła całą Europę, poruszyła żywo cały polski naród i rozbudziła nowe nadzieje. Spiski i tajne organizacje przygotowywały narody do walki ze swojemi rządami. Rządy ówczesne, czy to francuski, czy niemiecki, czy też w państwach włoskich, nie liczyły się z wolą poddanych, a opierały na wojsku, policji i biurokracji, zależnej od woli jednostki, t j. monarchy, którym zwykle kierowali jego zausznicy. Nie dobrobyt ludu i jego potrzeby, lecz bardzo często fantazje i zachcianki panującego, decydowały o podatkach i wojnach. Klasy możne, rządzące, uciskały inne stany.

Narody dążyły do zrzucenia tego jarzma i wprowadzenia w czyn ideałów wolności i równości, oraz konstytucyjnej formy rządów. W licznych walkach rewolucyjnych 1848 roku wystąpili Polacy w różnych krajach i na rozmaitych frontach. Walczyli wszędzie w tem przekonaniu, że bijąc się na jakimkolwiek terenie za wolność — walczą za Polskę, bo odzyska ona wolność wówczas, gdy zwyciężą ludy i padną stare rządy. W tej nadziei zorganizował swój legjon



JUŁJUSZ SŁOWACKI

Mickiewicz i rzucił go do walki z Austrją; w tej nadziei również walczyli ochotnicy Polacy w armji węgierskiej przeciw Austrji i Rosji.

Stosunki w Królestwie, po zduszeniu powstania listopadowego przez Mikołaja, odbiły się fatalnie na losach zaboru pruskiego. Rozpoczęła się zdecydowana germanizacja i wykupywanie ziemi z rąk polskich. Lecz całe społeczeństwo stanęło w pozycji obronnej: szlachta, duchowieństwo i lud wiejski, bardziej uświadomiony i oświecony niż w innych dzielnicach Polski. Dzięki wytrwałej działalności d-ra Karola Marcinkowskiego powstało Towarzystwo Pomocy Naukowej i Towarzystwo Przyjaciół nauk, rozwijały się czasopisma, wydawnictwa, prasa ludowa i bibljoteki. Poznańskie w owym czasie stanęło na czele życia narodowego.

Kiedy w Niemczech rok 1848 wywołał rozruchy i doszły do Poznania wieści o rewolucji w Berlinie, Polacy przystąpili do tworzenia polskich oddziałów wojskowych i polskich władz narodowych. Przyszło do walki między wojskiem polskiem i pruskiem, jednakowoż, mimo kilku zwycięstw, powstanie wielkopolskie zakończyło się klęską.

Stosunki pogorszyły się znacznie, zaostrzył się ucisk i pogłębiła przepaść między Polakami i Niemcami. Wynikiem tej rewolucji było wprawdzie nadanie konstytucji Państwu Pruskiemu, lecz w ramach tej konstytucji niewiele mogli Polacy dla siebie wywalczyć.

Pod zaborem rosyjskim nie przyniósł rok 1848 żadnych zmian. Car Mikołaj I, największy wróg prądów wolnościowych, żelazną rękawicą swojej administracji zdusił wszelkie poczynania.

Natomiast w Austrji znienawidzone rządy kanclerza Metternicha wywołały rewolucję w kilku miejscach naraz. Jako energiczny obrońca swobód konstytucyjnych, w rzędzie naczelników ruchu rewolucyjnego stanął Polak, Franciszek Smolka, prezydent pierwszego parlamentu austrjackiego.

Zawrzało we Lwowie i Krakowie, tworzono wojsko i władze. Szybko jednak stłumiono rewolucję w Wiedniu, a następnie zbombardowano Kraków i Lwów i stłumiono wszystkie poczynania. Jako rezultat 1848 roku nastąpiła wielka reforma społeczna uchwalona przez parlament austrjacki, mianowicie uwłaszczenie włościan. Pozatem w stosunku do Polaków nie spełniono najmniejszych żądań, przeciwnie zaostrzono stosunki przez rządy wojskowe i policyjne.

W owym to czasie gubernator Galicji hr. Stadjon zapoczątkował wyraźnie nowy kurs polityki przeciwpolskiej przez rozbudzanie nienawiści Rusinów do Polaków. W roku 1846 rozbudził rząd austrjacki waśń społeczną i rzucił braci przeciwko braciom, w r. 1848 rozpętał nieznaną dotychczas waśń narodowościową, a następnie zawsze w polityce swojej, czy to w okresie represyj, czy później w okresie konstytucyjnym, stosował zasady trucizny i sztyletu. Śliski jak wąż, miękki jak rękawiczka, celował zawsze w serce narodu, a udzielając nawet pozornie dużych swobód kulturalno-narodowościowych i samorządowych, zawsze umiał znaleść drogi wykoszlawiania dusz i charakterów.

Nadzieje stronnictwa demokratycznego, że Polska odzyska wolność w powszechnej walce ludów z rządami, zawiodły. Rok „wiosny ludów" nie wskrzesił Polski.

Nie odniosły skutku również usiłowania stronnictwa konserwatywnego, a okazało się to po wojnie krymskiej w 1851 roku. Francja i Anglja rozpoczęły wojnę z Rosją. Kwestja polska posiadała dla walczących stron pierwszorzędne znaczenie. Napoleon III, wyznawca idei narodowościowych, zapewniał poparcie sprawy polskiej, Anglja okazywała życzliwość, Turcja — jedyne państwo, które nie uznało rozbiorów Polski, — przyjmowała formujące się oddziały polskie pod swój protektorat. A jednak, kiedy przyszło do ostatecznego uregulowania stosunków międzynarodowych na kongresie paryskim, Polskę pominięto milczeniem.

Przegrana w wojnie krymskiej podkopała powagę rządu rosyjskiego wśród samych Rosjan. Bezwzględny absolutyzm i nadużycia, popełniane przez wszechwładną biurokrację, wywołały krytykę rządu i żądanie reform. Wołania o polepszenie bytu włościan i o samorząd ziemski były powszechne. Aleksander II, następca Mikołaja, znacznie liberalniejszy i mniej okrutny, liczył się poważnie z temi dążeniami.

Nastrój ten ogarnął również Polaków, wysuwając znowu pragnienie odzyskania praw i swobód narodowych.

Pod wpływem pewnych ulg ożywiło się nieco życie publiczne. Na arenę życia polskiego wystąpił zdolny polityk i administrator, najwybitniejszy mąż stanu Polski porozbiorowej: margrabia Aleksander Wielopolski. Postawił on śmiało program uregulowania stosunków polsko-rosyjskich w tym kierunku, że Polacy pogodzą się z przynależnością do Rosji, wzamian za co otrzymają pełną autonomję. Nie miał poparcia i popularności Wielopolski we własnem społeczeństwie. Mimo to, stojąc na czele cywilnego zarządu Królestwa, przeprowadził rozmaite reformy. Usunął rosyjskich urzędników, zorganizował urzędy, wprowadził samorząd miejscowy, postawił wysoko szkolnictwo, utworzył Szkołę Główną, czyli uniwersytet w Warszawie i t. d.

Wszystkie te reformy nie zadowalały polskiego społeczeństwa, rozbudzonego przez romantyczną poezję, marzącego o całkowitej niepodległości.

Nie licząc się z rzeczywistemi warunkami, żywioły rewolucyjne dążyły do odbudowania Polski niepodległej i przygotowywały się do walki zbrojnej.

Wypadki europejskie dodawały bodźca kierownikom ruchu, skupionym w Komitecie Centralnym. Liczono na cesarza Francuzów, Napoleona III, który w owym czasie dopomógł Włochom do odzyskania narodowego zjednoczenia. Stronnictwo ruchu, t. zw. czerwoni, urządzali demonstracje po ulicach i kościołach, organizowali zamachy terrorystyczne i wszelkiemi sposobami walczyli z rządem i Wielopolskim.

Dążąc do zlikwidowania tych zamieszek i zneutralizowania głównego czynnika ruchu rewolucyjnego, młodzieży, rząd postanowił powołać rewolucjonistów do wojska. Rozkaz „branki" stał się głównym powodem powstania.

Powstanie styczniowe 1863 roku opierało się początkowo wyłącznie na młodzieży, później zaczęli się przyłączać i starsi, liczący na pomoc mocarstw europejskich. W osiemnastomiesięcznych zmaganiach wojennych nie było ze strony polskiej większej armji ani regularnego frontu bojowego. Małe oddziały powstańcze organizowały się po lasach, napadały na pułki i załogi, a rozbite gromadziły się w innych miejscach i podejmowały znowu podobną akcję. Nie mieli powstańcy kawałka ziemi wolnej od wojsk rosyjskich, nie mieli regularnego wojska, bo opierali się przeważnie na niewyćwiczonych ochotnikach, nie mieli broni i pieniędzy, a co najważniejsze, nie było odpowiednich wodzów.

Takie oddziały powstańcze były czynne w Królestwie, na Litwie i Rusi. Przeciw sobie mieli powstańcy zorganizowaną olbrzymią armję rosyjską, znakomicie uzbrojoną i zaopatrzoną.

Pomoc zagranicy zawiodła zupełnie. Wprawdzie miały miejsce wystąpienia dyplomatyczne Francji, Anglji i Austrji, ale żadne z tych państw nie miało zamiaru naprawdę w obronie Polski wystąpić. Zabiegi dyplomatyczne zostały bezskuteczne, wobec zdecydowanego stanowiska Rosji, która, związana sojuszem z Prusami, uznała kwestję polską za swoją wewnętrzną i niepodlegającą międzynarodowej kontroli. Rosja postanowiła za wszelką cenę stłumić polski „bunt". Interwencja zagranicy, zamiast pomóc, zaszkodziła, ponieważ przedłużyła bezowocną walkę i wywołała w rządzie i społeczeństwie rosyjskiem straszną nienawiść do Polaków.

Kierownictwo powstania zmieniało się kilkakrotnie i nie posiadało stałych metod działania. Raz przewodzili Czerwoni, to znowu Biali, obóz bardziej umiarkowany. Były momenty, kiedy władzę sprawowali skrajni terroryści, to znowu dostawała się ona do rąk jednostki: dyktatora.

Najwięcej poświęcenia i samozaparcia wykazał w tym czasie dyktator i prezes Rządu Narodowego, Romuald Traugutt. Z jego śmiercią na stokach Cytadeli warszawskiej, w sierpniu 1864 roku, skończyło się powstanie.

Krwawa ta tragedja, rozgrywająca się przeważnie w mrokach lasów, obfitowała w sceny najwyższej rozpaczy. Zrodziła ona całe morże poświęceń i ujawniła bezgraniczną miłość Ojczyzny wśród lepszych jej synów. Tragedja ta wzmocniła związek duchowy zaboru rosyjskiego z innemi zaborami, mianowicie austrjackim i pruskim i targnęła sumieniem Europy jako współwinnej a obojętnej.

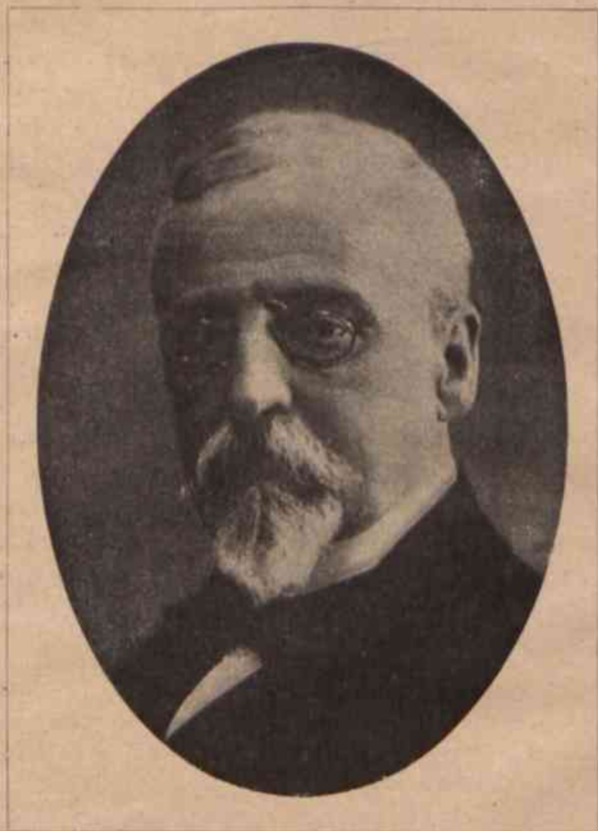
Na Polaków spadły znowu okrutne represje. Powtórzyły się masowe zsyłki na Sybir, konfiskaty majątków i prześladowanie katolicyzmu. W Królestwie działał hr. Berg, na Litwie Murawjew-Wieszatiel. Tysiące ludzi stracono; palono dwory i całe wsie; nakładano najsroższe kary za najlżejszą styczność z ruchem powstańczym.

Szczytny poryw skończył się straszliwą klęską. Ta klęska i konsekwentny dalszy ucisk spętał całe życie publiczne. Społeczeństwo przeciwstawiło potem ideologji powstańczej pracę organiczną nad rozwojem przemysłu i handlu. Walki zbrojne o niepodległość ustały na całe 50 lat, a wywołała je na nowo dopiero wielka wojna światowa.

Rząd rosyjski zerwał ze swemi przedpowstaniowemi metodami, przekreślił reformy Wielopolskiego i nawrócił do polityki Mikołaja I. Dążył teraz do zatarcia wszelkich śladów odrębności Królestwa i nadania mu przynajmniej nazewnątrz charakteru rosyjskiego.

Zamieniono Królestwo Polskie na zwykłą prowincję rosyjską, złożoną z 10 gubernji i unicestwiono resztki administracyjnej, sądowniczej i gospodarczej odrębności. Język rosyjski wprowadzono do wszystkich instytucyj, nawet prywatnych, zaś język polski pozbawiono praw.

Zaroiło się w Królestwie od przybyszów Rosjan. Z głębi Rosji szli do Polski urzędnicy, nauczyciele, kupcy, robotnicy i inni nowi „obywatele", obdarowani skonfiskowanemi majątkami polskiemi.



HENRYK SIENKIEWICZ

Rozpoczęły się rządy Milutinów, Czerkaskich, Apuchtinów, Hurków i innych. Program tych rządów był zawsze jeden: niszczyć jednolitość narodu polskiego, budzić nienawiści społeczne i narodowe, osłabiać religję, wyplenić kulturę i oświatę, podkopać poczucie moralności i prawa.

Dekret Rządu Narodowego w czasie ostatniego powstania, nakazujący uwłaszczenie włościan, nie mógł być, wskutek upadku powstania, przeprowadzony, ale zmusił rząd rosyjski do ogłoszenia w marcu 1864 roku ukazu o uwłaszczeniu i urządzeniu gminnem. Uwłaszczenie przeprowadzono w taki sposób, aby dwór poróżnić z chatą i uzależnić w ten sposób od rządu obie strony.

Do Królestwa i Litwy wprowadzono, na podstawie odpowiednich ustaw, mnóstwo żydów rosyjskich, którzy opanowali miasta. Podburzano Litwinów i tak chytrze nimi kierowano, iż stawali oni zupełnie na stanowisku rosyjskiem i stawali się najzaciętszymi wrogami Polaków.

Kościół katolicki, jako niesłychanie ważny czynnik w życiu narodowem Polaków, prześladowano, a unitów na Podlasiu i Chełmszczyźnie poddano wprost barbarzyńskim prześladowaniom, przypominającym czasy męczeństwa pierwszych chrześcijan. Najkonsekwentniej walczył rząd rosyjski z polską oświatą. Młodzież wtłaczano do szkół rosyjskich. Oświatę pozaszkolną tępiono, jako zbrodnię przeciw państwu.

Wszechwładne rządy biurokracji i ucisk policji, żandarmerji i ochrany, byłyby nie do przetrzymania, gdyby najszerzej rozpowszechnione łapownictwo nie ułatwiało obchodzenia ukazów i rozporządzeń.

W duszę polską wciskał się jad niebezpieczny: zacierała się granica między prawem a bezprawiem; przeciwstawianie się prawu uchodziło za cnotę. Zachwiała się moralność w życiu publicznem.

Pokolenie 1863 roku schodziło z horyzontu, natomiast pokolenie młode wypowiedziało się przeciw politycznym marzeniom i romantyzmowi a propagowało trzeźwą myśl i pracę. Hasła te głosili wychowańcy Szkoły Głównej, która w przeciągu swego siedmioletniego istnienia wydała światłe i dzielne pokolenie. Hasła te podjęła również publicystyka i literatura, reprezentowana przez Świętochowskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową i innych.

Społeczeństwo polskie, idąc tą drogą, zdobywało coraz to liczniejsze warsztaty pracy i, bez opieki rządu, dochodziło do zamożności. Na ten czas przypada świetny rozwój przemysłu fabrycznego, szczególnie w Łodzi, Żyrardowie, Częstochowie i Warszawie. Ujemną stroną tego ekonomicznego rozwoju stanowił zbyt silny udział kapitałów obcych, a szczególnie niemieckich i żydowskich.

Przegrana wojna Rosji z Japonją i ruch rewolucyjny 1905 roku, wstrząsnął znowu polskiem społeczeństwem. Jednakowoż naród w olbrzymiej większości nie poszedł za hasłem rowolucji i nie rozpoczął zbrojnej walki, natomiast w świeżo utworzonej Dumie rosyjskiej rozpoczął parlamentarną walkę o autonomję i inne prawa. W kraju organizowało się społeczeństwo, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, powstała Polska Macierz Szkolna i inne organizacje społeczne.

Po pewnym czasie rząd rosyjski znowu zastosował system ucisku; przedstawiciele narodu rosyjskiego okazywali rządowi silne poparcie w zwalczaniu Polski. Ten system trwał aż do wybuchu wielkiej wojny. Wydzielenie guberni chełmskiej z obrębu Królestwa Polskiego, zaprzepaszczenie projektu samorządu miejskiego w Dumie i wykup kolei wiedeńskiej, oto dowody krzywdzącego stosunku rządu rosyjskiego do Polaków.

Pod zaborem pruskim, w okresie po roku 1848, stosunki znacznie się zmieniły. Prusy pobiły kolejno Danję, Austrję a wkońcu, w roku 1871, Francję i dokonały trudnego dzieła zjednoczenia Niemiec pod swojem zwierzchnictwem. Doprowadziwszy w swoim czasie do rozbiorów Polski, umiały Prusy zawsze wykorzystać powstania polskie dla swoich celów, a sprawą polską szachować inne mocarstwa. Po przeprowadzeniu zjednoczenia Niemiec, Prusy stały się potęgą światową i zaciążyły nad środkową Europą; Bismark, ówczesny twórca wielkich Niemiec i kierownik polityki niemieckiej, był zdecydowanym wrogiem Polski i Polaków.



MARJA KONOPNICKA

Posiadając ogromną siłę polityczną, wojskową i gospodarczą, uznając tylko siłę za jedyne prawo, począł rząd niemiecki występować przeciw Polakom z całą brutalnością. Społeczeństwo niemieckie popierało antypolską działalność rządu. Przeciw Polakom skierowano wszystkie środki, jakiemi rozporządzać może rząd i społeczeństwo, a zatem wyjątkowe, krzywdzące narodowość polską prawa i olbrzymie środki finansowe.

Główny atak skierowany był na polską ziemię, jako podstawę narodowego bytu Polaków. Stworzono komisję kolonizacyjną, której zadaniem było wykupywanie majątków z rąk polskich i osadzanie na nich niemieckich kolonistów. Później wydano prawo o wywłaszczeniu majątków i zaprowadzono utrudnienia w zakładaniu nowych osad polskich i budowaniu domów.

Również zdecydowaną walkę prowadził rząd niemiecki z językiem i kulturą polską. Język polski został usunięty z urzędów, szkół i zgromadzeń. Obok czynników państwowych, rozpoczęły energiczną działalność germanizacyjną rozmaite organizacje społeczne. Największa taka organizacja Ostmarkverein, t. zw. hakatyści, rozwinęła olbrzymią działalność, organizowała Niemców do walki ekonomiczno-społecznej z Polakami, pobudzała rząd pruski do ograniczeń i utrudnień w stosunku do Polaków i prowadziła niemal na całym świecie wrogą Polsce agitację.

Równocześnie starali się Niemcy ziemie polskie podnosić i zagospodarowywać, usiłując swoją wyższą kulturą oddziaływać na Polaków i pociągać ich ku niemczyźnie.

Ta działalność rządu i społeczeństwa niemieckiego nie pozostała bez rezultatu; sporo ziem przeszło do rąk niemieckich i wielu kolonistów z głębi Niemiec osiedliło się w Poznańskiem i na Pomorzu. Ale naogół działalność ta spotkała się z wytrwałem i stanowczem, na prawie opartem, przeciwstawieniu się Polaków. Powstawały organizacje polskie: banki ludowe, kółka włościańskie, stowarzyszenia spółdzielcze pod kierunkiem Maksymiljana Jackowskiego i księdza Piotra Wawrzyniaka, które to instytucje stan posiadania polskiego ugruntowały. Polacy nauczyli się tam od Niemców umiętności organizowania się i zgodnego rozumnego działania. Pod kierunkiem światłych patrjotów społeczeństwo polskie wytwarzało nowe wartości, wzbogacało i tworzyło typ nowoczesnego Polaka. Podstawę tej pracy stanowił uspołeczniony i oświecony chłop polski. Ten chłop kiedy mu zabroniono budować chatę, nie ustępował z własnego kawałka ziemi i urządzał mieszkanie w wozie (wóz Drzymały), a dziecko tego samego chłopa umiało cierpieć prześladowania za pacierz, odmawiany w szkole po polsku (Września) i bronić się szkolnym strejkiem.

W tych ciężkich warunkach, mimo licznych klęsk, polskość pochlubić się może jeszcze pewnemi zdobyczami, a do nich trzeba zaliczyć utrzymanie polskiego ducha wśród Kaszubów nad Bałtykiem i odrodzenie duchowe Polaków na Górnym Śląsku.

W położeniu Polaków w zaborach rosyjskim i pruskim były zasadnicze różnice. Rząd rosyjski uciskał w sposób barbarzyński, popełniał bezprawia, psuł charakter i zatruwał ducha, lecz społeczeństwo polskie, kulturalnie wyższe, starało się tym zgubnym wpływom skutecznie opierać. Rząd niemiecki postępował legalnie: każdy gwałt przybierał formę prawa lub rozporządzenia. Posiadając duże środki i zdolności mogli Niemcy zniszczyć polskość, gdyby nie byli natrafili ze strony Polaków na umiejętne przystosowanie się i przejęcie od Niemców tych zalet i sposobów działania, któremi oni górowali.

W zaborze austrjackim, po ciężkim okresie ucisku i wyzysku, stosunki zmieniły się na lepsze. Pobita w wojnach z Francją, Włochami i Prusakami, wprowadziła Austrja konstytucyjny ustrój rządów. Państwo to było zlepkiem najrozmaitszych narodów i o państwowej jedności stanowiła siła i dynastja Habsburgów — a nie wola ludności. Z chwilą wprowadzenia rządów konstytucyjnych poszczególne narody uzyskały pewne swobody w dziedzinie języka, dostępu do urzędów, możność organizowania się i t. d.

Takie prawa otrzymali również Polacy. W Wiedniu istniał rząd Centralny i parlament o szerokim zakresie działania, Galicja zaś posiadała Sejm krajowy a Polacy zdobyli znaczne wpływy i prawa. Agenor Gołuchowski, namiestnik Galicji od 1866 roku, oczyścił kraj z urzędników niemieckich i czeskich i wprowadził język polski do szkół, urzędów i sądów. Dokonał on w Galicji tego, czego nie mógł dokończyć w Królestwie Wielopolski.

Społeczeństwo polskie w Galicji zaczęło żyć w warunkach normalnych, bez ucisku i prześladowa-



JAN MATEJKO

nia. W parlamencie posiadali Polacy zawsze poważną ilość posłów, związanych w „Koło Polskie", którzy stali na straży polskich potrzeb i interesów. Z Kołem Polskiem musiał się poważnie liczyć rząd austrjacki. Sporo wybitnych polityków polskich wybiło się zaszczytnie, tak na terenie parlamentu jak i w innych dziedzinach.

W tych warunkach zawrzała w Galicji wytężona, wszechstronna praca. Upośledzona ta dzielnica poczyniła rychło duże postępy na rozmaitych polach życia, przedewszystkiem zaś w dziedzinie szkolnictwa i oświaty.

Zaczęły działać uniwersytety polskie we Lwowie i Krakowie, Politechnika we Lwowie, Akademja Umiejętności w Krakowie, liczne szkoły średnie i ludowe. Tworzyła się inteligencja rozmaitych zawodów, a jej wpływ kulturalno-oświatowy ogarnął najszersze polskie masy.

Kraków i Lwów skupił w sobie życie naukowe i kulturalne. W obu tych ogniskach znajdowali schronienie i warunki pracy przedstawiciele nauki i literatury z innych dzielnic Polski. Kraków skupił uczonych, pisarzów i artystów i stał się, w ostatniem 40-leciu przed wielką wojną, duchową stolicą całej Polski. Wprawdzie i Warszawa, dzięki takim siłom jak Sienkiewicz, Prus, Świętochowski i t. d., posiadała zdolność oddziaływania na całą Polskę, jednakowoż panujące tu stosunki policyjno-cenzuralne nie pozwalały na wytworzenie wielkiego ogniska duchowego.

Postępowanie rządu austrjackiego w stosunku do Polaków, było często nieszczere. Pod względem ekonomicznym rząd ten celowo utrudniał rozwój przemysłu, przeto, mimo bogactw naturalnych, powszechną była t. zw. nędza galicyjska. Inteligencja, nie znajdując pracy w przemyśle i handlu, pracowała głównie w urzędach i zatracała przedsiębiorczość i samodzielność. Lud Polski, wskutek braku zarobków, musiał emigrować do Ameryki.

Pod względem politycznym wspomniana już akcja rządu austrjackiego popierania Rusinów przeciwko Polakom również odbijała się fatalnie na stosunkach. Przemianowani na Ukraińców, mając za doradców i sprzymierzeńców Prusaków, z całą gwałtownością poczęli walczyć z wpływami polskiemi i polską kulturą. Próby porozumienia się i zgody zawsze zawodziły. Wszystko to, co było wrogie Polakom, znajdowało pomoc i opiekę w Wiedniu, a w interesach rządu wiedeńskiego nie leżała zgoda Rusinów z Polakami.

Trudno było również wierzyć w to, że Galicja stanie się w przyszłości ośrodkiem, umożliwiającym utworzenie własnego państwa, a już całkowicie upadała ta wiara wówczas, kiedy Austrja zawarła ścisły sojusz z Prusami, t. j. z tym wrogiem, który zawsze stawał na czele nieprzyjaciół Polski, i którego polityka miała cel jeden: starcie Polaków i Polski z powierzchni ziemi.

Największa wiara i siła szła w społeczeństwo polskie w ostatniem 50-leciu przed wojną z jego literatury.

W dziedzinie poezji i dramatu wystąpili na widownię w tym czasie *Felicjan Faleński, Adam Asnyk, Marja Konopnicka, Andrzej Niemojewski, Wiktor Gomulicki, Józef Narzymski, Adam Bełcikowski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Przybyszewski, Jan Kasprowicz, Stanisław Wyspiański, Władysław Żeleński – Boy* i inni. Jako pierwszorzędny literat i publicysta wybił się *Aleksander Świętochowski*, pisząc niekiedy pod pseudonimem *Władysław Okoński*.

W dziedzinie powieści zajaśnieli: nasz wielki *Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Aleksander Głowacki* pod pseudonimem *Bolesław Prus, Adolf Dygasiński, Gabrjela Zapolska, Ignacy Maciejowski (Sewer); Marja Rodziewiczówna, Stefan Żeromski, Kornel Makuszyński* i inni.

Okres ten dał nam również znakomitych historyków jak: *Józef Szujski, Michał Bobrzyński, Walerjan Kalinka, Władysław Smoleński, Adolf Pawiński, Franciszek Smolka, Tadeusz Korzon, Oswald Balcer, Ludwik Kubala i Szymon Askenazy*.

W dziedzinie historji literatury pracowali: *Antoni Małecki, Włodzimierz Spasowicz, Jan Tarnowski, Piotr Chmielowski, Józef Tretjak, Aleksander Brückner, Kazimierz Król* i inni.

Z licznego zastępu krytyków wyróżnili się: *Stanisław Brzozowski, Zygmunt Wasilewski, Władysław Jabłonowski, Adam Grzymała-Siedlecki i* inni.

Jako komedjopisarze zasłynęli: *Józef Bliziński, Jan Aleksander Fredro, Władysław Koziebrodzki, Zygmunt Sarnecki, Edward Lubowski, Bolesław Kozłowski, Władysław Perzyński* i inni.



FRYDERYK CHOPIN
genjalny kompozytor polski ur. w Żelazowej Woli pod Sochaczewem, zmarł w 1845 r.

Obok literatury służyły pięknu i społeczeństwu polskiemu inne odłamy sztuki, mianowicie: architektura, rzeźba i malarstwo. Architektura rozwijała się w Polsce od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, a głównym przedmiotem budownictwa były kościoły. Najstarsze zabytki naszego budownictwa widzieć można w Krakowie. Rozwijały się więc rozmaite style, jak romański,—z grubemi murami i ciężkiemi kamiennemi sklepieniami, koniecznemi wskutek ciągłych wojen i pożarów (np. kościół św. Jakóba w Sandomierzu, katedry w Kruszwicy i Płocku), później gotycki, albo ostrołukowy,—ze smukłemi i strzelistemi filarami i wielkiemi oknami, jak kościół Marjacki w Krakowie, katedra Wawelska, katedra warszawska (1390), kościół Panny Marji na Nowem-Mieście i t. d.

W XV i XVI wieku rozwijał się styl „odrodzenia" czyli renesansowy. Posiadamy z tego czasu wykonane w tym stylu: kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, kościół św. Piotra w Krakowie, kościoły w Nieświeżu, Kaliszu, Kalwarji Zebrzydowskiej i inne.

Styl renesansowy, dążąc do przepychu, rozwinął się w styl barakowy. W tym stylu posiadamy kościoły św. Krzyża i Wizytek w Warszawie, świętego Piotra i Pawła w Wilnie i najpiękniejszy kościół św. Anny w Krakowie. W XVIII wieku występuje styl rokoko, który poznaje się po bardzo płaskich dekoracjach, posługujących się formami muszli.

Oprócz kościołów budowano zamki i inne budowle, przeważnie w stylu odrodzenia. Obok architektów Włochów zaczęli występować Polacy jak: *Gabrjel Słoński, Karol Kremer, Filip Pokutyński, Tomasz Pryliński* i t. d. Budowali oni w rozmaitych stylach; w Warszawie budowano przeważnie w stylu baroka, rokoka i empiru.

Posiadamy również w Polsce wspaniałe pomniki rzeźb, świadczące, iż sztuka w Polsce bujnie się rozwijała. Liczne odrzwia kościelne, ołtarze, pomniki i grobowce królów, krucyfiksy i t. p., świadczą o tym rozwoju. Największym mistrzem był *Wit Stwosz* przy końcu XV i na początku XVI wieku, twórca ołtarza w kościele marjackim, grobowca Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu, Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej i licznych innych arcydzieł. Później występowali również rzeźbiarze, jak *Jan Michałowicz* (XVI wiek), lecz z całą siłą wystąpił rozkwit rzeźby w XIX wieku. Tworzyli w tym okresie *Wiktor Brodzki, Walery Gadomski, Marceli Guyski, Tadeusz Błotnicki, Alfred Daun*, później *Teodor Rygier*, twórca pomnika Mickiewicza w Krakowie, *Cyprjan Godebski*, twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie; *Antoni Madeyski, Wacław Szymanowski, Pius Weloński, Piotr Wojtowicz, Antoni Pleszowski, Stanisław Lewandowski, Konstanty Laszczka, Henryk Glicenstein, Antoni Kurzawa i* inni.

Malarstwo w Polsce rozwinęło się dosyć późno. Liczniejsi malarze występują dopiero za Władysława Jagiełły. Za przykładem mistrzów obcych poszli Polacy, w XVII wieku: *Cieszyński, Blechowski, Zwinowski, Proszowscy*, tworząc wyłącznie dzieła dla kościoła,— w XVIII wieku: *Czechowicz* i *Konicz*.

Poziom wymagań artystycznych podniósł się za czasów Stanisława Augusta. Z Polaków tworzyli wówczas: *Kucharski, Smuglewicz, Chodowiecki, Orłowski, Wojniakowski, Głogowski, Vogl*, obok obcych malarzy, sprowadzonych przez króla, jak *Bacciarelli, Canaletto, Norblin* i t. d.

Nieszczęścia polityczne Polski rozbudziły twórczość rodzimą. Przyszedł *Michał Stachowicz, Stattler, Kokular, Brodowski, Reichan, Siemianowscy, Suchodolski, Piotr Michałowski*, sztycharze: *Piwarski, Oleszczyński i Kisieliński*. W połowie XIX wieku przyszli nowi potężni twórcy, kształceni w Monachjum: *Aleksander Lesser* i *Józef Simmler*, następnie *Henryk Rodakowski* i jeden ze znakomitych i najpracowitszych naszych artystów *Juljusz Kossak*.

Najwyżej dźwignęli sztukę polską *Artur Grottger* i *Jan Matejko*. Dzięki nim i wysiłkom całej rzeszy innych malarzy, malarstwo polskie stanęło na europejskim poziomie i zajmuje dziś jedno z pierwszorzędnych miejsc w Europie. Szeroką sławę zyskali tacy nasi malarze jak: *Józef Brandt, Alfred Kowalski, Henryk Siemiradzki, Józef Chełmoński, Władysław Czachórski, Franciszek Krudowski, Marja Bilińska, Kazimierz Pochwalski, Piotr Stachiewicz, Józef Krzesz, Jan Styka, Jacek Malczewski, Franciszek Żmurko, Kotarbiński, Gierymscy, Podkowiński, Rapacki, Witkiewicz, Ruszczyc, Wyspiański, Mehoffer i in.*

Polacy, jako Słowianie, są bardzo muzykalni, lubią śpiew i muzykę, ale muzyka instrumentalna w Polsce rozwinęła się dosyć późno. Ślady muzyki, wykony-

wanej na instrumentach, pochodzą z XI wieku, lecz za najgłośniejszego kompozytora dawnej Polski uważa się *Mikołaja Gomułkę*, twórcę muzyki do 150 Psalmów Dawidowych.

Opera dostała się do Polski za czasów Władysława IV, później jednak, wskutek najazdu szwedzkiego, hajdamaczyzny i t. d., nie mogła się rozwijać. Muzyka nie miała w Polsce wybitnych przedstawicieli aż do czasów *Fryderyka Chopina*. Ten genjusz ukazał światu piękno rytmów i melodyj polskich w całej artystycznej okazałości. Drugim przedstawicielem muzyki naszej był *Stanisław Moniuszko*. Po Moniuszce przyszli: *Władysław Żeleński, Zygmunt Noskowski, Jan Gall, Stanisław Niewiadomski, Henryk Opieński, Mieczysław Karłowicz, Ignacy Paderewski, Henryk Melcer-Szczawiński, Mieczysław Sołtys, Piotr Maszyński, Felicjan Szopski, Feliks Nowowiejski, Karol Szymanowski* i *Ludomir Różycki*.

Mimo naogół niepomyślnych warunków, we wszystkich trzech zaborach, wzmagała się energja narodowa i patrjotyzm i wzrastała ilość ludzi, którzy, wybitną pracą w najrozmaitszych dziedzinach, przygotowywali odrodzenie Polski.

POLSKA W OKRESIE WIELKIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Nadeszła wreszcie chwila oczekiwana przez cały naród, przepowiadana przez naszych wieszczów i wielkich polityków. Skłóceni zaborcy Polski stanęli w przeciwnych sobie obozach wojennych. Rozpoczęła się w sierpniu 1914 roku wielka wojna światowa, w której przez 4 lata zmagały się przeogromne siły Niemiec, Austrji, Turcji i Bułgarji z jednej strony — i Francji, Belgji, Rosji, Anglji, Włoch, Japonji, a później Rumunji i Stanów Zjednoczonych z drugiej.

Wojna ta przewyższyła wszystkie, jakie dotychczas miały na kuli ziemskiej miejsce. Przyczyny tej wojny były najrozmaitsze, natury politycznej i gospodarczej. Właściwym powodem była rywalizacja Niemiec i Rosji o wpływy w Turcji i na Bałkanach, wreszcie o Konstantynopol, Serbję i Saloniki Bezpośrednią zaś przyczyną wybuchu był starannie przez Niemcy przygotowany i w zbrodniczy sposób wykonany napad na Francję, Rosję i Serbję, celem zdobycia władania na całym kontynencie Europy, a po pokonaniu Anglji, nad całym światem.

Kula, skierowana przez serbskiego anarchistę w pierś austrjackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda w Sarajewie 28 czerwca 1914, była iskrą, która spowodowała tę straszną, niewidzianą jeszcze w dziejach pożogę wojenną. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1914 ambasador niemiecki wręczył w Petersburgu wypowiedzenie wojny.

Polacy znaleźli się w niesłychanie ciężkiem położeniu. Jako poddani trzech państw znajdowali się w trzech różnych armjach. Polacy w mundurach austrjackich i pruskich stanęli w okopach przeciwko Polakom w mundurze wojsk rosyjskich. Takiej strasznej tragedji nie przeżywały inne narody.

Ziemie polskie stały się jednem wielkiem pobojowiskiem. Z wyjątkiem zaboru pruskiego, pozostałe polskie obszary uległy spustoszeniu, wyludnieniu i ruinie gospodarczej.

Lecz właśnie ta wojna otwierała przed Polakami wielkie wrota nadziei. Nastąpił fakt, o który modliły się przeszłe, żyjące w niewoli pokolenia: Rosja i Prusy stanęły ze sobą do boju. Stawało się jasnem, iż tak jak porozumienie tych dwu państw zadecydowało o rozbiorach Polski, tak ich walka musi postawić znowu sprawę polską na międzynarodowym widnokręgu.

Sprawa polska dotychczas przez każdy rząd zaborczy uważana za jego wewnętrzną sprawę, a na terenie międzynarodowym stale pomijana sztucznem milczeniem, musiała w tej wojnie wystąpić, jako broń polityczna, podniesiona przez samych zaborców.

Naród polski nie mógł własnym czynem zaważyć decydująco na szali wypadków. Jednakowoż wybitniejsi politycy polscy szukali dróg, któremiby naród polski poprowadzić należało, celem zapewnienia mu niepodległości. Obranie drogi jednolitej nie było łatwe. Strasznym wrogiem naszym i sprawcą nieszczęść rozbiorów był rząd pruski i uczucie polskie zwracało się przeciw Niemcom, a opowiadało za Francją,--ale to samo uczucie występowało przeciw sprzymierzeńcowi Francji, mianowicie przeciw Rosji, która przez tyle lat barbarzyńskim uciskiem budziła nienawiść i odpychała od siebie Polaków.

W polityce decyduje rozum a nie uczucie. Rozum domagał się decyzji: z kim iść, z państwami centralnemi, czy z zachodniemi, t. zw. koalicją, bo przecie tylko jedna strona może zwyciężyć, a z tym zwycięzcą zwiąże się przyszłość Polski.

Na taką jednakową decyzję nie zdobył się naród polski: powstały dwie orjentacje, dwa obozy. Jeden obóz wiązał swoje nadzieje ze zwycięstwem państw centralnych, w szczególności zaś był przekonania, iż Austrja jest przeznaczona do odegrania decydującej i twórczej roli w odrodzeniu Polski. Obóz ten wytworzył Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie i rozpoczął energiczną działalność.

Jedną z najważniejszych i głównych form tej działalności było organizowanie legjonów przy armji austrjackiej pod wodzą komendanta Józefa Piłsudskiego. Żołnierski czyn legjonów miał swe źródło w szlachetnym porywie patrjotycznym, a przyświecał mu przykład żołnierzy Kościuszki i powstańców z 1831, 1846 i 1863 roku.

Drugi obóz rozumował inaczej. Prusy wyrosły z upadku Polski i żadną miarą nie dopuszczą do jej odbudowania na wypadek swojego zwycięstwa. Wielkopolski i Śląska nie oddadzą jako zwycięzcy, a bez tych ziem nie mogłoby istnieć państwo polskie. Austrja organizacyjnie i ustrojowo słaba musi ulegać Prusom, przeto one narzucą jej swoją wolę i w sprawach polskich. Te wszystkie względy nakazują Polakom pójść przeciw Prusom i ich sprzymierzeńcom, a stać po stronie koalicji, a więc Anglji, Francji i znienawidzonej Rosji. Hasłem było zjednoczenie wszystkich ziem polskich, dokonane przez Rosję, która w odezwie Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza armji rosyjskiej, zresztą ogólnikowo i niejasno to zjednoczenie i samorząd zapowiadała. Ten obóz polityczny wskazywał na linje polityczne takich mężów stanu, jak: książę Adam Czartoryski po rozbiorach, Wielopolski przed powstaniem styczniowem i Lubecki przed listopadowem.

Pierwszy okres wojny, trwający kilkanaście miesięcy, nie posunął zupełnie sprawy polskiej, a narodowi przyniósł cały szereg klęsk i nieszczęść. W tym czasie stało się jasnem, że żadne z zaborczych państw nie ma w sprawie polskiej wyraźnego programu, że żadne nie chce się wiązać stanowczemi obietnicami i że nawrócenie od starych metod nie będzie dla zaborców łatwe. Dowodziły tego liczne fakty, głównie zaś postępowanie Rosjan w zajętej Galicji, oraz Niemców i Austrjaków w zdobytem Królestwie.

Królestwo zostało podzielone na dwie okupacje: niemiecką z Warszawą i austrjacką z Lublinem. Granica obu okupacji przypominała dawną granice rozbiorową, a postępowanie okupantów nie różniło się niczem od postępowania zdobywców kraju, na którym im zupełnie nie zależy. Zachowanie się okupantów, a w szczególności Niemców było oburzające: administracja wojskowa objęła w zarząd polskie obszary, odnosiła się wrogo do ludności i zorganizowała planowy wyzysk przemysłu, rolnictwa, a przedewszystkiem rabunek lasów.

Społeczeństwa polskie, przyzwyczajone do ciężkich warunków, organizowało się samodzielnie, głównie zaś w dziedzinie szkolnictwa, sądownictwa i opieki nad dzieckiem i starcem. W okresie okupacji otwarto w Warszawie Uniwersytet, Politechnikę, Wyższą Szkołę Handlową, Szkołę Nauk Społecznych i Handlowych, przekształconą później na Szkołę Nauk Politycznych, cały szereg szkół średnich, zawodowych i powszechnych. Podobnie organizowało się społeczne szkolnictwo na prowincji, zakładane w b. zaborze rosyjskim przeważnie przez Polską Macierz Szkolną. Rolę przedstawicielstwa narodowego w Warszawie odgrywał Komitet Obywatelski.

Wojna przeciągała się ponad wszelkie rachuby Austrji i Niemiec. Mimo początkowej przewagi liczebnej i technicznej państw centralnych, państwa ententy szybko dorównywały nieprzyjaciołom, a wojna przybrała charakter pozycyjny, wymagający olbrzymich sił ludzkich i wszelkich materjałów wojennych. Bohaterska obrona twierdzy Verdun przekonała Niemców, że rachuby ich zawiodły i że pokonanie przeciwników nie pójdzie łatwo.

Ta okoliczność stała się powodem, iż Niemcy zaczęli szukać sojuszników i zwrócili uwagę na Polskę. Postanowili wówczas obdarzyć okupowane Królestwo fikcyjną niepodległością a wszedłszy z tem nowem państewkiem w związek, wydobyć z niego co się da, a przedewszystkiem jak najwięcej żołnierza. To było powodem wydania aktu z dnia 5 listopada 1916 roku, w którym Wilhelm II cesarz niemiecki i Franciszek Józef I cesarz austrjacki powołali do życia samoistne państwo polskie, jako monarchję dziedziczną, konstytucyjną i posiadającą armję, oddaną pod komendę niemiecką.

W ten sposób niepodległość Polski została stwierdzona uroczystym aktem, a sprawa polska stała się międzynarodową. Ten fakt i te, które po nim nastąpiły, szły wbrew zamierzeniom Niemiec. Społeczeństwo odniosło się do aktu listopadowego bardzo krytycznie, a nadzieje na pozyskanie żołnierza zawiodły.

Społeczeństwo polskie nie dawało się oplątać machinacjom niemieckim, domagało się istotnej niezawisłości rządu i armji do własnego rozporządzenia. Niemcy zamiast rządu dawali skrępowaną i zależną od nich, nie reprezentującą polskiej opinji publicznej, Radę Stanu, a jako główną i jedyną stawiali kwestję wojska. Nieporozumienie rosło, aż wreszcie w lipcu 1917 roku doprowadziło do wybuchu, kiedy znaczna część żołnierzy odmówiła złożenia przysięgi, zaleconej przez Tymczasową Radę Stanu. Komendant Piłsudski został wywieziony do Magdeburga. Rada Stanu, po półtorarocznej bladej egzystencji, wkrótce potem rozwiązała się.

W owym czasie po stronie Koalicji sprawa polska wysunęła się na jedno z naczelnych zagadnień politycznych. Pod wpływem Ignacego Paderewskiego w styczniu 1917 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson postawił sprawę Polski zjednoczonej, niepodległej i samodzielnej. Dotychczas o zjednoczeniu wspominali Rosjanie, niepodległość dla części ziem polskich ogłosił akt z 5 listopada 1916 r., lecz o samodzielności zupełnie nie było mowy.

Oświadczenie prezydenta Wilsona miało jednak narazie znaczenie tylko moralne, albowiem Stany Zjednoczone w wojnie udziału jeszcze nie brały. Natomiast Anglja i Francja krępowały się względami na Rosję, nie chcąc wysunięciem sprawy polskiej nara-



KOMITET OBYWATELSKI W WARSZAWIE (1915—1916)

Odegrał rolę przedstawicielstwa narodowego

zić interesów własnych przez wycofanie się Rosji od udziału w wojnie, co było, wobec bardzo wielkich wpływów niemieckich w Rosji, rzeczą zupełnie możliwą. Carska Rosja uważała sprawę polską za ściśle wewnętrzną i trwała w przekonaniu, że decyzja o Polsce tylko od niej zależy.

Położenie zmieniło się dopiero po marcowej rewolucji w Rosji. Pod naciskiem Anglji, tymczasowy rząd rosyjski przyznał niepodległość w granicach etnograficznych, pozostawił wolność w wyborze ustroju państwa, a jako warunek stawiał przymierze z Rosją. Była to odpowiedź na manifest niepodległościowy niemiecko-austrjacki, z tą różnicą że Rosja dawała niepodległość wówczas, gdy ziemie polskie były zajęte nie przez nią, lecz przez Niemców. Były przeto oświadczenia w sprawie polskiej, dokonane przez obie strony; zrealizować te oświadczenia mogła tylko jedna strona, ta mianowicie, która z wojny wyjdzie zwycięsko.

Naród coraz silniej odczuwał, że jego miejsce po stronie Koalicji. Już w dniach 27 i 28 maja 1917 roku odbył się zjazd polityków polskich trzech zaborów w Krakowie, zwołany przez koła parlamentarne i sejmowe dla przyjęcia zasad wytycznych do dalszego postępowania. Zebranie to zamieniło się w wielką niezapomnianą manifestację narodową. Obrady zakończyły się rezolucją żądania Polski zjednoczonej z dostępem do morza. Żądanie to stało się nakazem, wyznaczającym linję dalszego postępowania.

W Paryżu działał Polski Komitet Narodowy. Zaraz po wybuchu wojny w r. 1914 powstał był w Warszawie Komitet Narodowy, złożony z przedstawicieli kilku stronnictw i z grona bezpartyjnych, który zajął wyraźnie stanowisko przeciwko Niemcom i po stronie mocarstw sprzymierzonych. Prezesem tego Komitetu był Zygmunt hr. Wielopolski, prezesem zaś wydziału wykonawczego Roman Dmowski. Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie w sierpniu 1915 r., Komitet Narodowy przeniósł swą siedzibę do Petersburga. W początkach 1916 roku wydelegował on do działalności politycznej w państwach zachodnich trzech swoich członków: Romana Dmowskiego, Maurycego hr. Zamoyskiego i Konstantego hr. Platera. Delegaci w styczniu t. r. udali się do Londynu, stamtąd do Paryża; tam zetknęli się z działaczami i politykami, którzy już wcześniej udali się na Zachód. Wspólnie ułożyli plan działania i rozdzielili między siebie role. Roman Dmowski osiadł w Londynie, Erazm Piltz w Paryżu, Marjan Seyda w Lozannie, gdzie utworzona została agencja prasowa, celem informowania Zachodu o sprawach i dążeniach narodu polskiego. Chodziło przedewszystkiem o zdobycie i utrwalenie kontaktu z miarodajnemi czynnikami politycznemi w państwach zachodnieh, aby przygotować grunt do postawienia w odpowiednim czasie całości postulatów polskich. Kiedy, po wybuchu rewolucji w Piotrogrodzie i po uznaniu przez Rosję niepodległości Polski, dyplomacja europejska stała się dostępniejsza dla żądań Komitetu, postanowiono ten ostatni wzmocnić i rozszerzyć tak, aby mógł być uznany przez mocarstwa zachodnie za legalne przedstawicielstwo narodu.

W myśl tego, na zjeździe, odbytym w Lozannie 15 sierpnia 1917 r, utworzony został Powszechny Polski Komitet Narodowy. Delegat, przybyły na ten zjazd z Polski, zgłosił uznanie działalności politycznej Komitetu przez wszystkie stronnictwa, które w kraju na terenie trzech zaborów, stały po stronie antyniemieckiej Ententy. Podobne uznanie zostało wyrażone Komitetowi Narodowemu przez Polski Komitet Wykonawczy na Rusi (na zjeździe w Kijowie w czerwcu 1917 r.), przez Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego (na zjeździe w Moskwie w lipcu 1917 r.) i przez Wydział Narodowy organizacyj polskich w Ameryce.

Ten powszechny Komitet Narodowy obrał sobie siedzibę w Paryżu i 15 sierpnia 1917 r. rozpoczął swoją działalność. Prezesem został obrany Roman Dmowski, wiceprezesem Maurycy hr. Zamoyski. Na przedstawicieli Komitetu wobec rządów wyznaczono: Ignacego Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych, Władysława hr. Sobańskiego do Londynu, Konstantego Skirmunta do Rzymu.

Tegoż jeszcze roku mocarstwa zachodnie uznały Komitet Narodowy za przedstawicielstwo narodu polskiego mianowicie: Francja 20 września, Anglja — 15 października, Włochy — 30 października, Stany Zjednoczone — 10 listopada. Pierwszy cel został przez to osiągnięty; odtąd Komitet mógł oficjalnie przemawiać i działać w imieniu Polski.

Zdecydowane stanowisko Ententy wobec Polski i chaos, w jaki wpadła Rosja, zmusiły państwa centralne, t. j. Niemcy i Austrję, do wyraźnego stosunku względem Polaków. Większość społeczeństwa nie dała się wziąć na namiastek niepodległości z Radą Stanu, werbunek do „polnische-Wehrmacht", czyli polskiej siły zbrojnej, nie udał się, wobec tego Niemcy zmuszeni byli szukać innego sposobu, pozyskania Polaków i zapewnienia sobie ich współdziałania.

Wówczas to, patentem z 12 września 1917 roku ustanowiono *Radę Regencyjną* i w tym samym czasie zapowiedziano nową Radę Stanu. Rada Regencyjna, złożona z trzech osób, miała zastępować w państwie polskiem miejsce monarchy i wraz z ministrami sprawować rządy.

Rada Regencyjna złożona z arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, Zdzisława księcia Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego, powołała pierwszy gabinet ministrów z premjerem Janem Kucharzewskim na czele. Skład Rady ministrów był następujący: Stanisław Bukowiecki, Antoni Ponikowski, Józef Pomorski, Stefan Przanowski, Stanisław Staniszewski, Jan Stecki, Jan Steczkowski i Jan Zagleniczny.

Ten pierwszy od ostatniego rozbioru Polski rząd posiadał władzę szczupłą, ograniczoną do spraw

szkolnictwa i sądownictwa, zaś w innych działach, szczególnie w polityce, był zupełnie przez okupantów skrępowany.

Rząd Kucharzewskiego ustąpił po 5 miesiącach, kiedy pokój brzeski, zawarty 9 lutego 1918 roku przez państwa centralne z rewolucyjną Ukrainą, wstrząsnął i oburzył całe społeczeństwo polskie.

Rosja w tym czasie, wszedłszy na drogę rewolucji, popadła w rozstrój, a raczej w anarchję. Przy pomocy Niemców uchwyciła władzę partja skrajna t. zw. bolszewików, dążących do urzeczywistnienia komunistycznych ideałów i zniszczenia w najgwałtowniejszy sposób dawnego porządku. Na czele tego ruchu stanęli Uljanow-Lenin i Bronstein-Trocki, zajmując równocześnie najwyższe stanowiska państwowe. Rosja bolszewicka ogłosiła hasło oddzielnego pokoju bez zgody swych sprzymierzeńców. W ten sposób Niemcy usunęli Rosję z rzędu państw walczących.

Na południu Rosji ruch rewolucyjny postawił na porządku dnia sprawę ukraińską. Ogłoszono republikę ukraińską z centralnym rządem w Kijowie. Z tą republiką państwa centralne zawarły wspomniany już pokój w Brześciu nad Bugiem. Pokój ten rozstrzygał bardzo ważną dla Polski sprawę granic wschodnich.

Austrja, na którą liczyła grupa polityków polskich, zdradzała haniebnie interesy polskie, odstępując republice ukraińskiej Chełmszczyznę i Podlasie i zobowiązując się do podziału Galicji na zachodnią i wschodnią, w której rządzić mieli Ukraińcy. Na północy wyznaczali Niemcy granicę w ten sposób, iż między Polską a Rosją miało powstać kilka państewek, jak Litwa i Kurlandja, zupełnie zależnych od Niemiec.

Protestem przeciwko tej polityce był bunt legjonów i przedarcie się brygadjera Józefa Hallera przez front austrjacko-rosyjski pod Rarańczą na stronę rosyjską, celem połączenia się z organizowanemi tam formacjami polskiemi.

Ten krok, a następnie bitwa stoczona przez generała Józefa Hallera w maju 1918 r z Niemcami pod Kaniowem nad Dnieprem, była pierwszem wyraźnem świadectwem zdecydowanego antyniemieckiego nastroju wojsk polskich.

Bitwa pod Kaniowem stała się dla narodu polskiego tem, czem w przeszłości, podczas zalewu szwedzkiego, była obrona Częstochowy. Kaniów, niby słup jasno płonący, wskazał Polakom drogę. Prowadził Józef Haller walki pokolei ze wszystkimi zaborcami, z Rosją w Karpatach, z Austrją pod Rarańczą, z Niemcami pod Kaniowem, a następnie dowodził polskiemi szeregami na ogólnoświatowym froncie, na ziemiach Francji.

Zaczęły się wędrówki całych grup i pojedyńczych Polaków z rozmaitych armij zaborczych, jeńców, wojskowych i cywilnych, najrozmaitszemi drogami, przez Murmańsk, Morze Lodowate, przez Syberję, pod sztandary polskie organizowanych z ramienia Komitetu Narodowego oddziałów, do walki z Niemcami. Śpieszyli wszyscy polscy patrjoci do tych szeregów, prześladowani i tępieni bez litości, szczególnie na olbrzymich obszarach bolszewickiej Rosji.

Komitet Narodowy, po uzyskaniu uznania za przedstawicielstwo polskie, dążył do uznania Polski za stronę wojującą z Niemcami. Jak słusznie przewidywał Komitet Narodowy, takie uznanie mogło dać dopiero Polsce prawo reprezentacji w konferencji dyplomatycznej państw, które miały podyktować pokój zwyciężonym Niemcom. Aby to osiągnąć, należało stworzyć armję polską po stronie koalicji antyniemieckiej. Było to tem konieczniejsze, że od początku wojny istniały Legjony, walczące przy boku wojsk austrjacko-niemieckich, co mogło służyć za niezbity dowód, że Polska wypowiada się za Niemcami i przeciwko Entencie.

W czasie rozkładu armji rosyjskiej, w roku 1917, utworzyły się wprawdzie trzy korpusy polskie, największy pod wodzą generała Józefa Dowbór-Muśnickiego pod Bobrujskiem, ale, mimo wahań i prób oporu, poddały się dyrektywom warszawskiej Rady Regencyjnej, która uważała, iż najlepszym wyzyskaniem takiego wojska jest zorganizowanie spokojnego powrotu żołnierzy do kraju, a więc oddanie ich pod władzę okupantów niemieckich.

Komitet Narodowy postanowił stworzyć armję polską we Francji i celu tego dopiął. Dnia 4 czerwca 1917 r. prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Poincaré wydał dekret o formowaniu samodzielnej armji polskiej. Zadanie to powierzone zostało misji wojskowej francusko-polskiej z generałem Archinard na czele.

W myśl układów Komitetu Narodowego z rządem francuskim, zawartych w marcu i we wrześniu 1918 r., władza polityczna nad tą armją przysługiwała Komitetowi; on też miał prawo mianować naczelnego dowódcę. Na tę godność mianował Komitet Narodowy 4 października 1918 r. generała Józefa Hallera, który po bitwie kaniowskiej przybył do Francji.

W owym czasie znowu zabrzmiał potężny głos prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej W. Wilsona, który w słynnem orędziu z 8 stycznia 1918 roku sformułował warunki sprawiedliwego pokoju w 14 punktach. Punkt 13 tego orędzia brzmiał:

„Ma być utworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące ziemie, zamieszkane przez ludność niewątpliwie polską i posiadające zabezpieczoną wolność i niezawodny dostęp do morza i którego polityczna i gospodarcza niezawisłość, jakoteż terytorjalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowane traktatami międzynarodowemi".

W chwili zupełnego zorganizowania armja polska liczyła cztery dywizje a w nich 70.000 ludzi. Była doskonale wyszkolona, zaopatrzona i uzbrojona. Składali ją ochotnicy z amerykańskich naszych kolonij, polscy jeńcy z armji niemieckiej i austrjackiej, Polacy,

wydzieleni z armji francuskiej i ci, co z Polski lub Rosji zdołali się do niej przedostać. Za przykładem Francji uznały to wojsko polskie za armję samodzielną i sprzymierzoną inne mocarstwa zachodnie: Anglja, listem ministra Balfoura z 11 października, Włochy— listem ministra Sonnino z 12 października i Stany Zjednoczone — listem ministra Lansinga z 1 listopada 1918 r. Po tem uznaniu Komitet Narodowy mógł liczyć prawie napewno, iż Polska będzie reprezentowana w konferencji pokojowej.

Ostatni akt wojny światowej rozgrywał się w lecie i jesieni 1918 r. na froncie od Wogezów do Pas de Calais. Triumf ducha ludzkiego i techniki wojennej był po stronie aljantów, dowodzonych przez generalnego marszałka Ferdynanda Focha. Kiedy w decydującej chwili Niemcy wszyskie swoje siły z frontu wschodniego, po pokoju brzeskim, rzucili na front francuski, po przeciwnej stronie, dzięki zabiegom Komitetu Narodowego, walczyły już regularne wojska polskie.

Zwycięstwo Ententy było zarazem zwycięstwem Polski. Z początkiem listopada 1918 r. zawarto zawieszenie broni.

Pod wrażeniem klęski rozluźniła się siła organizacyjna i moralna armji i społeczeństwa, tak w Austrji jak w Niemczech. Rewolucja zmiotła władzę cesarską; spadły korony z głów Wilhelma II i Karola I.

Wszyscy trzej zaborcy Polski byli pokonani. Niemcy i Austrja, zwalczone przez Koalicję, Rosja targana anarchją, a jej władca, Mikołaj II, włóczony po kazamatach i w końcu barbarzyńsko zamęczony przez ciemnych przedstawicieli ciemnego i nieszczęśliwego ludu rosyjskiego.

Wreszcie 15 stycznia 1919 roku francuski minister spraw zagranicznych Pichon zwrócił się do Komitetu Narodowego z wezwaniem do naznaczenia dwóch delegatów na konferencję pokojową w Paryżu. Pierwszym delegatem na Konferencję pokojową został Roman Dmowski, drugim Ignacy Paderewski i oni w imieniu odrodzonej Polski położyli swe podpisy na traktacie wersalskim w dn. 28 czerwca 1919 roku. Członkami powszechnego polskiego Komitetu Narodowego, który pod kierownictwem Romana Dmowskiego i Maurycego hr. Zamoyskiego dokonał wielkiego dzieła odbudowania Polski byli: Jan Rozwadowski, Erazm Piltz, Marjan Seyda, Ignacy Paderewski, Konstanty Skirmunt, Władysław Sobański, dr. Franciszek Fronczak, Stanisław Kozicki, Józef Wielowieyski, gen. Józef Haller, prof. Stanisław Grabski, Jan hr. Żółtowski, Mikołaj hr. Rej, Włodzimierz Tetmajer, Jan Smulski, Andzej Wierzbicki, Joachim Bartoszewicz i Leon hr. Łubieński. W myśl porozumienia, zawartego między Komitetem Narodowym a tymczasowym Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim, przyjęci zostali do składu Komitetu w styczniu 1919 roku: dr. Kazimierz Dłuski, jako zastępca Paderewskiego na konferencję pokojową, Michał Sokolnicki, Antoni Sujkowski, Stanisław Patek, Stanisław Thugutt, Medard Downarowicz i Leon Wasilewski.

Z chwilą ustalenia się rządu Polskiego w Warszawie i uznania go za rząd niepodległej Polski kończyło się dzieło Komitetu Narodowego. To też, na wniosek prezesa Romana Dmowskiego, Komitet na swem posiedzeniu 15 kwietnia postanowił się rozwiązać. Ostatnie likwidacyjne posiedzenie Komitetu odbyło się 15 sierpnia 1919 roku.

Program polityczny Komitetu Narodowego był przez kierowników obozu narodowego w Polsce ustalony jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Celem jego było odbudowanie Polski zjednoczonej, istotnie niepodległej t. j. mocarstwowej, silnie opartej o wybrzeże Bałtyku. Ponieważ cel ten mógł być osiągnięty jedynie wbrew polityce Niemiec, przeto stanowisko Komitetu Narodowego i reprezentowanej przezeń olbrzymiej większości narodu, w chwili wybuchu wojny było z góry przesądzone i nie zależało wcale od szans wojennych stron walczących. Program polityczny Komitetu Narodowego nie został w całości urzeczywistniony na konferencji paryskiej i w traktatach pokojowych tam zawartych; jednak odpowiednie fundamenty pod gmach mocarstwowej Polski zostały założone. Według programu terytorjalnego Komitetu, który R. Dmowski uzasadniał przed przedstawicielami wielkich mocarstw zachodnich, do Polski miały być włączone: od Niemiec W. Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie z Gdańskiem, południowa część Prus Wschodnich (Warmja i Mazury) i Górny Śląsk; od Austrji Galicja, Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawa, od Rosji Królestwo Kongresowe, gubernje grodzieńska, wileńska, mińska, zachodnia część Wołynia (po Słucz) i powiaty płoskirowski, kamieniecki i część uszyckiego (po rzekę Uszycę) gub. podolskiej. Litwa etnograficzna, utworzona z gubernji kowieńskiej, części wileńskiej i części suwalskiej miałaby zostać państwem autonomicznem, ściśle związanem z Polską.

W czasie kongresu pokojowego sprawę polską popierała bezwględnie jedna Francja. Widziała ona w potężnej Polsce najskuteczniejszą tamę przeciwko Niemcom i niezbędny czynnik równowagi europejskiej. Delegaci Ameryki, zasadniczo życzliwi, niezawsze rozumieli mało im znane sprawy europejskie i niejednokrotnie głosowali przeciwko Polsce. Najwięcej trudności napotykała Polska ze strony Anglji, która, jak zresztą i w czasie naszych dziejów porozbiorowych, stawała przeciw nam, dążąc do uszczuplenia granic i narzucenia różnych warunków, co się jej, jako najpotężniejszemu mocarstwu, dość często udawało.

Ostatecznie kongres wersalski ustalił granice Polski w obszarze nieco mniejszym, aniżeli tego żądał Komitet Narodowy. Na pewnych terytorjach, co

do których podnoszono wątpliwości ze strony Polsce nieprzychylnej, zarządził plebiscyt, czyli wypowiedzenie się samej ludności, a więc na Górnym Śląsku i na Mazurach pruskich. Również dostępu do morza nie przyznano Polsce na dogodnych warunkach, albowiem Gdańska do Polski nie przyłączono, lecz stworzono zeń wolne miasto luźnie z państwem polskiem związane. Nie ustalono także narazie granic wschodnich.

W piątą rocznicę serajewskiego zamachu w Wersalu położyli swe podpisy delegaci polscy, łącznie z delegatami 26 innych państw świata, pod traktatami pokojowemi, narzuconemi przez zwycięzców Niemcom, Austrji, Węgrom, Bułgarji i Turcji.

Ze zgliszczy i pożarów, z morza krwi, łez i strasznych cierpień ludzkości, jakie sprowadziła ta straszna wojna światowa na ziemie — wstawało po 123 latach niewoli: Państwo Polskie.

POLSKA ODRODZONA

Nowe dzieje Europy, a także dzieje odrodzonej Polski, oparły się na uchwałach konferencji pokojowej w Paryżu (1919), zebranych w dziele, które nosi nazwę; traktat wersalski.

Najważniejsze artykuły, decydujące o Polsce, są następujące: § 87 mówi o tem, że Niemcy, zgodnie z podjętą już przez państwa sprzymierzone akcją uznają zupełną niepodległość Polski i zrzekają się na jej korzyść wszystkich praw i tytułów na terytorjum, ograniczonem przez morze Bałtyckie i wschodnią granicę Niemiec; § 88 orzeka o plebiscycie na Górnym Śląsku; dalsze artykuły mówią o sprawach komunikacji przez Polskę, o produktach mineralnych Górnego Śląska, o plebiscycie w Prusach Wschodnich i Mazowszu Pruskiem; §§ od 102 do 108 określają stosunki pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem, a w nich wyraźnie zaznaczono, że Gdańsk będzie włączony do polskiego obszaru celnego i że Polska będzie miała zabezpieczone, bez żadnych ograniczeń, wolne i swobodne używanie wszystkich dróg wodnych, doków, basenów i grobli do lądowania i innych urządzeń w obrębie Wolnego Miasta, jakie okażą się koniecznemi dla polskiego wwozu i wywozu; § 104 porucza Polsce faktyczną kontrolę i zarząd Wisły, oraz całej sieci kolejowej Gdańska, komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej między Polską a portem Gdańskim, jak również powierza Polsce kierownictwo polityki zagranicznej Wolnego Miasta Gdańska i opiekę nad jego obywatelami zagranicą.

Na odrodzenie się państwa polskiego wpłynął cały szereg czynników. Polska nie spadła bynajmniej Polakom bez trudu i pracy, jako pewien dar Koalicji. Opatrzność czuwała nad narodem, ale i naród zasługi swoje w tem dziele położył. Dwu głównym czynnikom zawdzięczać musimy odrodzenie: pierwszy, to pomyślne okoliczności zewnętrzne, to wojna światowa i zwycięstwo Koalicji, w której znalazła się Polska; drugi, to żywotność i siła narodowa, ujawniona w tych wszystkich zmaganiach i umiejętność orjentowania się, głównie w osobach wybitnych polityków polskich, którzy w tym czasie stanęli na czele narodu.

Kiedy 101 strzałów armatnich w Paryżu oznajmiło światu, że traktat pokojowy podpisany, że przeto skończyły się najkrwawsze ze znanych w dziejach świata walki bratobójcze—w Polsce grzmiały jeszcze armaty i krwawił się w walkach polski żołnierz.

Klęska Niemców i Austrji na polu walki i wybuch rewolucji w obu tych państwach w listopadzie 1918 roku, zastały ziemie polskie we władaniu obu tych zaborców.

Już pierwsze dni listopada zwiastowały nowe wypadki w zaborze austrjackim. Austrja rozpadła się prędzej niż Niemcy, a ludność polska, widząc rozbitą w zupełnej dezorganizacji armję wroga, zaczęła brać w swoje ręce rządy.

Jak to w podobnych wypadkach zwykle bywa, w pierwszej chwili powstał chaos, zamieszanie, powstawały tu i owdzie „republiki“, np. Lubelska i Kozienicka.

W Krakowie powstała Komisja Rządząca, której zadaniem było rozbroić Austrjaków, zorganizować Galicję i połączyć ją z resztą Polski.

Wtedy to Niemcy i Austrjacy, widząc, że siły polskie zaczynają się łączyć, że coraz nowe pułki, dawniej austrjackie, zmieniają się w polskie formacje, postanowili utrudnić Polsce pierwsze chwile jej bytu. Niepomni na to, że rządy austrjackie i niemieckie zgodziły się swego czasu na utworzenie państwa polskiego, zapominając, że przecież ramię przy ramieniu i pod komendą niemiecko-austrjacką walczyły polskie Legjony pod wodzą J. Piłsudskiego, oddali Austrjacy w myśl poleceń z Berlina, Lwów w ręce Rusinów.

Kiedy więc Warszawa i cała Kongresówka w dniu 11 listopada rzuciły się na Niemców, aby ich rozbroić i usunąć z Polski, Lwów ociekał już krwią młodych obrońców.



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski i b. Naczelnik Państwa.

W Królestwie rządziła wówczas Rada Regencyjna, a prezesem gabinetu, zamianowanego przez nią bez aprobaty niemieckich władz okupacyjnych, był *Józef Świeżyński*. Utworzył on rząd d. 23 października 1918 r., lecz już 4 listopada t. r. został zmuszony do ustąpienia. Wobec ucieczki Niemców, Rada Regencyjna uznała, że nadszedł czas na rządy tych, których naród sam powoła. Skoro więc Niemcy wypuścili z więzienia w Magdeburgu komendanta i twórcę Legjonów J. Piłsudskiego, Rada Regencyjna oddała rządy w jego ręce.

Komendant Piłsudski rozumiał, że najważniejszem i wysuwającem się ponad wszystkie sprawy zadaniem jest dążenie do natychmiastowego zjednoczenia rozdartych części Polski w jedną całość. W myśl swoich dążeń powierzył utworzenie rządu jednemu z ministrów lubelskiej republiki ludowej, Ignacemu Daszyńskiemu Kiedy przeciw niemu opowiedzieli się przedstawiciele stronnictw narodowych, zamianował prezesem ministrów Jędrzeja Moraczewskiego.

Rząd Moraczewskiego, objąwszy władzę, rozpoczął żywą działalność. Musiał on wytworzyć wszędzie władze kierownicze, całą administrację kraju, zająć się sprawą dostarczenia żywności, zapewnić bezpieczeństwo publiczne, a równocześnie pamiętać o sprawie obrony państwa.

Musimy podziwiać dojrzałość polityczną narodu, który, mimo braku w tej chwili władz lokalnych, mimo drobnych zaledwie zaczątków milicji ludowej, umiał opanować chwilę i powoli, ale systematycznie, wprowadzać ład w kraju.

Polska przedstawiała wówczas obraz zupełnie odmienny od swoich sąsiadów. Austrja i Rosja rozbiły się na dziesiątki republikańskich państewek, a u nas, chociaż jeszcze rząd nie zjednoczył w sobie przedstawicieli wszystkich dzielnic, jednak naród cały prowadził w tym kierunku pracę, aby i Tymczasowa Komisja rządząca w Krakowie i tworząca się Rada Ludowa w Poznaniu i Tymczasowy Rząd Ludowy połączyły się w jedną zgodną naczelną władzę nad Rzeczpospolitą Polską.

W stosunku do zagranicy Tymczasowy Rząd Ludowy Moraczewskiego nawiązał natychmiast stosunki z Berlinem, skąd 21 listopada przyjechał poseł niemiecki hr. Kessler, z innemi zaś państwami, szczególnie ze zwycięską Koalicją Rząd Moraczewskiego nie miał stosunków.

Sprawy wewnętrzne nie były łatwe Oprócz konieczności tworzenia prawowitych władz w państwie, uruchomienia przemysłu i ożywienia handlu, musiał rząd pamiętać również o sprawach kresów polskich. Od pierwszych dni listopada lała się ofiarna krew dzieci lwowskich, które napróżno czekały na pomoc, chociaż już nędza, głód i zmęczenie wyczerpywały siły obrońców. Rząd republiki lubelskiej zatrzymał śpieszący z pomocą bataljon wojska

Powołany przez naczelnika państwa gen. Szeptycki zaczął szybko organizować wojsko, dowódca zaś okręgu generalnego warszawskiego pułk K Sosnkowski wcielił do wojska zmobilizowane kadry Polskiej Organizacji Wojskowej, wskazując tem samem, że wszystkie odrębne organizacje wojskowe powinny przestać istnieć, oddając swe siły wojsku polskiemu, tej podstawowej straży państwa. Czas był najwyższy posłać pomoc pod Lwów i myśleć o froncie, zajmować Śląsk Cieszyński, jak również posunąć się na Wołyń, który mogli zająć bolszewicy po usunięciu się Niemców, jeżeliby Polska na czas nie zdążyła.

W dniu 21 listopada Lwów został uwolniony od ruskiego najazdu, a bohaterscy obrońcy mogli odetchnąć na chwilę, aby nabrać sił do dalszej walki, która ich jeszcze niestety czekała.

W ostatnich dniach listopada zwrócił się papież Benedykt XV do arcybiskupa warszawskiego ze słowami otuchy dla Polski, przypominając te dawne, pełne chwały dzieje nasze, kiedy to Polska murem piersi swych rycerskich synów stawała w obronie kościoła i wiary.

Wcześniej, niż gdzie indziej, zaczęła się samodzielna organizacja Wielkopolski. Potworzone na całym jej obszarzeStraże Ludowe zgromadziły się w osobach swych posłów 3-go grudnia w Poznaniu i w ten sposób zaczął swe obrady sejm dzielnicowy. Wysłał on do państw zwycięskiej Ententy pozdrowienia i oświadczenie, że reprezentowane przez ten sejm dzielnice: Śląsk, Wielkopolska, Prusy Zachodnie, Pomorze, Warmja i Mazowsze Pruskie chcą należeć do Rzeczypospolitej Polskiej.

W sam czas poszły te oświadczenia do Paryża, aby tam poprzeć żądania Komitetu Narodowego. I również w samą porę wręczył Rząd Moraczewskiego listy odwoławcze hr. Kesslerowi, zrywając w ten sposób stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

Ludność polska w zaborze niemieckim, znosząca cierpliwie resztki rządów zaborczych, nie wypędziła była do tego czasu Niemców, czekając na załatwienie sprawy polskiej przez konferencję pokojową. Lecz Niemcy nie zrozumieli tej cierpliwości. Kiedy więc 27-go grudnia ruszył narodowy pochód ulicami Poznania, aby powitać przybyłego Ignacego Paderewskiego i misyj zagranicznych, tłum niemieckich żołnierzy zdarł chorągiew z Białym Orłem i obrzucił błotem godła państw koalicyjnych. Na takie pohańbienie nie mogła ludność polska pozwolić. I jakby na dany znak zaczęło się w Poznaniu rozbrajanie Niemców. Polacy-żołnierze sformowali prędko polskie oddziały, a chociaż liczebnie Niemcy przeważali, wybuch polskiej ludności był tak potężny i żywiołowy, że do dnia następnego nie było już w Poznaniu ani jednego uzbrojonego Niemca, a resztę ich polskie szeregi oblegały w Ławicy pod Poznaniem.

Wytworzona przez sejm dzielnicowy w Poznaniu najwyższa władza Wielkopolski, Śląska i Pomorza,



OTWARCIE SEJMU USTAWODAWCZEGO W DN. 10 LUTEGO 1919 R.

Naczelna Rada Ludowa, już wcześniej postarała się o zorganizowanie własnych wojsk, a pracę tę energicznie poprowadził jenerał J. Dowbór-Muśnicki. Zaczęła się formalna wojna polsko-niemiecka i trwała aż do końca konferencji pokojowej w Wersalu.

Jakby w odpowiedzi na zwycięstwa polskie nad Niemcami, zaatakowali Rusini ponownie nasze placówki na Rusi Czerwonej i zbliżyli się pod Lwów. Lecz obrońcy czuwali. Jak bardzo była Polska już wówczas duchowo zjednoczona świadczy fakt, że Wielkopolska, zaledwie tylko zdołała się sama zorganizować, natychmiast posłała na pomoc pod Lwów pułk swoich żołnierzy pod wodzą gen. Konarzewskigo. I znowu święcił triumf oręż polski w dniach od 27 grudnia 1918 r do 2 stycznia 1919 r. Ataki ruskie zostały w zupełności odparte.

Na północnych kresach Rzeczypospolitej sytuacja stała się również groźna. Utworzona 31 grudnia Rada Narodowa w Wilnie słała do Warszawy alarmujące wieści, błagając o posiłki przeciw bolszewikom, którzy zagrozili tej polskiej twierdzy kresowej. Lecz trudno było odrazu wszystkiemu zaradzić. Państwo młode, jeszcze niezorganizowane, walczące z Niemcami na zachodzie, z Rusinami na południu i wschodzie, nie mogło nastarczyć sił na obronę swych kresów północno-wschodnich. 5 stycznia zajęli bolszewicy Wilno. Tegoż samego dnia dowiedziała się Warszawa o zamachu stanu. Walki wewnętrzne doprowadziły do aresztowania części rządu.

W tej ciężkiej chwili polecił naczelnik państwa Józef Piłsudski utworzenie Rządu Narodowego przebywającemu wówczas w Warszawie Ignacemu Paderewskiemu, który przez swą pracę w Ameryce i znaczenie, jakiem cieszył się u obcych, zdobył sobie serca całej Polski.

Dotychczas Ignacy Paderewski znany był całemu światu jako niezrównany mistrz tonów, a w Polsce z ogromnej ofiarności wogóle, a przedewszystkiem ze wspaniałego daru, jakim był dla narodu pomnik króla Władysława Jagiełły w Krakowie. Wczasie wojny Paderewski objął przy rządzie Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki stanowisko przedstawiciela Komitetu Narodowego w Paryżu. W dniu 16 stycznia 1919 r. rozpoczął Paderewski formowanie nowego rządu, jako władzy kierującej wszystkiemi ziemiami

Polski i mającej uznanie także u państw zwycięskiej Koalicji.

W połowie stycznia rozpoczął rząd ten swoją działalność.

Równocześnie ogłoszono po raz pierwszy regularny pobór do wojska. Państwo było już do tego stopnia zorganizowane, że wzamian dotychczasowej służby ochotniczej w wojsku postanowiono zastosować pobór, narazie 1 rocznika.

Popłynęła wartkim prądem dalsza praca organizowania administracji państwowej i tworzenia władz samorządowych, uzupełnienia prowodawstwa robotniczego, opracowanie prawa o Kasach Chorych, ogłoszenia subskrypcji na pożyczkę państwową i t. d. Praca we wszytkich instytucjach państwowych, nie bacząc na niemilknące odgłosy wojny, posuwała się naprzód.

Chociaż do liczby dawnych wrogów, Rusinów i Niemców, przybyli dwaj nowi, bolszewicy, którzy od Wilna ciągnęli dalej na zachód, aby spustoszyć i złupić nasze wschodnie dzielnice, i Czesi, którzy nagle rzucili się na nasze wojskowe placówki na Śląsku Cieszyńskim, — duch narodu nie osłabł. Czyny bohaterskie naszych dzielnych żołnierzy, dokonane w owe dni pozostaną nazawsze świadectwem wielkiej miłości Ojczyzny, jaką był ożywiony naród polski.

Po całej Polsce rozeszła się wieść o bohaterskiej obronie ze strony robotników i górników polskich w Karwinie i Cieszynie, którzy uzbrojeni w młoty i kilofy, runęli ławą na atakujące szeregi czeskie i wytrwali do ostatniej chwili, broniąc polskich rubieży i zasłaniając swemi piersiami ziemię ojczystą.

Jednocześnie młodzież polska w innej stronie Rzeczypospolitej pod dowództwem rotm. Dąbrowskiego, nie ulękła się ogromnej przewagi liczebnej bolszewików. Nie odstraszyły tych młodych i dzielnych żołnierzy męczarnie, zadawane jeńcom przez barbarzyńskich wrogów. Otoczona ze wszystkich niemal stron przez wielotysięczne zastępy „krasnej armji" garść obrońców Wilna cofała się w stronę wolnych ziem Polski, opędzała się skutecznie atakującym ją wojskom, walczyła aż do ostatecznego wyczerpania sił i nie poddała się.

Zatarg śląski został narazie zlikwidowany przez tymczasowy układ przy pośrednictwie wielkich mocarstw.

Jednym z najważniejszych wypadków w tym okresie było otwarcie obrad pierwszego Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Polski, do którego wybory odbyły się w dniu 26 stycznia 1919 r. Spokojny i pełen powagi przebieg wyborów był objawem pocieszającym. Rozbicie społeczeństwa na liczne partje było wielkie, a panujący nastrój ogólnego zdenerwowania,— wywołany długotrwałą wojną, podniecał zawiści partyjne i antagonizmy klasowe, wskutek czego wystawiono aż 21 list kandydatów. Udział w wyborach wzięło 85% uprawnionych do głosowania obywateli.

Kiedy więc 10 lutego 1920 r. zebrał się Sejm, cała Warszawa wzięła udział w tej wielkiej uroczystości, a we wszystkich kościołach Rzeczypospolitej zanoszono modły o szczęśliwe i zbawienne dla Ojczyzny obrady.

Marszałkiem Sejmu wybrano Wojciecha Trąmpczyńskiego z Wielkopolski, a w jego przemówieniu brzmiała nuta serdecznej troski i gorącej miłości. „Niech nikt nie upatruje w przeciwniku wroga—mówił, nawiązując do istnienia różnych stronnictw w Polsce,— niech każdy przemawia i postępuje z tą wiarą, że przeciwnik, tak samo jak on, pragnie tylko dobra całego kraju". A dalej „Wolnym jest nie ten naród, w którym każdy robi co mu się podoba, ale ten, który sam sobie prawa stanowi i prawom tym jest posłuszny".

Obowiązkiem Sejmu, jako najwyższej władzy prawodawczej w państwie, było nietylko przygotowanie i wprowadzenie w życie konstytucji Rzeczypospolitej, ale równocześnie opracowywanie i uchwalanie innych praw i ustaw.

Oprócz spraw, dotyczących poboru roczników i obrony państwa, załatwił też Sejm ważną sprawę reformy rolnej.

Po bardzo długich i zaciętych sporach uchwalono zasady reformy rolnej, co do których nawet Komisja Rolna nie doszła do jednolitej opinji. Dopiero na posiedzeniu Sejmu 10 lipca przegłosowano tę część reformy rolnej, która ograniczała własność ziemską w Rzeczypospolitej do rozmiarów najwyżej 180 ha (około 300 morgów). Większość Komisji, opierając się na opinji prof. Uniw. Krakowskiego F. Bujaka, a także na opinji, wypowiedzianej przez ministra rolnictwa Janickiego, żądała 500 ha (około 900 morgów). W głosowaniu większość posłów (183) oświadczyła się za 180 ha, jako maksymalnym obszarze własności ziemskiej, podczas gdy 182 posłów głosowało przeciwnie.

Pozatem w projekcie reformy rolnej uchwalono przeprowadzić na szeroką skalę parcelację ziem między bezrolnych i małorolnych, a to aby z jednej strony zaspokoić głód ziemi, z drugiej zaś, aby obowiązek obrony kraju i granic państwa przerzucić na masę obywateli dotąd pozbawionych własnego warsztatu pracy.

Następnie zatwierdził Sejm Ustawodawczy traktat wersalski, a jeszcze wcześniej uchwalił sojusz z Ententą. D. 27 marca 1919 r. jednocześnie przeszedł następujący wniosek, przedstawiony przez Sejmową Komisję Spraw Zagranicznych. „Suwerenny Sejm Rzeczypospolitej stwierdza ustalony w czasie wojny wspólną walką o zwycięstwo prawa narodów sojusz Polski z wielkiemi demokracjami Zachodu, które niepodległość i zjednoczenie Polski również za cel wojny i pokoju ze swej strony ogłosiły. Państwo polskie jest państwem sprzymierzonem z mocarstwami sprzymierzonemi dla walki z Niemcami. Armja polska jest armją sojuszniczą i współwalczącą z ich wojskami.

Przedstawiciele polscy na międzysojuszniczych naradach kongresu pokoju są przedstawicielami państwa polskiego. Sejm wzywa Rząd, by przedłożył jak najprędzej do zatwierdzenia Sejmowi zawarte imieniem suwerennej Rzeczypospolitej umowy polityczne, wojskowe i gospodarcze, dające prawny wyraz faktycznemu sojuszowi Polski z rzeczonemi mocarstwami w myśl żywotnych interesów państwa polskiego i wspólnych dążeń do ustalenia trwałego pokoju w Europie, zabezpieczającego wszystkie narody od przemocy zaborczych sąsiadów".

W mowie swojej, zalecającej uchwalenie tego sojuszu mówi prezydent ministrów Paderewski: „Nie żądamy od nikogo łaski, nikogo nie prosimy o jałmużnę. Świadomi naszych wartości fizycznych i moralnych możemy śmiało powiedzieć, że sojusz ten jest nie tylko dla Polski potrzebny, ale i dla Europy jest on koniecznością".

W kwietniu 1919 roku przybyły do Polski wojska, organizowane przez Komitet Narodowy we Francji, pod wodzą gen. Józefa Hallera.

Z temi wojskami wracali synowie wszystkich niemal stron Polski. Znajdowali się wśród nich nieliczni Bajończycy, sławny swemi czynami wojennemi oddział, zorganizowany z Polaków, zamieszkałych we Francji i Szwajcarji, byli i ci, którzy wraz z gen. Hallerem przedzierali się, po smutnej pamięci pokoju w Brześciu, przez olbrzymie przestrzenie bolszewickiej Rosji, znacząc swój pochód krwawemi śladami Kaniowa i Murmanu; były też tysiące Polaków z Ameryki, którzy, zorganizowawszy się na drugiej półkuli świata, przepłynęli ocean, aby na froncie francuskim walczyć o niepodległą Ojczyznę; były wreszcie całe pułki tych Polaków, którzy z armji austrjackiej dostali się do niewoli włoskiej, a stamtąd przeszli do armji Hallera we Francji. I oto teraz wracali oni wszyscy do Ojczyzny, aby znów walczyć o nią, ale już na własnej ziemi.

Niepokojącą była ta okoliczność, że w Polsce istniały właściwie 3 armje; dawna, powstała z legjonów i poboru, Hallerczycy i Wielkopolska, tak zwani Dowborczycy. Ale z czasem różnice zaczęły znikać, aż wreszcie 19 października 1919 r. odbyła się w Krakowie wspaniała i podniosła uroczystość zjednoczenia armji polskiej. Na tę uroczystość przybyli do dawnej stolicy Polski trzej mężowie, którym armja polska zawdzięcza podstawowe swe wartości. Naczelnik państwa i twórca Legjonów Józef Piłsudski oraz jenerałowie: Józef Haller i Józef Dowbór-Muśnicki.

Zjednoczenie dokonało się nie tylko na papierze i urzędowej uroczystości, lecz było to zakończenie procesu zrastania się polskich formacyj wojskowych w jedną całość. Zdecydowaną akcją odebrały wojska polskie Lwów, Brześć i Wilno, a odepchnąwszy wrogów daleko na wschód, stanęły mocno na straży ziem odzyskanych.

Do najważniejszych ówczesnych spraw w dziedzinie administracji wewnętrznej należy zaliczyć sprawę aprowizacji, którą ówczesny rząd rozwiązał szczęśliwie Pod względem pomocy w sprawie aprowizacji, olbrzymie zasługi położyła Ameryka, która specjalnie wydelegowała do Polski swych przedstawicieli z Hooverem na czele.

Rozumiejąc doniosłość podniesienia stanu ekonomicznego kraju, dążył rząd do ożywienia handlu i przemysłu, a stając w obronie wastw pracujących, — którym należy koniecznie zapewnić normalne warunki pracy, ustalił w całym kraju zasadę ośmiogodzinnego dnia pracy.

W celu racjonalnego współdziałania ze społeczeństwem w sprawie gospodarki rolnej, stworzono nową instytucję: Główny Urząd Ziemski dla czuwania nad stosunkami rolnemi w Polsce wogóle, jak również przeprowadzeniem uchwalonej przez sejm reformy rolnej.

Na innych polach panował również ożywiony ruch. W dziedzinie oświaty powstało w tym czasie szereg nowych uczelni wyższych i średnich. Otworzono nowy polski uniwersytet w Poznaniu, oddając mu wspaniałe gmachy b. zamku cesarskiego, który miał służyć dawniej dla gnębienia polskości w tym kraju, a teraz ma być jednym z filarów jego umysłowego rozwoju.

Odzyskanie Wilna pozwoliło przywrócić do życia słynny niegdyś uniwersytet, który był kolebką sławy naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Dzięki ofiarności F. Jaroszyńskiego z Kijowszczyzny powstał też prywatny uniwersytet w Lublinie.

Wogóle na polu szkolnictwa widzimy w tym okresie ogromny rozwój. Dążenie do podniesienia oświaty, zbudzone zaraz w pierwszej chwili po zmianie stosunków politycznych, zaznaczyło się już za czasów Rady Regencyjnej. Już wówczas starano się tworzyć nowe szkoły, a obecnie, gdy niepodległość stała się rzeczywistością, cała Polska pokryła się siecią szkół, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaczęło gorliwie zabiegać o stopniowe przeprowadzanie powszechnego nauczania.

W tym kierunku działało też i społeczeństwo. Trzy wielkie instytucje oświatowe: Polska Macierz Szkolna na ziemiach b. Kongresówki i Kresów Wschodnich, Tow. Czytelń Ludowych w Wielkopolsce na Pomorzu i Śląsku i Tow Szkoły Ludowej w Małopolsce rozwijały ruchliwą działalność, tak bardzo tamowaną w czasach gdy naród pozostawał w niewoli.

Rozpatrując działalność rządu Paderewskiego, należy przyznać, że największe zasługi położył on w dziedzinie naszej polityki zagranicznej. Polska została uznaną za państwo niepodległe przez państwa na obu półkulach.

Jednocześnie jednak z temi wielkiemi zdobyczami jakie Polska uzyskała, było wiele takich spraw, które budziły w całej Polsce uzasadnione obawy. Widzie-

liśmy, że nasi wrogowie nie zasypiają sprawy i gdzie tylko mogą tam nam szkodzą.

W sprawie Gdańska odbywały się liczne wiece, szereg delegacyj wyjeżdżało w tej sprawie do Paryża, domagając się ochrony praw Polski i oddania jej tego naturalnego naszego portu, bez którego życie gospodarcze Rzeczypospolitej będzie bez wątpienia chromało. Nad sprawą Górnego Śląska czuwało całe społeczeństwo i domagało się usilnie ochrony polskiej ludności tamtejszej przed napadami niemieckiemi. Polscy górnicy i robotnicy na Górnym Śląsku prowokowani codziennemi gwałtami i morderstwami, jakich się na bezbronnej ludności polskich miast i wsi górnośląskich dopuszczali Niemcy, doprowadzeni zostali do rozpacy; dnia 18 sierpnia 1919 r. wybuchło krwawe powstanie. Spokojna dotychczas ludność polska Górnego Śląska chwyciła za broń, aby wypędzić krwawego wielkorządcę niemieckiego Hoersinga, który przeciw bezbronnym robotnikom polskim kazał wytaczać karabiny maszynowe i rozstrzeliwać ich dlatego tylko, że byli Polakami i pragnęli połączenia swojej ziemi z Macierzą.

Świat cały podziwiał moc ducha górnośląskiego ludu, który bez żadnej opieki, bez wydatnej pomocy, pomimo usiłowań wynarodowienia go, przetwał i chwycił za broń, a zanim jeszcze plebiscyt rozstrzygnął o jego przynależności, wypędził ze swej ziemi Niemców.

Rząd polski, związany umowami i traktatami, nie mógł czynnie interwenjować w sprawie Górnego Śląska, starał się tylko, aby czem prędzej przybyły tam misje koalicyjne i załogi państw sprzymierzonych, zgodnie z warunkami plebiscytu, które Polska podpisała i które pragnęła bezwzględnie uszanować, chociaż serce wzdrygało się na wieści dochodzące z Górnego Śląska.

Wiele niepokoju budziła sprawa Litwy. Utworzona za czasów okupacji niemieckiej i uznana przez Niemców „Taryba", t. j. rząd Litwy, była wrogo usposobiona do Polski i za najgorszą rzecz dla Litwy uważała doprowadzenie do tych przyjaznych, opartych na lojalności stosunków, jakie istniały w dawnych naszych dziejach. Taryba przekładała związek z Rosją nad takiż z Polską, a ponieważ znajdowała się ona pod opieką Niemiec, więc można było spodziewać się z tej strony wielu niebezpieczeństw.

Po ustąpieniu Paderewskiego objął ster rządów gabinet Leopolda Skulskiego. Najważniejszym wypadkiem w tym czasie było odzyskanie tych ziem, które stanowić będą podstawę naszej potęgi i niezależności, mianowicie reszty Wielkopolski i tej części Pomorza, która w czasach przedrozbiorowych nazywała się Prusami Zachodniemi.

Wprawdzie od czasu podpisania traktatu pokojowego w Wersalu było już rzeczą pewną, że ziemie te będą należały do Polski, ale jeszcze długo rządzili tam urzędnicy niemieccy oraz pruscy żandarmi i żołnierze. Dopiero wtedy, gdy parlamenty państw sojuszniczych i Niemiec ratyfikowały traktat, rozpoczął się pochód naszych wojsk, a w ślad za niemi przybyły władze cywilne, które obejmowały stopniowo rządy.

Oddawna formowano w Poznaniu Dywizję Pomorską, w skład której wchodzili synowie Pomorza, pochodzący z Torunia, Grudziądza, Gniewa, Tczewa, Starogardu, Kościerzyny, Chojnic, Tucholi, Pucka, t. j. ze wszystkich tych miast i powiatów polskich, gdzie jeszcze rządziła przemoc pruska.

Aż wreszcie przyszedł pamiętny dzień 17 stycznia 1920r., w którym równocześnie ruszyły naprzód dwie armje: jedna pod wodzą gen. Dowbór-Muśnickiego, aby zająć bogatą Bydgoszcz, i druga gen. J. Hallera, aby dotrzeć aż do brzegów Bałtyku.

Garnizony niemieckie opuszczały stopniowo zgóry oznaczone strefy ziem, przyznanych Polsce, a w kilka godzin po ich odejściu przychodziły na ich miejsce gorąco witane wojska polskie.

Cały ten pochód na Pomorze odbył się w porządku i był jednym wielkim trjumfem Polski.

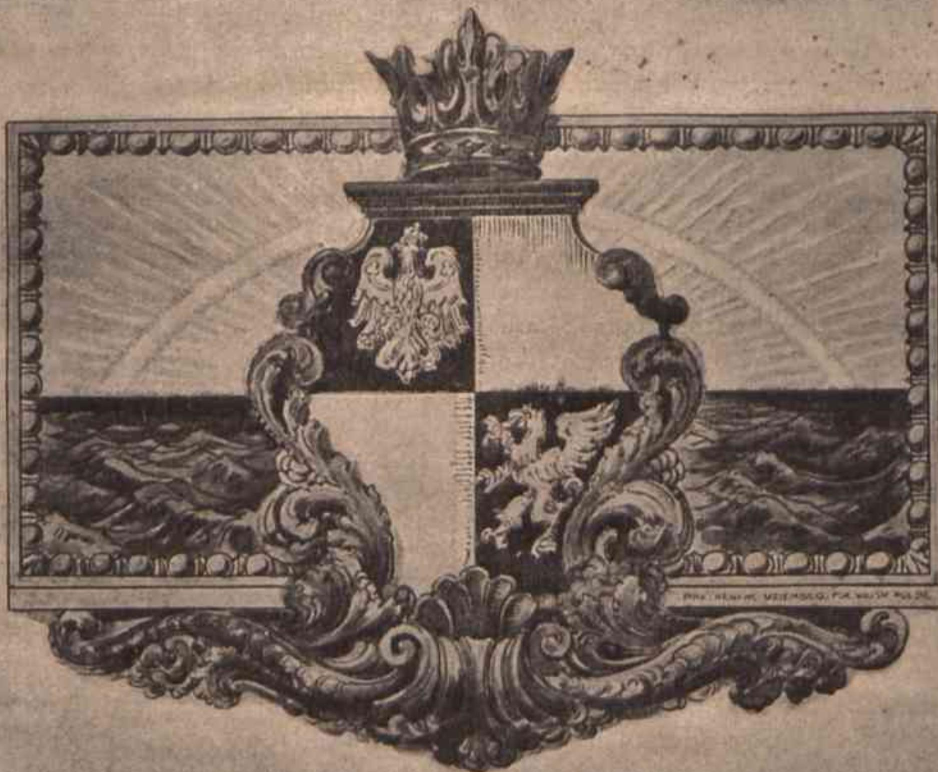
Wreszcie 16 lutego stanęły polskie wojska nad polskiem wybrzeżem morskiem. Wrzuciwszy pierścień w fale, związał gen. Józef Haller morze Bałtyckie na wieki z Polską. Jakkolwiek odmówiono nam Gdańska, przecież i ten skrawek wybrzeża, który dostał się nam w udziale, potrafimy wyzyskać i stworzyć podstawy naszej morskiej niezależności. Polska musi czuwać i stróżować niezmordowanie nad tem, by cały naród zrozumiał ogromną wagę tych sinych fal Bałtyku, które dodadzą Polsce znaczenia w całym świecie i staną się granitową podwaliną naszej gospodarczej niezależności i bogactwa, podniosą nasz handel i przemysł.

Sprawę floty i jej doniosłość wyczuwano u nas od samego początku odzyskania niepodległości. Już w r. 1918 powstał przy Ministerstwie Spraw Wojskowych specjalny wydział marynarki wojennej, a później Ministerstwo Przemysłu i Handlu wzięło sprawy morskie w swoje ręce.

Ale młode, dopiero co na nowo powstałe państwo nie mogło odrazu ani wybudować floty, ani jej należycie rozwinąć. Dopiero gdy Rada Najwyższa w Paryżu przyznała Polsce 6 torpedowców, t. j. okrętów wojennych z podziału floty niemieckiej, silniej zaczęło bić życie floty polskiej.

Pomorze mogło już odetchnąć wolną piersią, a chociaż zachowało czasowo pewną odrębność, przecież miało podobnie jak inne dzielnice polskich urzędników, własną policję, wojsko, jednem słowem żyło już życiem całego narodu. Lecz były jeszcze ziemie, które musiały czekać na tę szczęśliwą chwilę złączenia się z Macierzą; były to ziemie plebiscytowe: Górny Śląsk, Prusy Wschodnie czyli Mazury Pruskie, Warmja, Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawa.

Naród nasz musiał więc wytężyć wszystkie siły, aby wygrać tę walkę plebiscytową, aby tchnąć wiarę



R.P. MCMXX.
DNIA 10 LUTEGO
NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ
ODZYSKANIA

MORZA POLSKIEGO.

PUCK NAD BAŁTYKIEM.

AKT EREKCYJNY OBJĘCIA MORZA
(oryginał w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie)

i odwagę w serca miejscowych Polaków i Polek, uchronić ich przed agitacją czeską czy niemiecką. A działy się na tych ziemiach plebiscytowych rzeczy okropne. Niemcy i Czesi nasyłali tutaj swoich przebranych żołnierzy, a niekiedy wprost zbirów, którzy napadali na Polaków, bili ich, prześladowali, a często mordowali najbardziej uświadomionych najgorętszych zwolenników Polski.

Musiał więc rząd starać się o ulżenie doli tych nieszczęsnych ziem, przedkładał coraz to nowe noty do rządów koalicyjnych, upominał się o krzywdy polskiej ludności, ale najczęściej bez skutku.

Społeczeństwo śpieszyło również z pomocą tym ziemiom, zaopatrując je w żywność i opiekując się tymi, którym wróg zniszczył dobytek.

Na chwilę zaświtała Polsce nadzieja pomyślnego rozstrzygnięcia losu jednej z tych ziem mianowicie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Czesi pragnęli uniknąć plebiscytu, ponieważ rozumieli doskonale, że ani górnik z Karwiny, ani robotnik z Frysztatu, ani chłop z pod Cieszyna nawet mówić sobie nie dadzą o przyłączeniu tych ziem do Czech. To też szukali różnych sposobów, aby uniknąć plebiscytu, a kiedy różnemi, a niezawsze lojalnemi, środkami zamierzali usunąć uświadomionych Polaków z ziem spornych wówczas powstał projekt, aby król belgijski Albert rozstrzygnął, do kogo i w jakiej części mają należeć te ziemie.

Ale niestety sprawy wschodnie tak zajmowały rząd, że zanim zaczął on wywierać nacisk, aby w ten sposób zakończyć wreszcie stan niepewności na Śląsku Cieszyńskim, minęła ta dobra chwila i znów trzeba było czekać i pracować bez wytchnienia i bronić się w dalszym ciągu przeciw zachłanności Czechów.

Wewnątrz kraju również były sprawy ważne i trudne do rozwiązania szczególnie na kresach wschodnich.

Chaos w naszych stosunkach kresowych doszedł do tego stopnia, że w Warszawie znalazł się „rząd białoruski", a ataman Petlura, który ogłosił się naczelnikiem „rządu ukraińskiego", po klęsce, jaką mu zadali bolszewicy, schronił się do Warszawy.

W sprawie tak zwanych mniejszości narodowych, to jest ludności niepolskiej, nie było na razie zgodnego zapatrywania w naszem społeczeństwie. Jedni uznawali, że narodowościom tym, wchodzącym w skład Rzeczypospolitej, należy przyznać prawo do rozwoju własnej kultury, szkolnictwa, kościoła, ale ziemie ich mają być ściśle zespolone z Polską, inni zaś, a tych była mniejszość, pragnęli, aby każda z tych narodowości tworzyła odrębną całość, stanowiąc osobne państewka między Polską a Rosją, posiadała swój własny rząd i pozostawała w stosunku do Polski na podstawach federacji.

Jeżeli chodziło o sprawy narodowości, które już utworzyły własne państwa, wtedy łatwo osiągano porozumienie w całem społeczeństwie. Tak np. w sprawie przymierza z Łotyszami podnoszono tylko ten zarzut, że Polska wywalczyła dla Łotwy spory kawał ziemi i oddała go im natychmiast, nie zabezpieczając wcale praw polskiej ludności, zamieszkałej na Łotwie. Istotnie tak było. I chociaż ludność polska na Łotwie uległa wkrótce prześladowaniu, to iednak pozostanie na zawsze dowodem naszej wysokiej kultury i poszanowania cudzych praw fakt, że kiedy w styczniu 1920 r. wojska nasze po ciężkich walkach zdobyły Dynaburg (Dźwińsk) z okolicą, oddały natychmiast ten kraj Łotyszom, choć krew polskich żołnierzy polała się o oswobodzenie tych ziem z pod jarzma bolszewików.

Kiedy Petlura, odpędzony przez wojska polskie z pod Lwowa, rozpoczął wojnę z bolszewikami i przegrał ją zupełnie, wówczas zwrócił się do naczelnika państwa i naczelnego wodza J. Piłsudskiego z prośbą o pomoc w wojnie z bolszewikami.

Większość społeczeństwa naszego uważała, że udzielenie pomocy temu samemu Petlurze, który kusił się o zdobycie Lwowa, który chełpił się, że „odbierze" Polsce Chełmszczyznę, Lublin, nawet Brześć n./ Bugiem, jest niebezpieczne dla Polski, gdyż Ukraina, pokonawszy bolszewików, zwróci się następnie przeciw Polsce. Ale naczelnik państwa nie obawiał się tych następstw, nie wierzył również w to, co stwierdzali znawcy spraw wojskowych, że Polska jest za słaba, aby swojemi siłami obsadzić ziemie ruskie aż po Dniepr.

Ufny w dzielność żołnierza polskiego, rozpoczął naczelny wódz dn. 26 kwietnia ofenzywę przeciw bolszewikom, w celu utworzenia niepodległej Ukrainy i przez to utworzenie państwa buforowego, które zasłaniałoby Polskę przed napaściami bolszewickiej Rosji.

Bolszewizm, jako teorja oraz jako system rządzenia, zagrażał całej Europie, a wojska polskie, odpierając na rubieżach państwa bolszewicką nawałę, broniły również kultury zachodniej. Od piewszego momentu zmartwychwstania wracała Polska do swej dawnej, historycznej roli: przedmurza chrześcijaństwa.

Szerokim frontem runęły polskie szeregi na hordy bolszewickie. Gród po grodzie padał, zdobywano jedną linję okopów za drugą i zanim wróg mógł się opamiętać i obwarować na nowych pozycjach, niezmordowane nasze wojska już go atakowały. W triumfalnym zwycięskim pochodzie podeszła armja polska pod Kijów, który zajęła 8 maja 1920 r. w dzień św. Stanisława, patrona Polski.

Lecz bolszewicy ściągnęli nowe dywizje i rozpoczęli atak. Nasza armja, nie mając przygotowanych rezerw, mimo bohaterskiego oporu musiała rozpocząć odwrót, opuszczając Kijów i cały szereg innych miejscowości. Bolszewicy, korzystając z wyczerpania naszego żołnierza, który prawie przez 3 miesiące szedł wciąż naprzód, nie odpoczywając, nie śpiąc, a nieraz nie jedząc, rozpoczęli przy pomocy emisarjuszy pro-

pagandę komunistyczną wewnątrz naszego kraju, aby w ten sposób wywołać wewnętrzne zamieszki i niepokój i tem pozbawić wojsko pomocy na własnej ziemi.

Nie była to chwila odpowiednia, aby zwrócić się do bolszewików z propozycjami pokojowemi. Wprawdzie już w lutym wyrazili oni chęć zawarcia pokoju, ale wkrótce okazało się, że chodziło im tylko o zwłokę, że czekają tylko na wybuch rewolucji, jeżeli już nie w całym świecie, to przynajmniej w Niemczech, gdzie w tym czasie zwolennicy ex-cesarza Wilhelma wywołali przewrót. Kiedy jednak naród niemiecki opanował sytuację, wówczas bolszewików odeszła chęć do prowadzenia rokowań pokojowych z Polską i wojna trwała dalej.

Naród nasz, który przeszedł przez tyle nieszczęść, wierzył, że, nie bacząc na klęski, należy wciąż dążyć do celu i nie upadać na duchu. Pięknym i godnym naśladowania przykładem był polski oddział, sformowany na Syberji, który, po szeregu najuciążliwszych walk, przybył wówczas właśnie do Ojczyzny pod wodzą swego pułkownika Kazimierza Rumszy.

Rząd Władysława Grabskiego, powołany w chwili, gdy zaczął się chwiać nasz front, miał do spełnienia niesłychanie ważne zadanie: utrzymać ducha w narodzie i wiarę w zwycięstwo sprawy polskiej.

Polska znalazła się w największem niebezpieczeństwie; zacząwszy od Kijowa, nasze bohaterskie szeregi cofały się, mając przeciw jednemu naszemu pułkowi dziesięć bolszewickich. Wszyscy nasi wrogowie, a nawet niektórzy przyjaciele zwątpili w siłę Polski.

Niemcy wraz z bolszewikami poczęli nas przedstawiać przed całym światem, jako naród nienasycony, pragnący podbić obce kraje. Ta propaganda niemiecka i bolszewicka rozwijała się w Anglji, Francji, Włoszech a nawet w dalekiej Ameryce, a rozwijała się w tym właśnie czasie, gdy państwa zwycięskie odbywały szereg ważnych konferencyj w Boulogne, w Brukseli i w Spaa.

Na wszystkich tych konferencjach wielkich narodów ścierały się dwie polityki: Anglji i Francji. W Anglji działało bardzo wiele sił nam wrogich i dlatego Lloyd George, który nie znał Polski, miał jak najgorsze wyobrażenie o Polsce, Francja zawsze naszych spraw broniła. Ale w tym czasie Anglja triumfowała, gdyż zdawało się, że ona miała rację, przewidując słabość Polski i nie chcąc dopuścić do powiększenia jej potęgi.

W tem krwawem zmaganiu się z bolszewikami Polska walczyła już nietylko o swoją całość i istnienie, nietylko o swoją niepodległość, ale, jak przed wiekami bywało, stanęła w obronie całego świata zachodniego i jego cywilizacji. Bolszewicy otwarcie głosili, że po gruzach Polski przejdą przez całą Europę.

W tym ciężkim czasie wyznaczyły państwa koalicyjne plebiscyt na Mazurach i w Warmji na dzień 11 lipca. Wprawdzie Polska założyła protest przeciw temu terminowi, wyznaczonemu w tak fatalnych dla niej czasach, ale Polski słabej nikt nie słuchał. Straciliśmy niestety te ziemie, które można było odzyskać dla Rzeczypospolitej.

Ale wielka jest moc narodu polskiego i niespożyte są w nim siły. Mimo klęski, mimo tylu wrogów, naród nie upadł. 1-go lipca uchwalił Sejm utworzenie Rady Obrony Państwa. Zerwało się całe społeczeństwo i za pośrednictwem Komitetów Obywatelskich popierało wszelkiemi siłami tworzącą się armję ochotniczą; w całem państwie, w najmniejszym zakątku odezwał się potężny głos: Do broni! Na front!

I jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił się wygląd całej Rzeczypospolitej. Śpieszyli wszyscy z ofiarami na armję, a każda wieś, każde miasto słało setki i tysiące zdrowych i młodych chłopców, by z bronią w ręku stanęli w obronie Ojczyzny. Opustoszały nasze uniwersytety i wyższe klasy szkół średnich; posłowie sejmowi, nauczyciele, urzędnicy, duchowieństwo i kobiety—wszyscy zgłaszali się do służby Ojczyźnie.

Groźne, ale jednocześnie przecudne były te dni lipcowego i sierpniowego porywu 1920 roku. (Wielki ten wysiłek społeczny ilustruje mało naogół znana księga, wydana przez Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa pod tytułem: Obrona Państwa w 1920 roku).

Ze strony obcych również zaczęliśmy doznawać trochę przynajmniej pomocy. W pierwszym rzędzie widzieliśmy Francję, stojącą wiernie przy naszym boku: oficerowie francuscy poszli na nasz front i razem z naszemi wojskami walczyli o ziemię polską. Marszałek Foch oddał naszemu sztabowi jeneralnemu swego najlepszego jenerała i przyjaciela Weyganda, który wraz z naszymy najdzielniejszymy oficerami obmyślał plany złamania wroga. Rumunja ogłosiła u siebie mobilizację kilku roczników, posunąwszy wojska ku swej granicy wschodniej.

Rząd Grabskiego ustąpił, a miejsce jego zajął nowy rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich stonnictw polskich— Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele.

Niewątpliwie żaden rząd nie prowadził swej pracy w tak ciężkich, wprost rozpaczliwych warunkach. Każdy dzień przynosił coraz groźniejsze wieści z frontu, jedno miasto za drugiem dostawało się w ręce bolszewików, a dla obrony brakło amunicji i broni. Lecz ten właśnie rząd znalazł w narodzie taki zapał, taką niczem nie zachwianą wiarę i wolę bronienia się, że te groźne ciężkie czasy stanowią jedną z najwspanialszych kart w historji Polski w pierwszych chwilach po odzyskaniu niepodległości.

Niemcy, ciesząc się z chwilowego naszego niepowodzenia, wszelkiemi sposobami przeszkadzali w obronie. W Gdańsku robotnicy portowi odmówili wyładowania przysłanego nam przez Francję statku z amunicją. Rząd Rzeszy Niemieckiej, jakoby ze wzglę-

du na swoją neutralność, wydał rozporządzenie, zakazujące wywozu broni, amunicji i innych materjałów do Polski. O pokoju nie mogło być mowy, gdyż bolszewicy, rozzuchwaleni zwycięstwami, stawiali warunki niemożliwe do przyjęcia. Ogłaszali oni przed światem, że zajmą Warszawę, że zamienią Polskę na państwo bolszewickie i ustanowią rząd robotniczo-włościański.

Gdy wojska bolszewickie zaczęły zbliżać się pod Warszawę, wzrastał opór polskich szeregów, które krzepły świadomością niebezpieczeństwa, grożącego Ojczyźnie i widokiem coraz to nowych sił, napływających na front, a także objawami bohaterstwa ludności.

Boje w połowie sierpnia 1920 r. pochłonęły bardzo dużo ofiar; padł cały szereg najdzielniejszych ludzi, ale ofiary te składała chętnie ludność cywilna i wojsko, złożył także stan duchowny w osobie bohatera ks. Skorupki, który padł w boju, przeszyty kulami bolszewików.

Lecz wcześniej niż się spodziewano przyszedł kres naszych klęsk i niepowodzeń. Już 14 sierpnia przez wszystkie linje okopów przeszedł wicher zwycięstwa, który porwał wojsko polskie na wezbrane fale bolszewików, zmiótł i skręcił ich linję bojową. Dla bolszewików była to straszna, niewytłumaczona burza, która zorganizowane ich wojska obróciła w bezładną gromadę zbiegów.

Stał się cud! Duch Narodu zwyciężył!

Ostateczną klęską bolszewików było rozbicie konnej armji Budiennego, tej samej, która niedawno jeszcze przedzierała się przez polskie szyki i wywoływała trwogę w żołnierzu. Na całym froncie rozbrzmiewała radość naszych dzielnych szeregów, których nic nie mogło wstrzymać w ich zwycięskim pochodzie.

Zwycięstwo polskiego oręża przekonało bolszewików o niezbędności zmienienia swojej taktyki wobec Polski. Dla prowadzenia układów pokojowych zjechali się w Rydze, za zgodą Rządu Łotewskiego, delegaci polscy pod przewodnictwem posła Jana Dąbskiego i bolszewicy pod wodzą Joffego. Układy te miały zakończyć przelew krwi i ciężkie zmaganie się Polski, trwające już całe prawie 2 lata. Moment ten charakteryzuje wydany wówczas rozkaz naczelnego wodza i naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego:

„Żołnierze!

Dwa długie lata pierwsze istnienia Wolnej Polski spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałemi zwycięstwami i nieprzyjaciel, złamany przez Was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie napróżno i nie na marne poszedł Wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi. Lecz odrazu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski wyciągnęło się ku Niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków, by Ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była Ona igraszką w ręku innych, biernem polem dla intryg całego świata.

Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armję.

Na barki moje, jako naczelnego wodza, w ręce Wasze jako obrońców Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla Niej szacunku i znaczenia na świecie i dania Jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem.

Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwem. Polska, zniszczona przez wojnę, nie z Jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedna. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przeze mnie, Wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające Wasze ciało, gdym musiał obrywać Wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadczą o tem tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiarną krew, za odwagę i śmiałość dziękuję Wam, żołnierze, w imieniu całego Narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej, żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owoców swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznem jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od Was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim, odzyskane zostały ogromne obszary opustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym, byście w pracy tej przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuję Wam raz jeszcze!

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach i instytucjach Armji Polskiej".

Układy zakończono 15 marca 1921 r. i podpisano traktat ryski między Rzecząpospolitą Polską a Sowieckiemi Republikami: Rosji, Ukrainy i Białorusi. W traktacie tym ustalono wschodnią granicę Polski i zapewniono Polsce szereg korzyści, jak np. wpłacenie 30 miljonów rubli złotem, jako należną część z pozostałych zapasów skarbu rosyjskiego, zwrot chorągwi, sztandarów i trofeów, zdobytych przez Rosję w czasie walk polskich o niepodległość, zwrot Bibljoteki Załuskich, Liceum Krzemienieckiego, dzieł sztuki i zbiorów z czasów potęgi Rzeczypospolitej i t. p.

Jedną z najtrudniejszych spraw, jakie miał naród nasz do rozwiązania za rządów gabinetu Witosa, była sprawa Wilna. Miasto to, przesiąknięte nawskroś kulturą polską, przechodziło bardzo ciężkie koleje w tym czasie.

Po wycofaniu się wojsk polskich, kiedy załamał się nasz front, zajęli je bolszewicy, ale na szczęście niedługie były ich rządy. Już 26 sierpnia pod wpływem naszego zwycięstwa przestał nad Wilnem powiewać czerwony sztandar bolszewików. Lecz dla Wilna nie miały jeszcze nastąpić czasy odpoczynku i możności wzięcia udziału w powszechnym dla całej Polski porywie triumfu, gdyż zawisła nad niem nowa groza. Bolszewicy, widząc swą klęskę, oddali Wilno w ręce Litwinów, aby w ten sposób utrudnić sytuację Polski, aby ją wciągnąć w nową wojnę z Litwą.

Stosunki między Polską a Litwą wogóle były naprężone. Rząd litewski czynił wszystko dla zburzenia tych wspomnień, jakie szeroko żyły i żyją w naszym narodzie o współżyciu, wspólnej chwale i wspólnych nieszczęściach Polski i Litwy. I naprawdę zapomniał rząd litewski w Kownie o tych latach wspólnej doli i niedoli, jakie przeżyły z sobą Litwa i Korona i o tych wspólnych bojach i nieszczęściach z czasów niewoli. Z początkiem września zaczęła Litwa wojnę, nie wypowiadając jej nawet, a, złamawszy zawarte zawieszenie broni, zajęła Sejny.

Dopiero 1-go października zawarto zawieszenie broni i rozpoczęto układy w Suwałkach. W tych układach przedstawiciele Polski pod wpływem zagranicy zgodzili się na wycofanie wojsk na tę linję, którą nakreślił angielski minister spraw zagranicznych Curzon. Linja ta była dla nas krzywdząca, gdyż zostawiała w rękach Litwinów wielką połać kraju wraz z Wilnem.

Można sobie wyobrazić, jak przejęły się tem wszystkie te pułki, które były złożone z Litwinów i Białorusinów z pochodzenia a Polaków z narodowości. Pamiętać musimy, że bardzo często w poprzednich bojach dywizja litewsko-białoruska, złożona z Polaków, pochodzących z Wilna, Grodna, Trok, Mińska, odznaczała się bohaterskiemi czynami, a teraz, po szeregu zwycięstw, doszła ich wieść, że ich rodzinna ziemia nie będzie należała do Rzeczypospolitej.

Nagle więc, 8-go października, zerwała się przeciwko postanowieniu powyższemu dywizja litewsko-białoruska pod wodzą gen. Żeligowskiego, tego samego, który wsławił się pochodem, wśród morza bolszewickiego, z Odessy aż do Polski pod Lwów.

Żeligowski, zgodnie z organizacjami i partjami politycznemi w kraju, powołał Tymczasową Komisję Rządzącą dla sprawowania władzy cywilnej na terytorjum Litwy Środkowej. Komisja ta postawiła sobie za zadanie zapewnić krajowi wolny wybór swego losu, za pośrednictwem mających się zebrać w Wilnie przedstawicieli całego kraju, wybranych przez powszechne głosowanie.

Tymczasowa Komisja Rządząca przeprowadziła uspokojenie kraju i utworzyła władze.

Cała Polska radowała się z uwolnienia Wilna, zewsząd szły składki i pomoc żywnościowa dla ludności tak zwanej „Litwy Środkowej", t. j. obszaru kraju, objętego przez Wileńszczyznę, lecz rząd polski nie mógł odrazu objąć w posiadanie tych ziem, które z praw naturalnych i historycznych do Polski nie należały. Do załatwienia sporów między Polską a Litwą przystąpiła Liga Narodów.

W czasie sprawowania rządów przez gabinet Witosa Sejm Ustawodawczy dokonał najważniejszej pracy, uchwalił mianowicie 17 marca 1921 roku konstytucję Rzeczypospolitej.

Konstytucja Państwa Polskiego, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 17 marca 1921 r., czyni państwo Republiką albo, jak nazywano państwo nasze przed rozbiorami: *Rzecząpospolitą*.

Konstytucja polska uchwalona przez Sejm 3-go maja 1791 r. na schyłku naszej niepodległości była historycznie pierwszą w całej Europie. Obecnie obowiązująca konstytucja przypomina konstytucje innych państw republikańskich na kuli ziemskiej. W rzędzie tych konstytucyj państwowych, konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej należy do *najbardziej demokratycznych*.

Republikański sposób rządzenia państwem należy do najtrudniejszych. *Władza należy do całego narodu*, czyli do wszystkich obywateli, którzy rządzą za pośrednictwem wybieranych przez siebie reprezentantów. Taka forma rządzenia wymaga, aby w państwie byli obywatele rozumni, uczciwi, pracowici i sprawiedliwi.

Polska jest Rzecząpospolitą: władza zwierzchnia w państwie należy do całego narodu; każdy obywatel jest cząstką państwa.

Na to, ażeby państwo mogło powstać, potrzebne są trzy rzeczy: ziemia czyli *terytorjum, ludność i władza*, podobnie jak w gospodarstwie rolnem musi być pewien obszar ziemi, pewna ilość pracowników, potrzebnych do obrobienia tej ziemi, i głowa, ojciec rodziny, właściciel lub rządca, który gospodarką kieruje.

Granice ziemi polskiej zostały ustalone. Całe polskie terytorjum podzielone jest na 16 województw

mianowicie: warszawskie, kieleckie, łódzkie, pomorskie, poznańskie, śląskie, krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, lubelskie, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie, białostockie i wileńskie. Granice te nie obejmują całego obszaru, który dawniej należał do Polski, obejmują jednak ziemie niewątpliwie polskie. Ziemie to pługiem polskim, krwią polską i kulturą polską przez równe 1000 lat utrzymywane. Pod Grodnem, Łuckiem, czy Lwowem, pod Cieszynem czy Gdańskiem, wszędzie ziemia często i gęsto zlewana była krwią rycerzy-żołnierzy polskich, w obronie wiary i porządku, a przedewszystkiem w obronie własnego państwa. Wysiłkom tym błogosławiła Królowa Korony Polskiej czy to z Częstochowy, czy z Ostrej Bramy w Wilnie, czy też z innych świętych miejsc, a na straży kultury zachodniej stały: Kraków, Zamość, Wilno, Krzemieniec, Lwów, Warszawa, Poznań i t. d. Tej ziemi, tego dziedzictwa przodków naszych znowu odzyskanego, współczesny Polak bronić musi do ostatniej kropli krwi. Winien ją uprawiać i upiększać pracą swoich rąk i rozumu — i przekazać dzieciom swoim i wnukom, czyli dalszym pokoleniom.

Obszar Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 386.300 kilometrów kwadratowych. W porównaniu z innemi państwami jest to obszar dość duży, bo np. Francja ma 551.000 km², Niemcy 470.000 km² i te są większe od Polski, mniejszy obszar posiadają: Anglja 315.000 km², Czechosłowacja 141.000 km², a Belgja tylko — 30.000 km². Obszar ten, aczkolwiek duży, stanowi niewielką część posiadłości dawniejszych, bowiem Polska w r. 1648 posiadała 960.000 km², a więc prawie trzy razy tyle co dziś, a w czasie pierwszego rozbioru zajmowała 752.000 km².

Granice Polski nie są dobre. Tylko od południa i na północy, na niewielkiej przestrzeni, posiada państwo granice naturalne, przez naturę do obrony przystosowane czyli strategiczne, mianowicie Karpaty i morze Bałtyckie. Od wschodu i zachodu granic naturalnych niema; idą one wyginaną linją w otwartem polu. Dlatego granice Polski są trudne do obrony. Ogółem granice nasze liczą 5.100 kilometrów długości.

Zajmując środkowe położenie w Europie, na przejściu od zachodu na wschód, i posiadając *granicę wspólną aż z 6-ciu państwami*, musi Polska dobrze pilnować swoich spraw politycznych i mieć poważną siłę zbrojną, aby znów nie stać się ofiarą napaści i podboju.

Ziemie Polskie są w znacznej części równinowe, ale krajobraz nie jest jednolity, bo wyżyn, wzgórz i łańcuchów górskich jest sporo. Na południu Karpaty o szczytach ponad 2000 metrów, a wśród nich najwyższe granitowe Tatry, wiecznym pokryte śniegiem. Podkarpacie, hojnie przez Opatrzność wyposażone, posiada: naftę, solankę, węgiel, żelazo, cynk, marmur, gips, miedź, siarkę i t. d. Środek kraju jest nizinny, na północy zaś wyżynowy, gęsto usiany jeziorami.

Podobnie jak krajobraz, urozmaicony jest również klimat. Jest on zmienny i niejednostajny; raz przeważają wpływy morza od zachodu, to znowu wschodnie wiatry lądowe. Klimat polski wpływa na bujny rozrost roślinności. Dwie trzecie obszaru państwa znajduje się w użytkowaniu rolniczem, po 62% ogólnej powierzchni,— 7% zajmują łąki, 4% pastwiska, 20% lasy, a 7% nieużytki, drogi i ogrody. Lasów jest więc jeszcze sporo, choć z dawnych puszcz pozostały zaledwie szczątki, a przyczynili się do tego głównie okupanci. W puszczach Białowieskiej, Kampinoskiej, Kozienickiej czy Tucholskiej — niema już dawnych dzikich zwierząt jak tury i żubry; błąkają się jeszcze wilki i lisy, a w tatrzańskich reglach niedźwiedzie. W polskich błotach można również znaleźć łosia i bobra.

Na polach uprawia się wszelkiego rodzaju zboża, okopowizny i rośliny techniczne, jak konopie, len, chmiel i t. d. Niejednostajny klimat wpływa na różnorodność produkcji rolnej.

Nasz klimat ma również wpływ na stan wód zasilanych przez opady atmosferyczne. Największą rzeką jest Wisła o 1000 klm. długości. Zbierając cały szereg dopływów z lewej i prawej strony i płynąc przez równiny, może być Wisła łączona kanałami z innemi rzekami. Na razie przekopane są kanały, łączące Wisłę z Niemnem, Odrą i Dnieprem, w przyszłości powstaną niewątpliwie nowe kanały, które powiększą ilość dróg wodnych i ułatwią komunikację, głównie towarową.

Ziemie polskie zamieszkuje 27 miljonów ludności. (*Niemców jest 68 miljonów, Anglików — 58 miljonów, Francuzów — 45 milj., Włochów — 36 mijl., Rumunów 17 milj., Belgów 7 milj. Czechów 6 milj., Duńczyków 2.500 milj.*) Na jednym kilometrze kwadratowym mieszka w Polsce przeciętnie 94 mieszkańców (w Belgji 252). Najgęściej zaludnione jest województwo śląskie: jest 167 mieszkańców na 1 km², w Małopolsce 102 na km², w wojew. poznańskiem 72 na km², (bo niema tam fabryk, a dużo większych majątków); w b. Kongresówce na 1 km² jest przeciętnie 96 mieszkańców.

Najwięcej ludności, bo 65% zajmuje się rolnictwem, 17% pracuje w przemyśle fabrycznym, reszta należy do różnych zawodów.

Oprócz ludności w państwie mamy jeszcze około 8 miljonów Polaków poza politycznemi granicami Rzeczypospolitej Polskiej, mianowicie w Niemczech, Czechosłowacji, Rosji, Litwie, Łotwie, Ameryce i t. d.

Jeżeli zważymy, że przyrost naturalny ludności polskiej postępuje szybko, albowiem rocznie rodzi się na każdy tysiąc 41, a umiera 25, czyli przyrostu mamy 16 ludzi na tysiąc (16‰), to staje się widocznem, że ilość Polaków bardzo szybko się zwiększa.

Wśród ludności w państwie mamy pewną ilość innych narodowości, mianowicie: Rusinów, Niemców, Żydów i Litwinów. Na podstawie konstytucji, oby-



WOJCIECH TRĄMPCZYŃSKI,
b. marszałek pierwszego Sejmu Ustawodawczego,
obecnie marszałek Senatu

watele, zaliczający się do tych narodowości, mają te same obowiązki i prawa co obywatele Polscy.

Władzę *zwierzchnią*, czyli *suwerenną*, posiada w państwie polskiem naród.

Władza dzieli się na 1) ustawodawczą, 2) wykonawczą, 3) sądową. Wszystkie te władze są organami narodu, jako najwyższego zwierzchnika czyli suwerena.

Władzę ustawodawczą z ramienia narodu posiada Sejm i Senat.

Sejm i Senat składa się z przedstawicieli narodu, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Prawo wyboru posłów posiada każdy obywatel, który ukończył 21 lat życia; senatorów wybiera każdy obywatel, liczący ukończonych lat 30. Wyborczego prawa nie posiadają obywatele, skazani za przestępstwa. Również nie głosują wojskowi w czynnej służbie.

Wybranym do Sejmu może być każdy obywatel, jeżeli ukończył 25 lat życia, i do Senatu, jeżeli ukończył 40 lat życia. Sejm Polski liczy 444 posłów, senat 111 senatorów.

Posłowie i senatorowie sprawują władzę ustawodawczą w państwie i decydują o władzy wykonawczej, t. j. o ministrach, czyli rządzie. Władzą ustawodawczą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest sejm. Bez uchwały sejmu nie może dojść do skutku żadna sprawa. Propozycję sejmu, czyli projekt jakiejś ustawy, przekazuje Sejm Senatowi i gdy ten się zgodzi, projekt staje się ustawą.

Czas trwania okresu sejmowego, czyli kadencja, wynosi 5 lat. Kadencja Senatu zaczyna się i kończy równocześnie z sejmową. Okres trwania Sejmu może być skrócony przez:

1) rozwiązanie się Sejmu postanowione własną uchwałą powziętą większością dwu trzecich głosów, przy obecności połowy wszystkich posłów;

2) decyzję prezydenta Rzeczypospolitej, za zgodą trzech piątych senatu.

Senat rozwiązuje się równocześnie z Sejmem.

Senat obraduje nad projektami ustaw, uchwalonych przez Sejm. Projekt staje się ustawą, jeżeli Senat a) w przeciągu 30 dni od doręczenia wyrazi swoją zgodę na ten projekt, b) nie podniesie w ciągu 30 dni żadnych przeciw projektowi zarzutów. Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zawiadomić o tem Sejm w ciągu 30 dni od doręczenia, zaś w ciągu następnych 30 dni powinien zwrócić projekt z proponowanemi zmianami. Sejm może zmiany proponowane przez Senat uchwalić zwykłą większością głosów, lub odrzucić ilością jedenastu dwudziestych głosów.

Konstytucja przewiduje, że pewne sprawy muszą być załatwiane przez ustawy, a więc rozważane i uchwalane przez Sejm i Senat. Do tych spraw należą: coroczne uchwalanie budżetu, uchwalanie podatków, określanie liczebnego stanu wojska, pobór rekruta, obciążanie majątku państwa, zaciąganie i udzielanie pożyczek i t. p.

Prawo wnoszenia projektów posiada Sejm i rząd.

Sejm ma zastrzeżoną kontrolę nad finansową gospodarką państwa. Również może on żądać wyjaśnień od rządu i pociągnąć go do odpowiedzialności.

Sejm i Senat zwoływany jest przez prezydenta Rzeczypospolitej. Sejm wybiera marszałka Sejmu, zastępców, sekretarzy oraz wybiera rozmaite komisje, jako to: budżetową, oświatową, wojskową, spraw zagranicznych, komunikacyjną i t. d. Komisje takie obradują w sposób osobno określony w t. zw. regulaminach.

Podobnie Senat wybiera marszałka, jego zastępców, sekretarzy i komisje.

Sejm i Senat połączony w jedno zebranie pod przewodnictwem marszałka Sejmu tworzy Zgromadzenie Narodowe; ono wybiera prezydenta co 7 lat i dokonuje rewizji konstytucji co 25 lat.

Posłowie i senatorowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność poselską. Chroni ich prawo nietykalności poselskiej. Za naruszenie prawa osoby trzeciej może być poseł pociągnięty do odpowiedzialności sądowej o ile się zgodzi na to Sejm. W wypadkach schwytania posła na uczynku zbrodni, jeżeli pozbawienie go wolności jest konieczne, sąd musi zawiadomić o tem marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia mu na areszt i dalsze postępowanie karne.

Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie mogą być krępowani życzeniami i wskazówkami, czyli instrukcjami swoich wyborców. Otrzymują oni wynagrodzenie, t. zw. djety poselskie i mają prawo bezpłatnego przejazdu państwowemi kolejami I klasą.

Posłom niewolno, ani na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, ani przyjmować robót rządowych, dostaw i t. p. Nie mogą również posłowie otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń z wyjątkiem wojskowych.

Władzę wykonawczą, albo inaczej rząd, sprawuje prezydent Rzeczypospolitej oraz ministrowie.

Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Narodowe bezwzględną większością głosów. Przed objęciem urzędu składa prezydent w Zgromadzeniu Narodowem przysięgę. Jeśli prezydent nie może sprawować urzędu zastępuje go marszałek Sejmu.

Za czynności urzędowe prezydent nie jest odpowiedzialny, ani parlamentarnie, ani cywilnie. Władzę wykonawczą sprawuje prezydent przez ministrów odpowiedzialnych przed Sejmem, przez podległych tym ministrom urzędników. Za działanie każdego urzędnika odpowiada przed Sejmem odpowiedni minister zależnie od urzędu, w którym dany funkcjonarjusz państwowy pracuje.

Prezydent podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ustaw w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej. Również ma on prawo wydawania rozporządzeń wykonawczych do ustaw, zarządzeń, rozkazów i zakazów. Każdy akt rządowy prezydenta musi być podpisany przez prezesa Rady Ministrów i właściwego dla danej sprawy ministra, którzy przez podpisanie biorą za ten akt odpowiedzialność.

Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje prezesa Rady Ministrów i mianuje ministrów, przedstawionych przez prezesa Rady Ministrów.

Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem siły zbrojnej państwa, lecz w czasie wojny nie może być naczelnym wodzem, którego mianuje na wniosek Rady Ministrów Prezydent może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój uzyskawszy na to zgodę Sejmu w formie ustawy.

Największe prawa posiada prezydent w sprawach polityki zagranicznej. On reprezentuje państwo, przyjmuje i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych, oraz zawiera umowy z innemi państwami.

Ministrowie pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów tworzą *Radę Ministrów czyli Gabinet*. Tak cały Gabinet, jak i każdy minister oddzielnie są odpowiedzialni przed Sejmem parlamentarnie i konstytucyjnie.

Odpowiedzialność parlamentarna polega na tem, że minister, z którego działalności Sejm jest niezadowolony, albo też cały Gabinet musi na żądanie Sejmu ustąpić. Odpowiedzialność konstytucyjna polega na tem, że minister za szkodliwą działalność, nadużycie stanowiska, przekroczenie konstytucji, lub innej ustawy państwowej, może być postawiony uchwałą Sejmu w stan oskarżenia. Oskarżony minister zostaje zawieszony w urzędowaniu. Postępowanie prowadzi i wyrok wydaje Trybunał Stanu.

Dla sprawnego rządzenia w państwie, konstytucja ustala podział administracyjny terytorjum na województwa, powiaty i gminy wiejskie i miejskie. Dla administracji określa konstytucja zasady wytyczne mianowicie: 1) winna być zastosowana zasada dekoncentracji, to znaczy, że ciężar rządzenia nie może spadać na władze centralne w stolicy państwa (centralizacja), lecz winien być rozłożony między władze terytorjalne i lokalne, a więc w województwach, powiatach i gminach, 2) w wykonywaniu zadań administracyjnych mają brać także udział obywatele powołani drogą wyborów. Konstytucja nasza przewiduje szeroki samorząd terytorjalny, który działać winien w ramach osobnych ustaw.

Oprócz samorządu terytorjalnego przewiduje konstytucja samorząd gospodarczy, wykonywany przez Izby handlowe, przemysłowe, rolnicze, rzemieślnicze i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej.

Nadzór nad działalnością organów samorządowych sprawuje państwo przez wydziały samorządów wyższego stopnia. Nadzór ten może być częściowo przekazany sądownictwu administracyjnemu.

Sądy są organami narodu w celu wymierzania sprawiedliwości. Sędziów mianuje prezydent Rzeczypospolitej z pośród osób, odpowiadającym warunkom, wymaganym przez prawo. Sędzia jest w sprawowaniu swego urzędu niezawisły i podlega tylko ustawom. Wyroki wydaje się w imieniu Rzeczypospolitej.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane, ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Obywatelami państwa są ci mieszkańcy, którzy nabyli to obywatelstwo przez urodzenie z rodziców, mających obywatelstwo polskie, lub uzyskali nadanie obywatelstwa przez odpowiednią władzę państwową. Obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej. Do dalszych obowiązków należy:

a) szanowanie i przestrzeganie konstytucji i wszelkich obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych;

b) służenie w wojsku i świadczenia na cele wojskowe, określone ustawami;

c) ponoszenie ciężarów i świadczeń publicznych (podatków) ustanowionych na podstawie ustaw;

d) szanowanie prawowitej władzy;

e) pełnienie obowiązków publicznych, do których powoła obywatela naród przez wybór, lub właściwa władza;

f) wychowywanie swoich dzieci na prawych obywateli i zapewnienie im wykształcenia.

Równocześnie przyznaje konstytucja obywatelom państwa szerokie prawa, mianowicie:

a) zapewnia na swoim obszarze pewną ochronę życia, wolności i majątku;

b) zrównuje wszystkich wobec prawa, znosi przywileje, tytuły rodowe i herby;

c) czyni urzędy dostępne dla wszystkich obywateli na warunkach, przepisanych prawem;

d) zapewnia każdemu prawa do ochrony sądowej;

e) uznaje wszelką własność, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego;

f) zapewnia prawo do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby;

g) zapewnia wolność nauki i nauczania;

h) zapewnia wolność sumienia i wyznania;

i) zapewnia wolność zachowania narodowości, pielęgnowania mowy i wykonywania przepisów swojej religji.

Ponadto zapewnia konstytucja jeszcze inne prawa, które mogą być w wyjątkowych wypadkach zawieszane, lub ograniczane, jeżeli to uzna władza za potrzebne ze względów bezpieczeństwa publicznego. Są to prawa następujące:

a) wolność osobista; b) nietykalność mieszkania; c) tajemnica listowna; d) wolność prasy i słowa; e) prawo zgromadzeń, zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Te prawa w czasie stanu wyjątkowego, lub wojennego mogą być ograniczone lub zawieszone.

Konstytucja uznaje równouprawnienie wyznań, jednak przyznaje naczelne stanowisko wyznaniu rzymsko-katolickiemu, jako religji większości narodu. Każdy związek religijny ma prawo urządzać nabożeństwa, posiadać majątek ruchomy i nieruchomy, prowadzić swoje sprawy wewnętrzne, zakłady i fundacje dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Dla wszystkich obywateli państwa obowiązkową jest nauka w zakresie szkoły powszechnej. Nauczanie w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatne. Wyjątkowo zdolnym a niezamożnym uczniom zapewni państwo stypendja (pomoc pieniężną) na utrzymanie w szkołach średnich i wyższych.

Zakładanie szkół prywatnych jest dozwolone pod warunkiem czynienia zadość żądaniom, określonym przez ustawę. Wszystkie szkoły podlegają nadzorowi państwowemu. W każdym zakładzie naukowym, kształcącym poniżej lat 18, obowiązkową jest nauka religji dla wszystkich uczniów pod nadzorem odpowiednich wyznań, z zastrzeżeniem kontroli państwowych władz szkolnych.

Państwo ma obowiązek opieki i pomocy wobec dzieci zaniedbanych, ochrony zdrowia i troski o stan moralny i religijny w zakładach wychowawczych, przytułkach, szpitalach, więzieniach i t p.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. obejmuje zasadnicze i podstawowe sprawy, zapewniając państwu ład i praworządność. Cały szereg spraw rozwijają i uzupełniają osobne ustawy. Obowiązkowa rewizja konstytucji przewidziana jest co 25 lat. Rewizji tej ma dokonywać Zgromadzenie Narodowe. Niezależnie do tej obowiązkowej rewizji, może być uchwalona zmiana konstytucji, przedsięwzięta w dowolnym czasie, w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością dwóch trzecich głosów.

Taką konstytucję dał Polsce Sejm Ustawodawczy.

Istotnie długo trwały nad nią prace i bardzo żywo ścierały się różne poglądy. Wkrótce jednak ustawa w całości została przyjęta olbrzymią większością posłów sejmowych, a przez całe społeczeństwo z radością, że nawiązano dalszą nić historji naszej, że teraz, podobnie jak przy konstytucji 3-go maja, uczynił cały naród wielki krok naprzód, stwarzając dla siebie najbardziej demokratyczną konstytucję na świecie i stwierdzając raz jeszcze w obliczu wszystkich narodów, jak bardzo miłuje pokój i jak serdecznie opiekuje się wszystkimi obywatelami państwa.

Aby zaś upamiętnić ów dzień 17 marca 1921 r. uchwalił Sejm trzy wnioski: jeden z nich, przedstawiony przez ks. Blizińskiego, składał się z 10 artykułów, z których pierwszy brzmiał: Dla wykonania ślubu, uczynionego przez Sejm Czteroletni, wzniesienia w Warszawie świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej", będzie wybudowany kosztem państwa kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Warszawie"...

Drugi wniosek posła Głąbińskiego brzmiał: „Dla upamiętnienia odzyskania niepodległości i całości Ojczyzny w dniu uchwalenia konstytucji 17 marca 1921 r. Sejm postanawia wybudowanie w Warszawie „Domu Ludowego Rzeczypospolitej".

Wreszcie trzeci wniosek rządowy odnosił się do projektu amnestji, jaką Sejm miał uchwalić dla wyrażenia radości z powodu dokonania tej wielkiej sprawy.

Wielką ulgą dla całej ludności Górnego Śląska było wyznaczenie przez Radę Ambasadorów terminu plebiscytu na 20 marca 1921 r.

Plebiscyt był podobną walką, jak bój na froncie, może o tyle cięższą, że Polacy szli nieuzbrojeni, podczas gdy Niemcy przeważnie z ukrytą bronią stawali do głosowania. Mimo terroru niemieckiego, mimo rozsiewanych najbardziej kłamliwych wieści o Polsce, lud polski poszedł ławą i wygrał prawie wszędzie bez

wyjątku w swej miłości i przywiązaniu do Państwa Polskiego.

To też polski komisarz plebiscytowy a równocześnie syn i wódz ludu górnośląskiego Wojciech Korfanty taką wówczas wydał odezwę:

„Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo dziejowe w walce o przynależność państwową Górnego Śląska i o wolność i szczęście ludu polskiego. Nie udało się nam wprawdzie wskutek teroru, fałszerstw i przekupstw niemieckich uzyskać całego terytorjum górnośląskiego, ale to, cośmy zdobyli, jest najcenniejszą częścią Górnego Śląska i stanowi olbrzymią większość ludu, zamieszkującego tę prastarą dzielnicę Piastową.

Daremne są bałamuctwa niemieckie, usiłujące wmówić w mieszkańców Górnego Śląska i w świat, że Górny Śląsk stanowi jedną niepodzielną całość i że absolutna większość głosów na całem terytorjum plebiscytowem decyduje o przynależności państwowej Górnego Śląska. Bałamuctwa niemieckie obliczone są na niepokojenie ludności naszej . . .

Rodacy! Cała Polska raduje się dziś i śpiewa pieśni radosne, śląc wam wyrazy podziwu, czci i podziękowania. We wszystkich kościołach polskich dzwony rozlegają się radosnem echem po wielkim naszym kraju z powodu zwycięstwa górnośląskiego! I my bracia cieszmy się i radujmy.

Ale jako zwycięzcy, jako synowie szlachetnego i bohaterskiego narodu polskiego bądźmy wspaniałomyślni i w sercach naszych wygaśmy ogień zemsty za doznane krzywdy. Żadnemu Niemcowi, choćby największe był nam wyrządził krzywdy, niech włos z głowy nie spadnie" . . .

Jednak zwycięstwo nasze w plebiscycie na Górnym Śląsku nie przyniosło zupełnego spokoju. Zaczęły się zatargi o podział Górnego Śląska, a Anglja, widząc że nie można już zostawić Śląska Niemcom, godziła się nawet na propozycję swego ministra Lloyd George'a na utworzenie z Górnego Śląska osobnego państwa, twierdząc, że nie posiada zaufania do gospodarki Polski.

Ale Francja wytrwale walczyła o nasze prawa a razem z nią czuwał nad tem lud górnośląski.

I faktycznie już miano nas skrzywdzić. Już w pierwszych dniach maja komisja międzysojusznicza przyjęła nową granicę na Górnym Śląsku, a według jej postanowień mieliśmy tylko dostać powiat pszczyński i rybnicki z małym skrawkiem katowickiego, gdy Korfanty rzucił hasło w przeddzień ogłoszenia postanowień Rady Najwyższej. 3-go maja 1921 r. rozpoczęło się trzecie powstanie. Znowu popłynęła krew ludu polskiego na Górnym Śląsku, a tym razem znacznie większym strumieniem niż w ostatnim ruchu zbrojnym.

Lloyd George w Izbie Gmin w Londynie bardzo stanowczo wystąpił przeciw ludowi górnośląskiemu i Polsce, a nawet dał do zrozumienia Niemcom, że mogą całą armję z Niemiec poprowadzić na Górny Śląsk, aby stamtąd usunąć powstańców.

Na to bardzo silnie odpowiedział wódz tego ludu Wojciech Korfanty, wówczas już odwołany przez rząd polski ze stanowiska komisarza plebiscytowego, w liście otwartym do angielskiego prezydenta ministrów, wskazując na szereg jego zarzutów zupełnie niesłusznych i fałszywych. Wytłumaczył on, że przybyszami na Górnym Śląsku nie są Polacy, jak Lloyd George twierdził, ale właśnie Niemcy, i wyjaśnił z jakich powodów po raz trzeci lud górnośląski chwyta za broń.

Krwawy okres powstania trwał przez 6 tygodni. Niemcy wspomagani z początku bardzo silnie z kraju mieli i artylerję i pociągi pancerne i amunicji w bród, a polscy górnicy i włościanie jedynie dzięki entuzjazmowi wytrwali w boju i nawet opanowali tę całą część Górnego Śląska, którą zakreślił Korfanty w swojej odezwie. Ponieważ następnie Francuzi obsadzili całą granicę od strony Niemiec, a Anglicy od strony Polski, więc istotnie poprawiła się sytuacja powstańców; Niemcy, nie czując za sobą poparcia kraju, coraz bardziej słabli na duchu, wreszcie zgodzili się na warunki komisji międzysojuszniczej, która nakazała wojskom obu stron wycofać się poza granice Górnego Śląska, a administracja całego kraju po linję Korfantego zaczęła przechodzić w ręce polskie. Od 28 czerwca 1921 r. zaczęli powstańcy polscy i wojska niemieckie wycofywać się i nastał spokój na Górnym Śląsku i dalsze wyczekiwanie na ostateczny wyrok Rady Najwyższej.

Przesilenie gabinetowe, które rozpoczęło się we wrześniu 1921 r., przewidywano już oddawna. Rząd Witosa powstał w chwili nader groźnej dla Rzeczypospolitej, w chwili gdy pod mury stolicy szły fale bolszewickie, grożące państwu zagładą i ruiną. Wówczas połączyły się wszystkie stronnictwa i wytworzyły rząd, którego kierownictwo objął poseł Witos. Ale już w listopadzie 1920 r. stracił rząd ten charakter czynnika, łączącego wszystkie stronnictwa, gdyż jedno z liczniejszych stronictw, Związek Ludowo-Narodowy, odwołało swego przedstawiciela, ministra Skarbu Grabskiego; później usunął się przedstawiciel P. P. S. poseł Daszyński. To też już pod koniec maja zwracał się prez. Witos do stronnictw sejmowych z oświadczeniem, że rząd jego nie czuje się na siłach kierowania sprawami państwa. Jednak dopiero we wrześniu, gdy min. Skarbu Steczkowski, z powodu coraz gorszego stanu finansowego, nie mógł znaleźć odpowiedniego poparcia dla swych planów w rządzie, podał się do dymisji, stronnictwa, wchodzące w skład rządu uchwaliły, że należy zmienić cały gabinet.

Zaczęło się przesilenie rządowe, którego wynikiem był gabinet, stworzony przez rektora politechniki Antoniego Ponikowskiego, a więc przez człowieka z poza sejmu, czyli gabinet parlamentarny.

Rząd ten stanął wobec nadzwyczaj ciężkich trudności skarbowych. Brak pieniędzy przyczyniał się do coraz to nowych strajków. Strajki te powodowały zmniejszenie się pracy, zamykanie fabryk, wzrost drożyzny, a w parze z tem szedł coraz większy i coraz groźniejszy spadek naszej waluty zagranicą.

Rząd musiał stworzyć podstawy swojej pracy w dziedzinie finansów i energicznie ją przeprowadzić. To zadanie w wielkiej mierze wykonał nowy minister Jerzy Michalski, objąwszy 28 września tekę Skarbu. Wprowadził on nowe ważne zasady do wszystkich dziedzin państwowego życia, wskazał na to, że o ile w chwilach groźnych i ciężkich można, nie licząc się z dochodami państwa, wydawać pieniądze na to, co było nie uniknione, o tyle, wówczas gdy państwo ma już zapewniony pokój, musi ono pokrywać tylko takie wydatki, na jakie pozwolą mu jego dochody. Dlatego też rozpoczął on politykę oszczędności, zażądał zmiejszenia liczby urzędów, uważał za rzecz niewskazaną, aby państwo obejmowało we własny zarząd przedsiębiorstwa przemysłowe, a podniesienie dochodów uznał za rzecz pierwszorzędną.

Po raz pierwszy od 3 lat zaczęły się prace nad systemem podatkowym, którego właściwie dotąd nie było. Tym systemem objął minister Michalski nietylko podatki bezpośrednie i pośrednie, które bardzo poważnie podniósł, ale też przygotował projekt nadzwyczajnej ofiary narodowej czyli daniny i podatku od wojennego wzbogacenia się. Pod jednym względem program min. Michalskiego nie został przeprowadzony przez rząd Ponikowskiego: oto danina miała posłużyć do wzbogacenia zapasów skarbowych i miała umożliwić zaprzestanie druku banknotów, tymczasem stało się inaczej: zużyto ją na wydatki bieżące, a druk banknotów trwał w dalszym ciągu.

Mimo tego niepowodzenia działalność min. Michalskiego wpłynęła dodatnio na całe gospodarcze życie państwa. Przedewszystkiem ustał codzienny dawniej wzrost drożyzny, a nawet przez pewien czas ceny spadały. Również ważnym skutkiem pracy ministra było przyzwyczajenie społeczeństwa do płacenia podatków.

To też nic dziwnego, że i zagranica inaczej zaczęła odnosić się do Polski, widząc w niej nietylko państwo, darzące swych obywateli wspaniałemi zasadami wolności, ale żądające też od nich spełniania pewnych obowiązków. I widocznie te ciężary, jakie spadły teraz na wszystkie warstwy naszego narodu, nietylko nie były nadmierne, ale co najważniejsza, przyczyniły się do ożywienia naszego życia gospodarczego.

W okresie rządów gabinetu Ponikowskiego, widzimy również wielkie podniesienie wytwórczości naszej, powstają fabryki, spółki akcyjne, handel rozwija się ogromnie, a wyrazem tego były I Targi Wschodnie, urządzone we Lwowie i Targi Poznańskie, które stały się przeglądem tego, co Polska u siebie wytwarza, a zarazem przyczyniły się do nawiązania ściślejszych stosunków zagranicą.

W lutym 1923 r. ostatecznie podpisano w Paryżu traktat handlowy z Francją, który był warunkiem wejścia w życiu także traktatów politycznego i wojskowego.

Rząd Ponikowskiego, a specjalnie minister spraw zagranicznych Skirmunt, miał w tym okresie do spełnienia bardzo poważne obowiązki w dziedzinie naszej polityki zagranicznej. Wobec tego, że stosunki nasze z Gdańskiem miała regulować Liga Narodów, więc także i te liczne sprawy, jakie mieliśmy z tem miastem wciąż odgrywały się nie na naszym, lecz na obcym gruncie.

Jeszcze za poprzedniego rządu zdobyliśmy w Gdańsku zarząd kolejami, które na mocy decyzji gen. Hakinga, przedstawiciela Ligi w Gdańsku, stały się własnością rządu naszego, prócz kolei miejskich.

Następnie starano się ująć całokształt zagadnień stosunków między Gdańskiem a Polską w jeden układ, gdyż tylko w ten sposób można było uregulować te stosunki i uniknąć coraz częściej mnożących się nieporozumień naszego rządu z Senatem Wolnego Miasta Gdańska. 24 października 1921 r. odbyło się w Warszawie uroczyste podpisanie konwencji, to znaczy ugody między Polską a Gdańskiem, która jako dalsze rozwinięcie poprzednio zawartych umów stanowi bardzo ważny krok naprzód. Przedewszystkiem ustalono, że odtąd Gdańsk nie będzie oddzielony granicą celną od Polski i te cła, które obowiązują w całej Rzeczypospolitej, będą też obowiązywały w Gdańsku. Wzamian za to Polska będzie odstępowała część opłat celnych Skarbowi gdańskiemu. Również będzie Gdańsk traktowany jak każde miasto polskie w sprawach aprowizacyjnych, a więc będzie mógł zaopatrywać się w Polsce w środki żywności, nie opłacając za to żadnych specjalnych należności.

Na terenie Ligi Narodów musiała Polska bronić sprawy Małopolski Wschodniej. Sprawa ta niezałatwiona ani przez Koalicję, ani przez Ligę, była dotąd w zawieszeniu, a wykonywanie władzy na tym terenie przez Rzeczpospolitą, mimo zawarcia traktatu ryskiego, który stwierdzał, że Rosja nie interesuje się sprawą tej części Polski i nie ma do niej pretensji, było przez naszych wrogów tłumaczone jako chwilowe i niepewne.

Kiedy więc pod wpływem agitacji lwowskiego metropolity ruskiego Szeptyckiego, delegat Brazylji podniósł kwestję Małopolski Wschodniej na posiedzeniu Ligi Narodów musiała Rzeczpospolita zwrócić na tę sprawę uwagę, aby nie dopuścić do krzywdzącego nas wyroku.

W okresie rządów tego gabinetu Rada Ambasadorów zwróciła się w sprawie Śląska o pomoc do Rady Ligi Narodów, która też po długich badaniach, nie tyle na podstawie wyników plebiscytu, ile na podstawie targów, przyjęła tak zw. linję Sforzy, t. j.

granicę, zaprojektowaną przez włoskiego ministra Spraw Zagranicznych Sforzę i w dniu 12 października przesłała Radzie Ambasadorów swój wniosek. Dzięki temu 21 października zapadła na posiedzeniu tej najwyższej władzy Europy ostateczna decyzja w sprawie Śląska Górnego. Zostawiła ona mnóstwo Polaków, — ponad 700 000, w mocy Niemców, jednak kończył się już ten długi okres wyczekiwania, niepokoju i niepewności, w jakim żył Górny Śląsk od dwóch lat.

Na podstawie tego wyroku otrzymywała Polska w całości powiaty: pszczyński, katowicki, Królewską Hutę, a częściowo Tarnowskie Góry, powiat bytomski bez miasta Bytomia i powiat lubliniecki z miastem Lublińcem, raciborski, rybnicki, zabrski i skrawek gliwickiego.

Ziemie te, oprócz olbrzymich skarbów mineralnych jak węgiel kamienny, ołów, cynk, posiadają również dobrze rozwinięty przemysł. W stosunku do Niemiec otrzymaliśmy produkcji węglowej 83%, koksu 59%, żelaza 65%, stali 70%, cynku 100%.

Więc też cała Polska radowała się ogromnie, że owa dzielnica pomoże Rzeczypospolitej podnieść gospodarkę, że przyczyni się ona do podniesienia znaczenia i wpływu Polski zagranicą, gdyż wzmocni naszą niezależność ekonomiczną a nawet pozwoli nam przez wywóz węgla odgrywać poważną rolę w stosunku do innych krajów.

Po załatwieniu sprawy górnośląskiej pozostawały jeszcze dwie dzielnice, które czekały na swoją kolej: wschodnia część b. Galicji i Wileńszczyzna.

Litwa, pozostając pod wpływami Moskwy i Berlina, nie chciała słyszeć o żadnym współżyciu z Polską i nie chciała się poddać zarządzeniom Ligi Narodów, wobec tego Sejm uchwalił przeprowadzenie w Wileńszczyźnie plebiscytu w tej formie, że Wileńszczyzna wybierze swój Sejm i on zadecyduje o losach tej dzielnicy.

8 stycznia odbyły się wybory do Sejmu Wileńskiego, a 3 lutego otwarto jego obrady, które zakończyły się 20 lutego następującą uchwałą:

„Uchwała w przedmiocie przynależności państwowej ziemi Wileńskiej. W Imię Boga Wszechmogącego, My, Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności ziemi wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowiania o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie w uchwałach konstytucji majowej w roku 1791 ukorowanemi ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych ofiarnie przelaną w walkach narodu o wolność po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, zgodnie z prawem narodu do stanowienia o sobie w imieniu ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie wolności i wszechstronnego duchowego i materjalnego rozwoju — na posiedzeniu dnia 20 lutego 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1) Wszelkie więzy prawnopaństwowe, narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odmawiamy Rosji prawa ingerowania (mieszania się) w sprawy ziemi wileńskiej.

2) Roszczenia prawno-państwowe do ziemi wileńskiej, zgłaszane przez Republikę Litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dn 12 lipca 1920 r., jako też i wszelkie inne odrzucamy i nazawsze odchylamy.

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji, zarówno o losach naszej ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce wbrew naszej woli.

4) Ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

5) Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską.

6) Właściwe władze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach ziemi wileńskiej zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r.

7) Wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej".

Ten wiekopomny wniosek został uchwalony przez Sejm Wileński olbrzymią większością głosów, gdyż na 106 członków obecnych było 102, z których 96 głosowało za wnioskiem, ani jeden przeciw, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Była to wspaniała chwila, gdy po stwierdzeniu liczby głosów marszałek Sejmu Wileńskiego Łokuciejewski, uciszając niemilknące oklaski i objawy radości na sali i na galerjach, przemówił w te słowa:

„Od tej chwili ziemia wileńska stanowi nierozdzielną całość z Rzecząpospolitą Polską. Czujemy się synami Rzeczypospolitej. Przyjdzie czas, że bratni naród litewski zrozumie to i przyłączy się do nas. Nie może być obalone dzieło, zrodzone z wielkiej miłości. Niech żyje Rzeczpospolita Polska!"

Zgodnie z postanowieniem Sejmu w Wilnie, po porozumieniu się z rządem Ponikowskiego, wyjechała do Warszawy delegacja, aby podpisać uroczysty akt złączenia Wileńszczyny z Rzecząpospolitą.

W nocy z 2 na 3 marca stała się rzecz nieoczekiwana. Wobec tego, że rząd Ponikowskiego przedstawił delegacji do podpisania projekt aktu, w którym trzeci punkt brzmiał: Sejm Rzeczypospolitej ustali statut ziemi wileńskiej autonomiczny — a nie, jak proponowała delegacja, „zgodnie z konstytucją z 17 marca 1921 r." — połowa delegacji odmówiła swego

podpisu. Zamiast więc podniosłej chwili stwierdzenia, że Wilno już należy do Polski, że już nie trzeba bać się o jego losy, nastąpiła przykra przerwa w pertraktacjach, a rząd Ponikowskiego podał się do dymisji.

Wywołane sprawą wileńską przesilenie gabinetowe przeciągnęło się dość długo, a nowy rząd został uformowany pod przewodnictwem tego samego człowieka, który przed tygodniem podał się do dymisji, lecz za zgodą stronnictw sejmowych miał nadal kierować naszą polityką. Rząd ten musiał przedewszystkiem załatwić tę sprawę, która przyczyniła się do obalenia poprzedniego gabinetu, sprawę wileńską.

Posłom Sejmu Wileńskiego, którzy poprzednio odmówili podpisu swego na akcie przygotowanym przez nasz Rząd, chodziło o to, aby ten historyczny dokument, jaki mieli stworzyć, był najzupełniej wyraźny, aby w nim była wyrażona niedwuznacznie wola ludności wileńskiej. Ostatecznie znaleziono taką formę dla aktu, która zadowoliła wszystkich, poczem ujęto całość układu w następujących słowach:

Art. 1. Ziemia wileńska, z woli swej ludności od wszelkich innych związków państwowych wolna, zostaje złączona z Rzecząpospolitą Polską.

Art. 2. Zwierzchnictwo państwowe nad ziemią wileńską odtąd przysługuje Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. Rząd Polski oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut ziemi wileńskiej.

Art. 4. Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem, wobec przedstawienia przez delegatów Sejmu w Wilnie pełnomocnictw, uznanych za wystarczające i sporządzone w należytej formie, wejdzie w życie."

Akt ten podpisali nasi ministrowie i 20 delegatów Sejmu Wileńskiego, przyczem dziesięciu delegatów dodało następujące słowa: „Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut ziemi wileńskiej zgodnie z wolą ludności tej ziemi, wyrażoną w uchwałach Sejmu Wileńskiego".

Na uroczystem posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego wśród podniosłego nastroju przyjęto jednogłośnie następujące wnioski i rezolucje:

Sejm Ustawodawczy przyjmuje do wiadomości uchwałę Sejmu Wileńskiego, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności ziemi wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, zapadłą w dniu 20 lutego 1922 r. w przedmiocie przynależności państwowej ziemi wileńskiej, zatwierdza dołączony do niniejszej uchwały akt złączenia ziemi wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską z dn. 2 marca 1922 r. oraz wzywa rząd, aby niezwłocznie objął sprawowanie władzy państwowej w ziemi wileńskiej. Uchwała ta ma być ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Sejm Ustawodawczy uznaje 20 członków delegacji Sejmu Wileńskiego za posłów do Sejmu Ustawodawczego oraz 20 ich zastępców posłów, którzy wejdą w skład Sejmu Ustawodawczego w razie wygaśnięcia lub złożenia mandatu przez tego, kogo zastępuje.

Sejm Ustawodawczy wzywa rząd, aby statut ziemi wileńskiej, który ma być wniesiony do Sejmu, zgodny był z wolą ludności, wyrażoną w uchwałach Sejmu Wileńskiego i z interesami Rzeczypospolitej".

Po przyjęciu tej uchwały, wśród grzmotu oklasków weszli na salę sejmową delegaci ziemi wileńskiej. Cisza zapanowała nagle, bo oto stała się wielka rzecz. Nastąpiło złączenie z całą Polską tej ziemi, która od wieków z nią żyła i teraz dalszy wspólny zaczynała żywot.

Marszałek Sejmu Wileńskiego Łokuciejewski wygłosił wówczas następujące przemówienie „Wysoki Sejmie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej: Półtora wieku w niewoli i ucisku nie było wstanie z serc naszych wyrwać miłości wspólnej Ojczyzny".

„Po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej ludność ziemi wileńskiej brała czynny udział we wszystkich walkach o wolność i niepodległość narodu polskiego".

„Gdy wreszcie wybiła godzina sprawiedliwości, a naród polski do niepodległego bytu wracał, oczy nasze zwróciły się w stronę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, skąd jedynie nasze wyzwolenie przyjść mogło".

„Wiedzieliśmy, że zmartwychwstająca Polska, jeżeli chciała być wierną swemu dziejowemu posłannictwu, musiała się upomnieć o swych obywateli nad Wilją, którzy, pomimo jadu niewoli i separatyzmu, wszczepianego od szeregu pokoleń, nie zapomnieli o węzłach jedności z Polską i pozostali wierni hasłu całkowitego z nią zjednoczenia".

„Pamiętamy te dni entuzjazmu i radości, gdy wojska polskie, prowadzone przez naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego, przyniosły nam wyzwolenie z jarzma. Wszystkie powodzenia i niepowodzenia wojsk polskich przeżywaliśmy z drżeniem w sercu. Każda wieść z frontu znajdowała u nas żywy oddźwięk".

„Nigdy do narodu litewskiego nie żywiliśmy nienawiści, jasnem dla nas, że Republika Litewska mogła powstać i utrzymać swą niepodległość dzięki zwycięstwom wojska polskiego na wschodzie. A jednak nie możemy zapomnieć, że w dobie niepowodzeń wojska polskiego obecna Litwa współdziałała z wrogiem. Nie możemy zapomnieć również o losie ludności pasa neutralnego, która nie miała możności wypowiedzenia, jak my swojej woli. Możność wypowiedzenia swojej woli zyskaliśmy, dzięki czynowi syna naszej ziemi gen. Żeligowskiego. Czyn ten był wyrazem oburzenia ludu wileńskiego, któremu chciano odmówić prawa do stanowienia o losach Ojczyzny swej".

„Zostaliśmy powołani na mocy najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. W dniu głosowania ludność śpieszyła tłumnie do urn wyborczych, by oddać swe głosy za Polską".

„Sejm Wileński w warunkach niczem nieskrępowanej swobody orzekł w dniu 20 lutego r. b., że ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej".

„Dziś składamy przyszłość naszą w ręce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzymy, że jedność nasza z Rzecząpospolitą Polską da ludności ziemi wileńskiej upragniony pokój, zniesie tymczasowość, utrwali dobrobyt ludu i przyczyni się do rozwoju kultury i cywilizacji zachodniej.

„Jesteśmy zdania, że czynniki obce, o ile pragną pokoju na wschodzie, wolę naszą uszanują. Z całą siłą synowskiego przywiązania idziemy do Polski. Na dawne wypróbowane drogi jedności państwowej wkraczamy"...

„Rzeczpospolita Polska niech żyje!"

W pięknej odpowiedzi w imieniu Sejmu Rzeczypospolitej, marszałek Trąmpczyński przypomniał słowa umierającego ostatniego Jagiellończyka:

„Przeto prosimy i zaklinamy wszystkie stany przez Boga żywego, aby, będąc obywatelami tak Korony Polskiej, jak Księstwa Litewskiego, byli jednem nierozdzielnem ciałem na wieki".

„A który zaś naród będzie chciał być w tej unji niewdzięczny i dróg rozdwojenia będzie szukał niechaj się boi gniewu Bożego".

Wkrótce Wileńszczyzna powitała u siebie polskie władze, które w myśl uchwały sejmowej rozpoczęły wykonywać rządy.

Sejm ustawodawczy, którego celem było uchwalenie konstytucji, miał zakończyć swe prace i ustąpić miejsca takiemu sejmowi, który wprowadzała konstytucja. Zanim jednak mogło to nastąpić musiał Sejm jeszcze uchwalić ordynację wyborczą, t. j. opracować przepisy, które miały obowiązywać przy wyborach nowego Sejmu i Senatu.

Poza sprawą wileńską przeprowadził Sejm bardzo ważną sprawę ratyfikacji sojuszu polsko-francuskiego. Sojusz ten był już podpisany, warunki najdokładniej ułożone, ale dopiero 12 maja na specjalnem posiedzeniu Sejmu przeprowadzono ratyfikację wszystkich umów i traktatów zawartych z Francją i od tej chwili wszystkie te umowy zyskały moc obowiązującą.

Również załatwił Sejm sprawę repatrjacji. Na podstawie umowy z Rosją, po zawarciu traktatu pokojowego w Rydze, zaczęli do Polski napływać coraz potężniejszemi falami uchodźcy lub wysiedleńcy, którzy po latach niewoli i udręczeń wracali do Ojczyzny. Bardzo wiele czasu poświęcił Sejm sprawom finansowym. Najważniejszym wypadkiem w tej dziedzinie było uchwalenie monopolu tytuniowego.

Stosunki zagraniczne polepszyły się, widać było znaczną poprawę w dziedzinie finansów państwa. Sejm zamierzał już skończyć swe prace, a miejsce tej tymczasowej władzy miał zająć Sejm zwyczajny. Lecz nagle, wskutek nieporozumienia między naczelnikiem państwa a rządem, nastąpiła dymisja gabinetu. Stało się to 2 czerwca 1922 r. Dymisja udzielona nagle gabinetowi Ponikowskiego wywołała zamęt. Stała się ona przyczyną bardzo przewlekłego przesilenia rządowego, w czasie którego nie było właściwie żadnego rządu. Historja tych ciężkich dni Rzeczypospolitej jest następująca: 2-go czerwca, wobec oświadczenia naczelnika państwa, że nie ma on zaufania do rządu, gabinet Ponikowskiego podał się do dymisji, która 5-go została przyjęta i podpisana przez naczelnika państwa. Gdy Sejm przez Konwent Senjorów, to znaczy zgromadzenie przewodniczących wszystkich klubów, opowiedział się za ponownem powierzeniem utworzenia gabinetu Ponikowskiemu, ten odrzucił ową propozycję, uznając, że w tej drażliwej sytuacji nie spodziewa się, aby mógł utworzyć rząd, cieszący się zaufaniem i Sejmu i naczelnika państwa.

Równocześnie zażądał naczelnik państwa od Sejmu wyjaśnienia praw w sprawie tworzenia rządu. Na żądanie naczelnika państwa odpowiedział Sejm specjalną uchwałą, wyjaśniającą istniejące dotąd prawo co do tworzenia rządu w ten sposób, że naczelnik państwa wyznacza prezydenta ministrów, w razie zaś, gdy z tego prawa nie skorzysta, wyznacza premjera Sejm za pośrednictwem specjalnego organu. Rząd zaś, stworzony przez premjera i zatwierdzony przez naczelnika państwa, musi od Sejmu uzyskać votum zaufania.

Aby uniknąć na przyszłość nieporozumień, Sejm stworzył Komisję Główną, złożoną z przedstawicieli wszystkich stronnictw, która będzie zajmowała się sprawą przesileń rządowych, w razie zrezygnowania naczelnika państwa ze swych praw w tym względzie będzie wyznaczała premjera.

Gdy marszałek Trąmpczyński urzędownie zawiadomił naczelnika państwa o uchwałach, naczelnik odpowiedział listem, w którym zrzekł się prawa wyznaczenia premjera. Zwołano więc posiedzenie Komisji Głównej, na której większość stronnictw powierzyła misję utworzenia rządu p. Stefanowi Przanowskiemu. Na drugi dzień po rozpoczęciu prac przez p. Przanowskiego celem ułożenia listy ministrów, zaszły wypadki, które uniemożliwiły nowemu premjerowi dalsze konferencje ze stronnictwami. Mianowicie Polska Partja Socjalistyczna zażądała zniesienia uchwał sejmowych i uproszenia naczelnika państwa, aby tylko on wyznaczył nowego premjera. Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" cofnęło zgodę na kandydaturę p. Przanowskiego.

Wobec tego p. Przanowski zrzekł się misji tworzenia rządu, a Komisja Główna uchwaliła prosić naczelnika państwa o wskazanie kandydata na premjera. Na mocy tej uchwały naczelnik państwa mianował prezydentem ministrów p. Artura Śliwińskiego, który przedstawił do zatwierdzenia skład rady ministrów. Kiedy rząd p. Śliwińskiego stanął przed Sejmem, aby w myśl obowiązujących ustaw otrzymać votum zaufania, Sejm nie przyjął do wiadomości deklaracji pre-

zydenta Rady Ministrów p. Śliwińskiego i zaufania mu odmówił.

Wobec tego jak również z tego powodu, że próba doprowadzenia do kompromisu stronnictw sejmowych nie dała wyniku, naczelnik państwa zrzekł się inicjatywy w sprawie utworzenia rządu.

Na posiedzeniu Komisji Głównej 14 lipca wyznaczono na premjera posła Wojciecha Korfantego, który wysłał do naczelnika państwa list zawiadamiający go, że przystępuje do tworzenia gabinetu, zaś 19 lipca przybył osobiście do Belwederu i przedstawił naczelnikowi państwa do podpisania listę gabinetu. Naczelnik państwa odmówił podpisania tej listy. To postąpienie naczelnika państwa zostawiło w dalszym ciągu nie załatwioną sprawę rządu, a w Sejmie odbiło się bardzo głośnem echem.

Wreszcie Komisja Główna na posiedzeniu 19 lipca uchwaliła cofnąć kandydaturę p. Korfantego i zwróciła się znów do naczelnika państwa o wyznaczenie premjera. Naczelnik państwa polecił p. Juljuszowi Nowakowi misję utworzenia rządu, poczem w dniu 30 sierpnia ukazało się pismo naczelnika państwa, mianujące gabinet p. Nowaka.

W tym czasie, gdy Polska była pozbawiona rządu, nastąpił jeden z najważniejszych wypadków w historji odrodzonej Polski: oto Górny Śląsk wrócił ostatecznie do Macierzy, od której przez tyle wieków był odłączony. 15 czerwca odbyło się w Opolu uroczyste podpisanie przez naszych delegatów aktu przyjęcia od Niemców tej części Górnego Śląska, która mocą decyzji Rady Ambasadorów z dnia 30 października 1921 r. wróciła do Polski.

Dzień 20 czerwca będzie dla Górnego Śląska dniem niezapomnianym. Na długiej przestrzeni ustawiły się niezliczone rzesze ludności; barwne delegacje górników, rozśpiewane pieśnią radości, szereg orkiestr, sztandary, inteligencja i lud, wszystko to wyległo na drogę, którą ciągnęły wojska polskie, obejmujące w posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ten bogaty a tak do niedawna nieszczęsny kraj. Gdy pierwsze szeregi konnicy naszej przekroczyły dawną granicę ozwały się trzy strzały armatnie. Stanęły zbrojne szeregi, a na mównicę wszedł pierwszy polski wojewoda odzyskanego Śląska Rymer i, zwracając się do gen. Szeptyckiego, witał w imieniu ludności śląskiej:

„Radość niezmierna napełniła serca nasze w dniu dzisiejszym. Minęła wiekowa niewola, pękły kajdany. Górny Śląsk wraca na łono swej matki — jako ostatnie jej dziecko... Nareszcie pragnienia nasze się ziściły".

„Lud górnośląski wita z całym zapałem wojska polskie i w tem przekonaniu, że jak niegdyś rycerze Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego dzielnie bronili naszych granic zachodnich a zatem Śląska, tak i nowa armja polska, którą w tej chwili witamy, w razie potrzeby z równym bohaterstwem spełni to zadanie i że lud górnośląski, po tylu wiekach niewoli i po tylu przykrościach, doznanych w ciągu ostatnich lat, będzie mógł spokojnie swój los powierzyć opiece żołnierza polskiego".

Na to odpowiedział krótko gen. Szeptycki:

Zanim wstąpimy na bohaterską i męczeńską ziemię górnośląską, aby ją połączyć z Ojczyzną — Polską pozwólcie, że dawnym zwyczajem rycerskim, polskim i według rytuału wojska polskiego złożymy hołd tej ziemi i jej synom. Niechaj więc zagrzmią fanfary na cześć ziemi górnośląskiej i ludu górnośląskiego".

Orkiestra odegrała nasz hymn narodowy, a następnie marsz żałobny, aby w ten sposób oddać należny hołd powstańczym bohaterom tej ziemi, których krew stała się głównym czynnikiem odzyskania tego kraju przez Rzeczpospolitą.

Kiedy pomodlono się do Boga, wszedł na mównicę wódz ludu górnośląskiego Wojciech Korfanty i mówił:

„Siedem przeszło wieków niewoli, siedem wieków walki o wiarę, język i wolność. To wszystko jest dziś przeszłością. Pękły nasze kajdany niewoli, nadeszła wielka godzina wyzwolenia. Nie żałujemy dziś trudów poniesionych, nie żałujemy prześladowań przecierpianych, nie żałujemy krwi przelanej w trzech krwawych walkach o nasze wyzwolenie, bo dziś jesteśmy panami tej ziemi, dziś jesteśmy wolnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, cudem Bożym do nowego życia wskrzeszonej, do nowej świetności powołanej. W tej wielkiej radosnej chwili nie zapominajmy o tych, których dziś już niema między nami, którzy uczyli nas wierzyć w Polskę. Duchy Lompów, Szafranków, Miarków, Lubińskich z wysokich niebios dziś na nas patrzą i przeżywają z nami razem tę wielką chwilę dziejową. Skupieni w duchu oddajemy cześć i hołd tym, którzy w trzech krwawych powstaniach życiem okupili nasze wyzwolenie: Powstańcom górnośląskim cześć!

Wielką radość naszą mąci myśl o tych setkach tysięcy drogich braci, którzy mimo wielkich ofiar pozostaną nadal pod jarzmem obcego panowania. Bracia kochani, szczęśliwy naród polski o nas nigdy nie zapomni, sercem i duszą zawsze będzie z Wami, a miłość braterską czynami zawsze będzie stwierdzał.

Przybyłaś do nas, Polsko! Z sercem przepełnionem czcią nabożną witamy Cię, Matko Ojczyzno! W tej wielkiej chwili dziejowej my, najmłodsze Twoje dzieci, ślubujemy Ci wierność, miłość i posłuszeństwo bez granic".

A tłumy, wsłuchane w słowa swego wodza, powtarzały za nim przysięgę wierności. Nawet ludność niemiecka uległa nastrojowi chwili; zjawił się jej przedstawiciel dr. Reicher i złożył w imieniu niemieckich Górnoślązaków przyrzeczenie uczciwej współpracy dla Rzeczypospolitej.

Od tego dnia zaczęły się na Górnym Śląsku rządy polskie. Przejęto koleje, poczty, telegrafy, potem kopalnie i huty, fabryki liczne, wszystkie miasta i wsie, a wszędzie panował wzorowy ład i porządek.

Najtrudniejszem zadaniem rządu p. Nowaka była sprawa Skarbu. Wprawdzie już min. Michalski w swoim czasie rozpoczął pracę nad naprawą Skarbu, lecz minister Jastrzębski zarzucił politykę oszczędności i, nie zwracając swej uwagi na stan naszej marki na giełdach zagranicznych, zaczął starać się o pożyczki zagraniczne i wewnętrzne. Z tych jego prób została przeprowadzona jedna — pożyczka złota.

W tym okresie złożył wizytę naczelnik państwa królowi rumuńskiemu w Synaja, letniej siedzibie królewskiej. Odbyła się ona wśród przepychu i w serdecznej atmosferze, a przyczyniła się poważnie do zacieśnienia między Polską i Rumunją węzłów przyjaźni, jakie były już dawniej zadzierzgnięte. Wtedy to doprowadzono do końca układy, które ze względu na sąsiedztwo bolszewików musiały zbliżyć do siebie oba państwa.

Takie wizyty przedstawicieli Polski u obcych i przyjmowanie u siebie dostojnych gości zagranicznych miało w tym okresie kilkakrotnie miejsce. Między innymi wybitnymi gośćmi, największy entuzjazm w Polsce wywołała wizyta marszałka Francji i Polski: Focha.

Prawodawcza praca Sejmu rozwijała się w tym czasie energicznie i miała dla stosunków wewnętrznych ogromne znaczenie. Z końcem września uchwalił Sejm zasady samorządu wojewódzkiego, przez co stworzył prawne podstawy w dziedzinie administracji państwa i dał prawa poszczególnym częściom Rzeczypospolitej. W kierunku prawodawczym dokończył też Sejm swych prac nad ordynacją wyborczą dzięki czemu już 18 sierpnia ukazał się dekret, zarządzający wybory do Sejmu i Senatu, a przez Zgromadzenie Narodowe miał też nastąpić wybór prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniach 5 i 12 listopada odbyły się wybory w całym kraju, naprzód do Sejmu, a potem do Senatu.

I znowu złożyło społeczeństwo nasze dowód dojrzałości politycznej, gdyż przeszły one zupełnie spokojnie i bez jakichkolwiek zaburzeń. Wprawdzie we wschodniej części b. Galicji, gdzie część Rusinów, zostająca pod wpływem zagranicznej agitacji, rzuciła hasło wstrzymania się od wyborów i chciała strachem wymusić na wszystkich Rusinach, aby poszli za ich przykładem, były wypadki zamachów, a nawet morderstw, ale te wypadki były odosobnione.

W dniu 1 grudnia zebrał się Sejm i Senat, aby dokonać wyboru swoich władz. Najpierw odbyło się posiedzenie Senatu, gdzie marszałkiem wybrano senatora Trąmpczyńskiego. Na zebraniu Sejmu otrzymał władzę marszałka poseł Maciej Rataj. Gdy obie Izby miały już swoje władze, marszałek Sejmu Rataj zwołał Zgromadzenie Narodowe, celem dokonania wyboru prezydenta Rzeczypospolitej. Zebranie Zgromadzenia Narodowego odbyło się 9 grudnia. Na tem posiedzeniu rozegrała się zacięta walka. W pierwszem głosowaniu wystawiono kandydatury: Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej — Maurycy Zamoyski, „Wyzwolenia"—Narutowicz, Polskiej Partji Socjalistycznej—Daszyński, obcych narodowości, t. j. Żydów, Niemców, Rusinów i Białorusinów—Baudoin de Courtenay.

W drugiem głosowaniu pozostało tylko 3 kandydatów, gdyż socjaliści oddali swe głosy Wojciechowskiemu, który w ten sposób otrzymał 152 głosy, a obce narodowości oddały swe głosy Narutowiczowi, który dostał wtedy 151 głosów, Zamoyski zaś otrzymał prawie tę samą liczbę głosów co przedtem, t. j. 228. Trzecie głosowanie było również nie rozstrzygnięte, dopiero czwarte pozostawiło już tylko 2 kandydatów: Zamoyskiego i Narutowicza. W piątem głosowaniu otrzymał Zamoyski 221 głosów, Narutowicz 289.

W dniu 11 grudnia odbyło się zaprzysiężenie prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza i przejęcie przez niego władzy od b. naczelnika państwa J. Piłsudskiego. W tym samym dniu gabinet Nowaka podał się do dymisji.

Zanim prezydent Narutowicz załatwił przesilenie ministerjalne, nastąpiła rzecz straszna, nieznana nigdy w historji naszej Ojczyzny. Oto 16 grudnia prezydent Gabrjel Narutowicz został zabity.

Zgodnie z zasadami konstytucji w tej tragicznej chwili objął władzę marszałek Sejmu Rataj i powierzył utworzenie rządu gen. Władysławowi Sikorskiemu dotychczasowemu szefowi Sztabu generalnego. Gen. Sikorski sformował gabinet, w którym sam objął obowiązki ministra Spraw Wewnętrznych.

W dniu 20 grudnia odbyły się ponownie wybory na prezydenta Rzeczypospolitej. Z dwóch zgłoszonych kandydatur: Stanisława Wojciechowskiego i Kazimierza Morawskiego, odrazu otrzymał absolutną większość Stanisław Wojciechowski i został wybrany prezydentem.

Natychmiast po zaprzysiężeniu, prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski zwrócił się do całego narodu z orędziem, przez które nawiązał bliski stosunek z całym narodem. Głęboko przeniknęły w dusze wszystkich serdeczne słowa tej odezwy.

Prezydent pozostawił ten sam gabinet, dzięki czemu uniknęła Polska nowego przesilenia, które zawsze jest niepożądanem wstrząśnieniem dla państwa.

Jednak już z przebiegu obrad sejmowych w styczniu 1923 r. można było wywnioskować, że to przesilenie nastąpi i gabinet Sikorskiego będzie musiał podać się do dymisji. Już wówczas bowiem zaczęły pojawiać się głosy poważnych polityków, którzy domagali się wytworzenia czysto polskiej większości w Sejmie i na niej opartego rządu.

W tym czasie nastąpiło ostateczne uznanie granic Polski. Wielką była ta chwila, gdy na posiedzeniu Sejmu w dniu 16 marca odczytano protokół, podpisany przez przedstawicieli Polski i Koalicji o uznaniu wschodnich granic Rzeczypospolitej. Doczekał się wreszcie nasz naród tego dnia, gdy wielkie mocarstwa świata całego powiedziały, że te granice, jakie na-

kreślił polski oręż na wschodnich rubieżach Polski, są granicami sprawiedliwemi, których bronić będzie już nie sama tylko Polska, ale będzie też miała prawo żądać tej obrony również od państw całego świata.

W całej Polsce zapanowała radość, a przedstawiciele nasi — w Paryżu Maurycy Zamoyski i w Londynie Konstanty Skirmunt, mogli z dumą patrzeć na to dzieło, w którem duże położyli zasługi. Niewątpliwem jest, iż główną pracę wykonał cały naród, który przez długie dwa lata ponosił olbrzymie ofiary w wojnie, a potem zabrał się z całą energją do odbudowy kraju i wytrwał w spokoju. Francja i Anglja, które od naszych przedstawicieli znały te wysiłki społeczeństwa polskiego, musiały wreszcie załatwić ostatnią sprawę — sprawę granic. Za przykładem zaś i poparciem tych państw cały świat cywilizowany uznał, że Polska może i powinna objąć Podole, Wołyń, Wileńszczyznę i Wschodnią Galicję.

Lecz, jak zwykle, obok rzeczy radosnych bywają smutne i ciężkie. Do takich należał wyrok śmierci, wydany przez bolszewików na dwóch księży Polaków: ks. arcyb. Cieplaka i ks. Konstantego Budkiewicza. Skazywał ich na śmierć wyrok bolszewicki za to, że pozostali wiernymi synami kościoła i nie pozwolili naruszać świętości kościelnych, szanowanych w całym świecie. Cały świat cywilizowany oburzył się; Anglja i cały szereg Państw, a w pierwszym rzędzie Polska, zwróciły się do rządu w Moskwie z żądaniem cofnięcia wyroku. Lecz bolszewicy zmienili karę śmierci na więzienie tylko ks. arcybiskupowi Cieplakowi, natomiast ks. Budkiewicz 31 marca poniósł śmierć męczeńską.

Smutkiem wszystkich obywateli wciąż jeszcze był stan waluty i ogólna drożyzna. Zaraz po ustąpieniu min. Jastrzębskiego i objęciu stanowiska ministra Skarbu przez Władysława Grabskiego, zaczęła się praca nad uzdrowieniem Skarbu państwa pod przewodnictwem prezydenta Wojciechowskiego. Opracowano zasady poprawy naszej gospodarki skarbowej; wprowadzono złoty polski obliczeniowy, wypuszczono bony złote, uchwalono przez Sejm zasady reformy i podatek przemysłowy, ale wobec tego, że według przewidywań fachowców naprawa stosunków pieniężnych miała nastąpić aż za trzy lata, ze wszystkich stron odzywały się skargi i narzekania. Do spadku polskiej marki i wzrostu drożyzny przyczyniła się także sprawa marek niemieckich, które na giełdach zagranicznych zaczęły ogromnie spadać i ciągnąć za sobą markę polską.

Pod koniec maja 1922 r. dokonały ostatecznie stronnictwa o kierunku narodowym tego dzieła, które rozpoczęły już bardzo dawno, mianowicie połączyły się z polskiem Stronnictwem Ludowem „Piast", wytwarzając w ten sposób większość w Sejmie. Ponieważ w ustroju parlamentarnym te stronnictwa, które stanowią większość, tworzą także rząd i biorą odpowiedzialność za wszystkie sprawy państwowe, więc i w Polsce od chwili powstania nowej większości, powinien był przyjść nowy rząd, stworzony przez stronnictwa, wchodzące w skład tej większości.

Wskutek tego musiał jen. Sikorski podać się do dymisji, aby oddać sprawy państwowe w ręce nowego gabinetu. 28 maja powstał nowy rząd zwany rządem większości polskiej, z Wincentym Witosem jako premjerem.

Pierwszą pracą tego rządu było uzdrowienie Skarbu przy pomocy Sejmu i wszelkich czynników państwowych. Minister Grabski, uważając, że przy trosce o napełnienie Skarbu trzeba też poważnie starać się o to, aby jak najmniej ze Skarbu wydawać, powołał wojewodę lubelskiego Stanisława Moskalewskiego na urząd komisarza oszczędnościowego, którego zadaniem było zająć się wszystkiemi urzędami i doprowadzić do jak największych oszczędności.

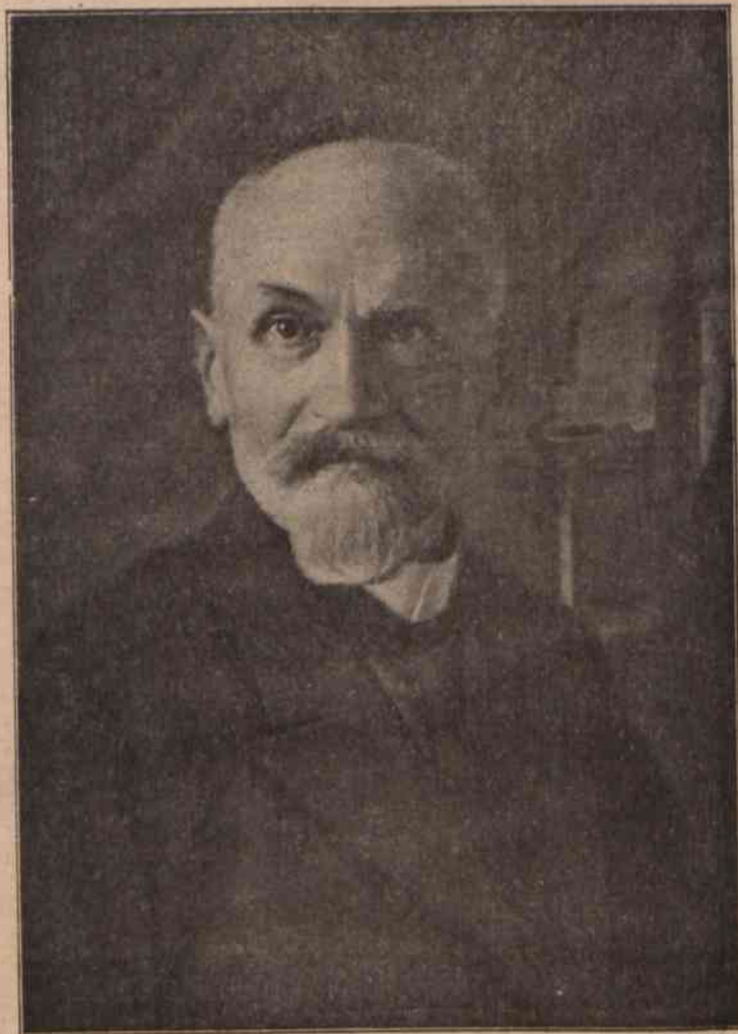
Zaczął też min. Grabski zaciętą walką z bankami, z giełdziarzami i tymi wszystkimi, którzy, goniąc za nadmiernym zyskiem, narażali państwo na straty. Gdy Grabski ustąpił, jego miejsce zajął min. Hubert Linde prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, największej w Polsce instytucji finansowej. Przez krótki czas swych rządów na tem stanowisku zdołał min. Linde uwolnić naszą markę od zależności od marki niemieckiej i doprowadzić do tego, że za granicą marka polska stała o kilkadziesiąt razy wyżej od niemieckiej.

Wreszcie na czele Ministerstwa Skarbu stanął poseł Wł. Kucharski, który starał się podnieść naszą walutę przez zagraniczną pożyczkę. Jego podróż do Paryża i Londynu była wstępem do układów z bankami Ameryki, Francji i Anglji, pomoc których pozwoliłaby nam na stworzenie nowej stałej waluty.

Aby pomóc ministrowi Skarbu pracował Sejm gorliwie przez większą część wakacyj. Owocem tej pracy była ustawa o podatku gruntowym, podatku majątkowym i cały szereg innych ustaw w celu uzyskania pokrycia najkonieczniejszych wydatków.

Oprócz działalności w zakresie skarbowym, również w innych dziełach gospodarki państwowej rozwinął rząd i Sejm poważną akcję, dążąc do jak największych oszczędności, lecz równocześnie do jak największego rozbudzenia inicjatywy indywidualnej tak poszczególnych obywateli, jak też grup, organizacyj i towarzystw.

W dziedzinie szkolnictwa i oświaty minister Stanisław Grabski postawił, pierwszy z dotychczasowych ministrów, zdecydowany i jasny program polityki szkolnej. Szkolnictwo wogóle rozwinęło się w Polsce odrodzonej najszybciej i ta strona pracy, państwowych i społecznych organów szkolnych, budzić może dumę i radość. Szkół powszechnych mamy w Polsce w 1924 roku 29,765, a w nich uczniów 3 200 000. Nauczycieli pracowało w tych szkołach 62 626, w tem 61% zupełnie wykwalifikowanych. Nauczycieli nowych dostarczają seminarja, których



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

było 182. Szkół średnich państwowych było w państwie 261 i prywatnych 526; uczęszczało do tych szkół 139.367 uczniów i 92.378 uczenic. Ze szkół wyższych posiadamy w Warszawie: Uniwersytet, Politechnikę, Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższą Szkołę Handlową, Szkołę Nauk Politycznych, Wolną Wszechnicę, Instytut Pedagogiczny i Szkołę Sztuk Pięknych; w Poznaniu Uniwersytet, w Krakowie Uniwersytet i Akademję Górniczą, we Lwowie Uniwersytet, Politechnikę i Akademję Handlową, w Lublinie Uniwersytet i w Wilnie Uniwersytet.

Oprócz państwa, działalność oświatową rozwijają sejmiki oraz towarzystwa prywatno-społeczne jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelń Ludowych i inne;— obejmując swą działalnością przedewszystkiem oświatę pozaszkolną, t. j. czytelnię, bibljoteki, kursy dla dorosłych, wykłady, uniwersytety ludowe, wystawy, przedstawienia teatralne, wycieczki, kinoteatry, internaty, bursy i t. d. W tej dziedzinie jest w Polsce bardzo dużo do zrobienia, gdyż, niestety, długoletnia niewola była przyczyną tego, że mamy obecnie przeciętnie 50% analfabetów.

Przemysł rodzimy, w rozmaitych swoich gałęziach, mimo licznych trudności rozwijał się w ostatnim okresie z dużym rozmachem. Niemal na całym obszarze zaprowadzona jest prawidłowa produkcja leśna. Podobnie wszędzie tam, gdzie ziemia kryje pożyteczne kopaliny, ludność pracuje w górnictwie, prowadzonem w zadowalający sposób. Lecz oprócz produkcji naturalnej w rozwoju gospodarczym narodu dużą rolę odgrywa praca przetwórcza, t. j. przemysł.

Przemysł drobny, t. j. rzemiosła i przemysł domowy, istnieje na całym obszarze państwa i zaczyna rozwijać się coraz lepiej. Społeczeństwo i państwo zwróciło uwagę na tę sprawę i cały szereg towarzystw i osób zaczął pracować nad zakładaniem szkół zawodowych, rozszerzaniem nauki tkactwa na warsztatach ręcznych, koszykarstwa i t. p.

Wielki przemysł znalazł również w państwie naszem znakomite warunki rozwoju. Położenie geograficzne, klimat, kopaliny i zdolny robotnik, stanowią podstawowe czynniki jego rozwoju. Łódź, Zgierz, Pabjanice, Tomaszów, Ozorków, Sosnowice, Częstochowa, Żyrardów, Zawiercie, Dąbrowa Górnicza, oto główne siedliska polskiego przemysłu.

Ogółem w państwie polskiem na początku 1924 r. było czynnych 124 kopalnie węgla kamiennego, które zatrudniały 213.756 robotników; z tego przypada na województwo śląskie 57 kopalń, na województwo kieleckie 51 i województwo krakowskie 16.

Śląsk Polski jest jedną z najbogatszych krain całego świata. Najwięcej kominów fabrycznych i ludności jest w trójkącie między Piekarami, Gliwicami i Katowicami. Wytwory śląskich fabryk mają rozległy wywóz. Węglem śląskim palą w obcych fabrykach, blacha cynkowa i sukna idą do Japonji, przyrządy wiertnicze na wyspy Sundajskie, materjały „tureckie" tu się wyrabiają i stąd jadą do Turcji i t. d.

Liczne warzelnie, browary, gorzelnie, rafinerje, papiernie, cukrownie, kopalnie wosku ziemnego i rud najrozmaitszych, są temi bogactwami narodowemi, które należycie rozwinięte staną się podstawą mocarstwowego stanowiska Polski,—ale wtedy, gdy gospodarzem będzie rozumny, pracowity, zapobiegliwy, zdrowy moralnie i fizycznie Polak.

Do rozwinięcia tego gospodarstwa i zdobycia normalnych warunków życia trzeba jeszcze jednej rzeczy: dobrej monety.

Skarb, wojsko i *dobry rząd,* — oto trzy rzeczy, które w Polsce muszą być bez zarzutu. Lecz, niestety, do niedawnych czasów sprawa Skarbu państwa i monety nie mogła być uporządkowaną, choć wysiłki rządu większości narodowej nie pozostały bez wpływu i przygotowały grunt pod zasadniczą zmianę na lepsze w tej dziedzinie.

Z powodu ustąpienia części posłów ze stronnictwa ludowego „Piast", większość sejmowa została zachwiana i rząd podał się w grudniu 1923 r. do dymisji. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia gabinetu Władysławowi Grabskiemu i zatwierdził skład Rady Ministrów przez niego przedstawiony. Ten pozaparlamentarny gabinet, jako rząd naprawy Skarbu, pod energicznem i zdecydowanem kierownictwem W. Grabskiego, jako prezydenta i ministra Skarbu, rozpoczął działalność.

Sejm, uwzględniając wyjątkowo ciężkie położenie państwa pod względem finansowym, uchwalił w dniu 5 stycznia 1924 r. szerokie pełnomocnictwa dla prezydenta Rzeczypospolitej, zrzekając się praw do uchwalania różnych ustaw i upoważniając prezydenta i Radę Ministrów do wydawania zarządzeń, potrzebnych do poprawy Skarbu i wprowadzenia nowej monety. Zerwano z dotychczasowym systemem czerpania pieniędzy na wydatki państwowe z druku nowych banknotów. Rząd rozpoczął energiczne pobieranie podatków i zarządził najdalej idące oszczędności.

Program postawiony przez rząd Grabskiego: podniesienie dochodów Skarbu, zmniejszenie wydatków i wprowadzenie zdrowego pieniądza, jest wykonywany z całą systematycznością.

Wielkie ciężary zostały złożone na obywateli w formie różnych podatków i danin, lecz wszyscy bez szemrania ponosili je, wiedząc dobrze, że tylko tą drogą osiągnąć można uzdrowienie finansów. Twarda ręka Grabskiego i komisarza oszczędnościowego Moskalewskiego ograniczyła wydatki ministerstw i urzędów; tysiące urzędników zwolniono, a dochody z przedsiębiorstw państwowych wydatnie zwiększono.

Marka przestała spadać, nastąpiła stabilizacja. Zasobność Skarbu wzrastała z dnia na dzień; stanęła 28 marca 1924 r. maszyna drukarska, wydatki zaczęto

pokrywać wyłącznie z dochodów; rząd zyskał zaufanie w kraju i zagranicą. Ustały interesy prywatnych spekulantów, którzy na obniżaniu marki polskiej i handlowaniu obcemi walutami zbijali wielkie fortuny. Minister Grabski opanował groźną sytuację.

Dalszym głównym etapem w uzdrowieniu finansów było stworzenie Banku Polskiego, któryby prowadził emisję nowej, zdrowej monety polskiej: złotych i groszy. Do uruchomienia czynności Banku Polskiego potrzeba było, aby prywatni akcjonarjusze zakupili akcyj za 51 miljonów złotych, czyli 51% kapitału zakładowego. Resztę akcyj mógł zakupić rząd, który posiada olbrzymie skarby w złocie, srebrze i kosztownościach, składanych przeważnie dobrowolnie przez społeczeństwo. W lutym 1924 r. posiadał Skarb polski czystego złota 19.647 kg i czystego srebra 110.938 kg; wartość tego złota wynosiła $12^1/_2$ miljona dolarów, wartość srebra przeszło 2 miljony dolarów.

Początki akcji subskrypcyjnej na Bank Polski szły bardzo ciężko, zdawało się, że społeczeństwo, obarczone równocześnie dużemi podatkami, nie potrafi złożyć potrzebnych do uruchomienia Banku sum. Lecz stabilizacja marki, zaufanie do prezydenta Rzeczypospolitej i min. Grabskiego i patrjotyzm Polaków zrobiły swoje: cyfra subskrypcyj prywatnych na Bank Polski w dniu zamknięcia zapisów dosięgła 90% kapitału zakładowego, wobec czego rząd był zmuszony do zmniejszenia swego udziału do 10%.

Społeczeństwo polskie zdało znakomicie jeden z najważniejszych egzaminów świadomości obywatelskiej i gospodarczej. Mimo trudnych warunków życia gospodarczego stworzyło Bank Polski własnemi siłami Kapitał zakładowy Banku Polskiego ma charakter wybitnie polski; wszystkie warstwy społeczne spełniły w miarę możności swój obowiązek, gdyż około 11% akcyj przypada na rolnictwo, tyleż na banki, 25% na przemysł, 3% na handel i 30% na różnych t. j. przedewszystkiem na inteligencję pracującą, a więc urzędników, wojsko, wolne zawody i drobnych kapitalistów. Jest to znowu jeden z tych cudów, na które patrzyli współcześni, cudów wyrastających z Ducha Narodu. Po „cudzie Wisły“ — „cud polskiego Skarbu“.

Ten wspaniały wynik odbije się niewątpliwie głośnem echem zagranicą i wzmoże tam znacznie zaufanie do państwa polskiego.

A Polskę stawia ten fakt na progu szerokiej i jasnej drogi w wielką i mocarstwową przyszłość....

Pełny Skarb państwa, dzielne wojsko i dobry rząd, oto trzy najważniejsze, podstawowe czynniki niezależności. W Polsce niepodległej zwykle nam tych rzeczy brakowało. W Polsce odrodzonej musimy je posiąść. Dzielne wojsko posiadamy, Skarb państwa wszedł w pożądany stan, a rząd zawsze społeczeństwo posiada taki, na jaki zasługuje.

* * *

Kończąc pierwsze tysiąclecie narodowego życia, społeczeństwo polskie ma wielkie i ciężkie przed sobą zadania. Odrobić przeszłość i zacofanie z okresu rozdarcia i niewoli, połączyć naród pod względów prawa, gospodarstwa, kultury i obyczajów — to jedno z tych zadań. Olbrzymie obszary ziem polskich uległy strasznemu wojennemu zniszczeniu; odbudować i podźwignąć z ruiny gospodarczej i zagospodarować to drugie zadanie. A trzecie zadanie leży w dziedzinie moralności, charakteru i umysłu: trzeba wyplenić dawne narodowe wady, prywatę, warcholstwo i partyjność, a także i nowe, niestety, które długoletnia niewola w nas zaszczepiła. Tym wadom trzeba przeciwstawić: poczucie prawa i jego poszanowanie, równowagę, karność i pracowitość. Trzeba zwalczyć analfabetyzm ciemnotę w sobie i w braciach swoich. I trzeba chcieć!

Polacy muszą chcieć żyć całą pełnią życia ludności rozumnie wolnych. Żyć, jak pisał Reymont,— „to działać, to rozlewać po świecie talent, energję, uczucie, *pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym*“.

Patrząc w niedaleką nawet przeszłość widzimy cały szereg wybitnych postaci i faktów, które winny otuchą napawać; orężny czyn Józefa Piłsudskiego, rozum polityczny Romana Dmowskiego, zdolności ekonomiczne Władysława Grabskiego, poświęcenie Józefa Hallera, wreszcie postać, którą zaiste Opatrzność Polskę obdarzyła w osobie prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Pokolenie współczesne, które własnemi oczyma patrzy na wyniki swej pracy w odrodzeniu Polski, musi i nadal budować trwałą drogę do potęgi i wielkości Ojczyzny.



WYDZIAŁ WYKONAWCZY
Polskich
Towarzystw Oświatowych
WARSZAWA
Marszałkowska Nr 153.

REDAKCJA DZIEŁA
„HISTORJA STU"
BODUENA Nr. 1, TEL. 116-61.

DO WSZYSTKICH OBYWATELI POLSKICH!

Celem utrwalenia w pamięci współczesnego pokolenia wielkich i pięknych postaci, które Polska w swej przeszłości posiadała, przystąpiono do wydania nakładem Instytycji Wydawniczej „Odrodzenie Polski" jedynego w swoim rodzaju ilustrowanego dzieła p. t.

„HISTORJA STU"

Będzie ono przystępnem historycznem opowiadaniem o Triumfatorach, Rycerzach, Twórcach, Myślicielach, Prawodawcach i Męczennikach Polski, ozdobione podobiznami, wykonanemi w sposób, przypominający stare sztychy.

Treść tego dzieła ma wykazać, że chociaż nieobliczone są przeszkody, stawiające opór na przestrzeni życia ludzkiego, niema prawie przeszkód, których by genjusz człowieka nie pokonał.

Czyny tych, o których w dziele będzie mowa, służyć winny jako przykład, że każdy, przy silnej dobrej woli i nieustannej pracy, może dokonać wielkich rzeczy i osiągnąć największą sławę.

„Historja Stu" powinna być podstawową książką dla każdego obywatela Rzeczypospolitej i znajdować się winna w rękach każdego nauczyciela, ucznia i we wszystkich bibljotekach.

Dzieło to nabyć powinien każdy dla siebie, a jeżeli może — dla obdarzenia tych, którzy nie są w stanie sobie kupić, i tym sposobem stać się krzewicielem ducha narodowego.

Dla osiągnięcia celu powyższego prosimy o poparcie tego dzieła i o łaskawą pomoc osobom delegowanym do jego rozpowszechniania.

KIEROWNIK WYDZIAŁU OŚWIATOWEGO
POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH
JAN KORNECKI (POSEŁ NA SEJM)

Szczegóły, tyczące się zamówień, oraz ceny dzieła „Historja Stu" podano obok.

Dochód, ustalony ze sprzedaży dzieła **„Historja Stu"**, przeznaczony jest na cele zjednoczenia

POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH,

skład którego stanowią:

Towarzystwo Szkoły Ludowej	— Prezes Senator Ernest Adam,
Towarzystwo Czytelni Ludowych	— Prezes ks. Antoni Ludwiczak,
Polska Macierz Szkolna	— Prezes Józef Świeżyński,
Macierz Szkolna w Cieszynie	— Prezes Feliks Hajduk,
Macierz Szkolna z. Wileńskiej	— Prezes dr. Witold Węcławski.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ I ZAMÓWIENIA

należy kierować pod adresem: **Redakcja dzieła „HISTORJA STU"**
Warszawa, **Boduena 1,** tel. 116-61.

Należność do **Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie** na konto czekowe **9116**.

1. **Przy zamówieniach** prosimy podawać wyraźnie imię, nazwisko i nazwę instytucji oraz dokładny adres (miejscowość, powiat, poczta, ulica i t. p.).
2. Zamówienia ważne są tylko po wpłaceniu za zamówione egzemplarze należności. **Za zaliczeniem** pocztowem nie wysyła się.

Niniejsze ogłoszenie unieważnia wszystkie poprzednie.

WSZELKIE ZLECENIA OFIARODAWCÓW KTÓRZY NABĘDĄ

komplety celem obdarzenia pewnej grupy **szkolnej lub wojskowej** redakcja uskutecznia na swój koszt, a odnośne dowody o wykonaniu zleceń, przesyła na ręce ofiarodawcy.

GRUPY PODZIELONE SĄ NA KOMPLETY:

Kuratorjów szkolnych, w skład których wchodzą szkoły zawodowe, średnie, powszechne, bibljoteki i t. p. . . . . **200** egz.

Okręgów wojskowych, które obejmują bibljoteki dowództwa okręgu, dywizyj, brygad, pułków, bataljonów i szpitali . . . . **100** „

Inspektoratów szkolnych, które obejmują szkoły powszechne i bibljoteki w powiecie **100** „

Uniwersytetów, dla niezamożnych słuchaczów i bibljotek . . . . **50** „

Okręgów gminnych, do których należą szkoły i bibljoteki gminne . . . . . . **25** „

INSTYTUCJE i OSOBY,

które przyczynią się **do obdarzenia** jednej z wymienionych grup, **lub do nadesłania zbiorowych zamówień**, otrzymają w dowód wdzięczności za poparcie **imienny egzemplarz honorowy.**

Cena dzieła **„HISTORJA STU"** wynosi przy zamówieniach:

200 egzemplarzy	zł. **1600**	**50** egzemplarzy	zł. **450**
100 „	„ **800**	**25** „	„ **225**

Pojedyncze egzemplarze Zł. 10.



INSTYTUCJA WYDAWNICZA
„ODRODZENIE POLSKI"
KAROLA MERPERTA
WARSZAWA, UL. BODUENA 1
TELEFON NR. 116-61

KONTO CZEKOWE W POCZTOWEJ
KASIE OSZCZĘDNOŚCI
W WARSZAWIE
Nr. 1014

DZIEŁA HISTORYCZNE, SPOŁECZNE, BIOGRAFICZNE, KRAJOZNAWCZE, WYDAWNICTWA JUBILEUSZOWE I POPULARNE.
WŁASNY KOLPORTAŻ

WYKAZ DZIEŁ
WYDANYCH PRZEZ
„ODRODZENIE POLSKI"
ZA OKRES CZASU 1918—1924 R.

Wszystkie wydania zostały całkowicie wyczerpane:

1) Polska od zamierzchłej przeszłości do chwili obecnej p. t. „Odrodzenie Polski", 2) Wielkie ilustrowane dzieło p. t. „Sejm", 3) Pamiątkowo jubileuszowe dzieło p. t. „Flota Polska", 4) „Polski Przemysł, Handel i Rynek Wszechświatowy" w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, 5) „Kalendarz Stołeczny na 1925 r.", 6) „Życie i czyny Wilsona", 7) „Trzeja Polska", 8) „Twórcy Nowej Polski", 9) „Prawda o komendancie Piłsudskim", 10) „Wojna Wszechświatowa", 11) „Polska w czasie wojny wszechświatowej", 12) Ksiądz „Ignacy Skorupka", 13) „Dwóch Walecznych", 14) „Galerja wybitnych mężów", 15) Jubileuszowe dzieło „Zjednoczona Polska i jej Rządy (1918—1923 r.)", 16) „Tysiąclecie Polski" i w opracowaniu „Historja Stu".

Karol Merpert
WYDAWCA



INSTYTUCJA WYDAWNICZA
„ODRODZENIE POLSKI"
KAROLA MERPERTA

WARSZAWA, UL. [illegible]
TELEFON [illegible]



[illegible] Sp. Akc. Warszawa [illegible]